Zwycięstwo
Bloku Demokratycznego
to realizacja trzyletniego planu
sytości i ciepła

głosuj na listę nr 3

WYDANIE DLA WYBRZEŻA

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, NIEDZIELA 19 STYCZNIA 1947 R. Nr 17 (762)

WYTNIJ!
W DNIU 19 BM. GŁOSUJ NA

3

3

3

3

3

3

WALKA O WOLNOŚĆ WARSZAWY była walką o niepodległość Polski

Przemówienie prezydenta Bieruta w II rocznicę wyzwolenia Stolicy

W dniu wczorajszym, w drugą rocznicę wyzwolenia Warszawy prezydent Bolesław Bierut wygłosił przez radiofonem Polskiego Radia następujące przemówienie.

Dwa lata temu stolica Polski — Warszawa wyzwolona została z przemocy hitlerowskiej przez wspólną zwycięską akcję okrążającą Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

W ciągu całej tysiącletniej historii naszego narodu nie było chyba zwycięstwa, które by równie silnie wstrząsnęło uczuciami Polaków, jak to zwycięstwo — wyzwolenie Warszawy przed dwoma laty. I nie ma chyba rocznicy, która by budziła w sercach naszych tyle wzruszenia, przeżyć i wspomnień, ile ich budzić będzie u nas jeszcze przez długie lata ta rocznica. A wreszcie nie ma chyba drugiego miasta na świecie, które by w dziejach swego narodu odegrało tak wielką i tak szczególną rolę, jaką w dziejach Polski odegrała Warszawa.

Niewątpliwie, przyszli historycy uwypuklą tę rolę w sposób wszechstronny — w atmosferze spokojnej i dokumentalnej oceny tragicznych wydarzeń, jakich widownią była stolica Polski od września 1939 roku do 17 stycznia 1945 roku i może przy tym zastanowią się także nad niezwykłymi zjawiskami, które to-

miasta w ciągu minionych dwóch lat po wyzwoleniu.

Nam, bezpośrednim uczestnikom tych wyjątkowych przeżyć, zbyt gorąco jeszcze pulsują serca, zbyt głębokim żalem i boleścią utraconych najbliższych istot przesiąkły wspomnienia i zbyt mocno tkwią w oczach twarde epizody przebytej walki z nienawistnym wrogiem — ciemiężcą, abyśmy mogli już teraz dać wyczerpującą analizę tego burzliwego okresu. Tym niemniej musimy to uczynić, aby potokami najdroższej krwi okupiona lekcja historii nie szła na marne, aby mogła być wykorzystana w pełni, dziś jeszcze w wielkim zbiorowym wysiłku, który kształtuje nasze bieżące życie społeczne i naszą przyszłość.

W kilkuminutowym przemówieniu, poświęconym dzisiejszej rocznicy, ograniczę się tylko do kilku stwierdzeń, które może staną się bodźcem do dalszych i głębszych rozważań, jakie każdy z nas winien poświęcić najdroższemu miastu i najburzliwszemu okresowi walk, przeżyć i przemian, związanych z jego dziejami, które były zarazem dziejami Polski i dziejami Narodu.

Pierwszym takim stwierdzeniem jest bezprzykładny hart i niezrównany patriotyzm bojowników o wolność Warszawy, którzy rozumieli, że ich walka jest równocześnie walką o wolność Narodu, jest walką o wolność i niepodle-

Cóż jest szczególnie charakterystyczne w postawie bojowej obrońców Warszawy z r. 1939, w determinacji jej partyzantów, w niepohamowanej często nienawiści szerokich rzesz ludu warszawskiego do okupanta hitlerowskiego na przestrzeni pięciu lat niewoli, w bohaterskim i tragicznym samopoświęceniu powstańców Warszawy w sierpniu i wrześniu 1944 r., niezrównanej determinacji desantów Wojska Polskiego na Czerniakowie i wreszcie — w marszu i ataku żołnierzy I Armii Polskiej, która stoczyła ostatnią i zwycięską wreszcie bitwę o wyzwolenie stolicy?

Oczywiście, gorąca miłość dla Ojczyzny, zdolność do bezgranicznego poświęcenia i bohaterstwa w walce o wolność — nie są zjawiskiem nowym i nieznanym w psychice i w dziejach społecznych naszego narodu. Możemy znaleźć również liczne przykłady niezwykłego poświęcenia i bohaterstwa w historii walk innych narodów i zwłaszcza narodów słowiańskich w czasie ostatniej wojny. Ale mimo wszystko postawa bojowników i powstańców Warszawy wyróżnia się zarówno rozmiarem, żywiołowością i siłą napięcia tych uczuć, jak i warunkami, w jakich się one ujawniają.

Na uczestników powstania, którymi byli zarówno mężczyzni jak i kobiety i dzieci, nierzadko 8 lub 10-letnie, nie wywierała jakby żadnego wpływu beznadziejność i obiektywna bezcelowość walki, skazanej z góry na klęskę.

Uczucia z trudem poddają się krytycznej analizie rozumowej. Trzeba je brać takimi, jakimi są, pamiętając zawsze, że szczególna ich wartość leży w sile ich napięcia oraz społecznej istocie ich wyrazu. Właśnie ten ich płomienny wyraz społeczny jest nieocenionym skarbem, który właściwie użyty tworzy cuda, dając wspaniałe wyniki w pochodzie dziejowym narodu.

Drugim przeto stwierdzeniem, które z tego wynika, jest to, że jesteśmy narodem w swej zbiorowości szczególnie impulsywnym, a więc uzdolnionym do wielkich czynów społecznych, których wymagają przełomowe okresy dziejów. Trzeba tylko, abyśmy uświadomili sobie, że właśnie taki okres przełomowy dziejów nadszedł i umieliśmy wybrać właściwą chwilę i właściwe środki działania.

W ciągu kilku minionych lat naszej walki o wolność i naszego zwycięstwa mamy nader znamienne przykłady, zarówno szczęśliwego, jak i błędnego wyboru chwili i środków naszych działań społecznych. Istnieje tylko jeden sposób trafnej oceny działań i zjawisk społecznych, mianowicie, jakie skutki one przynoszą. Możemy śmiało dziś stwierdzić celowość i trafność działań obrońców Warszawy we wrześniu 1939 roku, ponieważ przy stosunkowo małej utracie sił zatrzymały one pochód najeźdźców, dały czasowe wytchnienie i możność wycofania się przynajmniej dla części rozbitych armii polskich, zmusiły przeciwnika do liczenia się z odpornością narodu i podniosły w oczach [illegible] naszą godność w chwi[illegible] nieudolność dowództwa [illegible] sił zbrojnych, omal nie doprowadziła nas do zupełnej kompromitacji.

Nie może ulegać wątpliwości słuszność tej szczególnej taktyki, jaką ujawniły warstwy ludowe w samoobronie przed uciskiem i terrorem niemieckiego okupanta w ciągu całego okresu niewoli.

Szczególnym przykładem głębokiej myśli politycznej i trafności działań jest powstanie Krajowej Rady Narodowej, jej rola w kierowaniu walką i życiem społecznym narodu w okresie wyzwolenia i odrodzenia naszego państwa.

Skutki działalności K.R.N. w ciągu całego trzyletniego okresu jej istnienia są dziś tak dla wszystkich jasne, że nawet dawniejsi przeciwnicy polityczni powołują się dziś na jej hasła, trafność jej przewidywań i słuszność drogi, którą wskazała narodowi.

Niemniej jaskrawym przykładem błędnego kierunku działań była postawa, jaką zajmował rząd i obóz londyński, zarówno przed, jak i po powstaniu K.R.N. Złe, katastrofalne skutki polityki tego obozu ciążą do dziś dnia na naszym życiu ogólnonarodowym i są główną dotąd przeszkodą dla scalenia wszystkich sił, dla tak niezbędnego spokoju wewnętrznego, który by wzmógł tempo naszej odbudowy i pomnożył jeszcze bardziej ten pozytywny i wielki nasz dorobek, jaki osiągnęliśmy, mimo sprzeciwów i oporów w ciągu dwóch lat naszego odrodzonego niepodległego bytu.

Trzecim przeto stwierdzeniem, jakie nasuwa się w dzisiejszą rocznicę wyzwolenia Warszawy, jest to, że płomienne uczucia miłości i poświęcenia dla Ojczyzny, które tak wspaniale zademonstrował w okresie tej wojny naród polski i zwłaszcza lud Warszawy — muszą być kierowane głęboką myślą pełnych równego zapału i oddania przywódców, umiejących przewidywać skutki działań i haseł, rzucanych w naród.

Powstanie warszawskie z sierpnia 1944 r. — jeden z najwspanialszych przejawów niezrównanego poświęcenia i bohaterstwa ludu warszawskiego — przyniosło w skutku najtragiczniejszą katastrofę, ponieważ kierownicy polityczni tego powstania pragnęli wykorzystać tylko niezwykłą gotowość walki i ofiary tego ludu dla swej ciasnej, nierozumnej gry i ambicji i dlatego nie liczyli się ani z wyborem chwili, ani ze skutkami działań, do których dali hasło.

Można było łatwo przewidzieć, że warunki walki są tak nierówne i niedogodne, że nie może ona nie skończyć się klęską. Nie można było poddawać na nieobliczalny ślepy traf życia krwi i cierpień milionowego miasta.

Stąd wniosek, że nie wolno igrać lekkomyślnie szlachetnym płomieniem uczuć narodu, które winno służyć jego celom najwyższym.

Wreszcie możemy śmiało stwierdzić, że mimo największej tragedii, jaką przeżył lud Warszawy, nie tylko nie załamał się on duchowo, ale daje nowe przykłady niezrównanego wysiłku i zapału w odbudowie swego tym bardziej umiłowanego miasta, tak jak cały naród z największym zapałem i poświęceniem uczestniczy dziś w odbudowie kraju i na rzecz jego rozkwitu.

Oto kilka myśli, jakie nasuwa nam dzisiejsza rocznica wyzwolenia Warszawy.

Niechaj ten szlachetny zapał twórczy ogarnie wszystkich nas, Bracia Polacy! Nie szczędźmy swych sił, aby uczynić zmartwychwstałą Stolicę naszą znów pięknym i szczęśliwym miastem Polski, tak nie szczędźmy również swych sił, aby całą Ojczyznę naszą otoczyć [illegible] najszlachetniejszych uczuć jedności i ofiarnej pracy dla Jej przyszłości.

Min. Modzelewski opuścił Moskwę

Prasa radziecka podkreśla serdeczną atmosferę, w jakiej toczyły się rozmowy

MOSKWA, 17.1. (PAP). — Dnia 15 stycznia opuścił Moskwę wiceminister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski. Na dworcu białoruskim żegnali go kierownik IV Wydziału Europejskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR. Aleksandrow, dyrektor protokółu Mołoczkow, chargé d'affaires Rzeczypospolitej, Wolpe i członkowie ambasady polskiej w

MOSKWA, 17.1. (PAP). — Cała prasa radziecka zamieszcza komunikat o 4-dniowym pobycie polskiego wiceministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego w Moskwie. Prasa podkreśla, że rozmowy z nim. Mołotowem toczyły się w atmosferze serdeczności i przy całkowitym zrozumieniu wzajemnym odbyła się wymiana zdań w sprawie niemieckiej i w

Ostatnie wiadomości

PARYŻ. Leon Jouhaux i Louis Saillant wiceprzewodniczący i sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych opuścili w piątek dnia 17 bm. Paryż. Obaj przedstawiciele Federacji udają się do Baden-Baden, gdzie wspólnie z innymi członkami delegacji odbędą podróż po czterech strefach okupacyjnych Niemiec.

LOS ANGELES. Pociąg pośpieszny kursujący między Oakland i Los Angeles wykoleił się w pobliżu Bakersfield (Kalifornia). Dotychczas udało się wydobyć ciała sześciu zabitych i ponad 30 rannych.

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Bagdadu, że na zaproszenie króla Ibn Sauda, królowie i prezydenci państw arabskich spotkają się w bieżącym miesiącu w Riad, w Hedżasie, w celu omówienia zagadnienia Palestyny. Dyskusja obejmować ma również inne problemy świata arabskiego.

RZYM. Wrócił tu w piątek rano z Nowego Jorku via Paryż premier włoski de Gasperi.

LONDYN. W senacie irlandzkim senator Duffy wystąpił z wnioskiem, by rząd rozpoczął energiczną walkę o redukcję cen, gdyż koszty utrzymania w Irlandii są obecnie o 70 proc. wyższe niż przed wojną.

WASZYNGTON. Następca tronu Hedżasu, książę Amin Saud odbył dłuższą konferencję z prezydentem Trumanem, po czym był podejmowany śniadaniem w Białym Domu.

RZYM. Zgodnie z zapowiedziami prasy włoskiej, minister spraw zagranicznych, Pietro Nenni złożył na ręce premiera de Gasperi rezygnację z zajmowanego stanowiska.

NOWY JORK. Rokowania związku zawodowego pracowników przemysłu stalowego USA z pracodawcami w sprawie nowych zbiorowej zostały nieoczekiwanie przerwane. Związek ogłosił, że na 15 lutego wyznaczony został termin rozpoczęcia strajku.

Zmieniony porządek przesłuchania delegacyj mniejszych państw na konferencji londyńskiej

Polska przedstawi swe poglądy 27 stycznia

LONDYN, 17.1. (PAP).

W piątek po południu odbyło się posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych, na którym całkowicie zmieniono projektowany porządek przesłuchania delegatów mniejszych państw, zaproszonych na konferencję.

Delegacje zostaną przesłuchane w następujących terminach: **Australia — 23 stycznia, Unia Południowa - Afrykańska oraz Jugosławia — 24 stycznia, Kanada — 25 stycznia, Polska — 27 stycznia, Holandia — 28 stycznia, Belgia — 29 stycznia.** Wszystkie posiedzenia, na których delegacje złożą punkt widzenia swych rządów w sprawie traktatu pokojowego dla Niemiec odbędą się w godzinach popołudniowych.

Porządek przesłuchania został zmieniony na wniosek zainteresowanych delegacji, którym nie odpowiadały terminy zaproponowane w czwartek. Delegacja polska i holenderska uznały poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia za terminy zbyt wczesne.

Poza tym zastępcy ministrów spraw zagranicznych przystąpili do dyskusji nad procedurą, która będzie zastosowana przy omawianiu projektu traktatu pokojowego dla Niemiec. Chodzi tu:

1) o metody opracowania projektu traktatu przez Radę Ministrów spraw zagranicznych i zastępców,

2) o metody porozumiewania się w sprawie traktatu pomiędzy Radą Ministrów spraw zagranicznych a rządami sojuszniczymi,

3) o metodę dyskusji nad projektem z rządami sojuszniczymi,

4) o procedurę ostatecznego opracowania projektu traktatu.

Dyskusja nad tymi sprawami będzie jeszcze kontynuowana na dalszych posiedzeniach.

Piątkowe posiedzenie popołudniowe trwało 2 i pół godziny. Następne zebranie zastępców ministrów spraw zagranicznych odbędzie się we wtorek po południu.

LONDYN, 17.1. (PAP).

W piątek rano zastępcy ministrów spraw zagranicznych wznowili obrady nad zagadnieniami, związanymi z traktatem pokojowym z Austrią.

Na poprzedzeniu, trwającym przeszło 2 godziny i poświęconym głównie naszkicowaniu planu traktatu dla Austrii, zastępcy postanowili:

1) powierzyć komisji opracowanie projektu wstępu do traktatu z Austrią i przedstawienie go w miarę możności w najbliższy poniedziałek. (Wstęp do traktatu ma obejmować fakty historyczne o polityce Austrii w przeszłości).

2) Podzielić traktat na 3 części: polityczną, wojskową i gospodarczą.

3) Opracowane całkowicie projekty części politycznej przedstawić do dyskusji na posiedzenie, które odbędzie się w najbliższy poniedziałek.

Zaproszenia, które mają otrzymać niniejsze państwa sojusznicze, mające wypowiedzieć swe poglądy w sprawie traktatu z Austrią, będą rozesłane w końcu bież. tygodnia, zaś termin wysłuchania poszczególnych delegatów będzie wyznaczony później.

Następne posiedzenie do spraw Austrii odbędzie się w poniedziałek rano.

LONDYN, 17.1. (PAP).

Podano oficjalnie do wiadomości, że austriacki minister spraw zagranicznych, dr Karl Gruber, został wyznaczony delegatem Austrii na konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych.

Przybędzie on do Londynu w przyszłą środę na czele delegacji 7 rzeczoznawców.

Pisma szwedzkie ostrzegają

Zbytek uczuć filantropijnych dla Niemców

to rokowanie zmierzające w tym kierunku

SZTOKHOLM, 17.1. (PAP). Ostatnio na łamach dzienników „Stockholms-Tidningen" i „Svenska Dagbladet", rozwinęła się interesująca dyskusja w sprawie ewentualnego przyjęcia dzieci niemieckich na wyżywienie do Szwecji.

Dzienniki wyrażają zgodną opinię, że dzieci tych nie należy zabierać do Szwecji jako argument zasadniczy przeciwko sprowadzaniu dzieci niemieckich do Szwecji — dzienniki przytaczają następujący fakt:

W czasie poprzedniej wojny światowej podobna akcja była popierana przez kraje skandynawskie i w rezultacie wiele ilość dzieci niemieckich została gościnnie przyjęta przez rodziny norweskie, szwedzkie i duńskie. Dzieci te w czasie pobytu w krajach, które udzieliły im gościny, poznały je dokładnie, nauczyły się dobrze języka i zapoznały się z miejscowymi obyczajami. Później odwdzięczyły się (w ten sposób swym opiekunom, że w okresie drugiej wojny światowej stanowiły czołowe kadry armii okupacyjnej w Norwegii i Danii, pracowały w gestapo i najbardziej uciskały swych niedawnych dobroczyńców.

Ramadier otrzymał misję utworzenia rządu we Francji

PARYŻ, 17.1. (Obsł. wł.). — W Pałacu Elizejskim odbyło się przekazanie pełnomocnictw nowowybranemu prezydentowi Republiki.

O godz. 8 min. 37 przybył do pałacu Vincent Auriol wraz z członkami swego gabinetu i udał się do apartamentów, gdzie natychmiast rozpoczął rokowania z przedstawicielami grup parlamentarnych w sprawie utworzenia nowego rządu.

O godz. 8 min. 45 przybyli generalny sekretarz Partii Komunistycznej Maurice Thorez i Jacques Duclos. Wizyta ich trwała 30 minut. Następnie przyjęci zostali Cofin i Robert Lecourt przewodniczący grupy parlamentarnej MRP.

O godz. 10 Vincent Auriol złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, po czym udał się z powrotem do Pałacu Elizejskiego. O godz. 10 min. 10 przyjęty został Leon Blum. Po wyjściu na zapytanie, czy zaproponowano mu ponowne utworzenie rządu—Blum nie udzielił odpowiedzi.

Z kolei prezydent Auriol przyjął delegację radykałów z Herriotem na czele oraz delegację prawicowej DRL.

W godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego francuskiej partii socjalistycznej, na którym b. premier Blum złożył sprawozdanie z sytuacji politycznej oraz z wyniku jego podróży do Londynu.

We wtorek, dnia 21 bm. zbierze się Zgromadzenie Narodowe w celu wyboru nowego przewodniczącego. Podano oficjalnie do wiadomości, że radykałowie zgłoszą kandydaturę Herriota na przewodniczącego Zgromadzenia.

PARYŻ, 17.1. (Obsł. wł.). — Prezydent Auriol powierzył misję utworzenia rządu przedstawicielowi partii socjalistycznej, Paul Ramadier. Według informacji kół zbliżonych do partii socjalistycznej, Ramadier zamierza utworzyć rząd oparty na szerokiej koalicji od komunistów do umiarkowanej prawicy.

O godz. 21 Ramadier przyjął Maurice Thoreza i Jacques Duclos.

Wybór prezydenta Auriola

manifestacją jedności lewicy francuskiej

PARYŻ, 17.1. (PAP). Cała prasa paryska bez względu na odcienie polityczne, podkreśla, że wybór prezydenta Republiki został dokonany głosami lewicowej większości.

„Humanité" stwierdza, że przebieg głosowania i wynik wyboru jest poważnym zwycięstwem demokracji i wyraża przekonanie, że zamanifestowana jedność zwiększy energię mas pracujących.

„Franc Tireur" podkreśla, że blok lewicy staje się rzeczywistością.

Dzienniki prawicowe wyrażają żal, że partia republikańsko - ludowa i partia radykalna odmówiły Auriolowi poparcia.

Prawicowy „Pays" nazywa wybór Auriola „niebezpieczeństwem porozumienia dwóch partii robotniczych".

Cała presa jest zgodna, że nowy prezydent będzie szczerym obrońcą konstytucji i urządzeń demokratycznych przed jakimikolwiek próbami awantury.

Naród francuski życzy sobie

zwycięstwa demokracji w polskich wyborach

PARYŻ, 17.1. (PAP). Marcel Cachin, przewodniczący komisji spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego i senior polityków francuskich publikuje artykuł pt. „W niedzielę 19 stycznia naród polski wybierze swych posłów".

Naród francuski — pisze Cachin — gorąco życzy sobie, aby polscy demokraci odnieśli zwycięstwo nad reakcją swego kraju. Podkreśliwszy, że od chwili oswobodzenia naród polski dokonał prawdziwego cudu odbudowy kraju, Cachin oświadcza, że zarówno w interesie Francji jak i Polski jest utrzymanie zachodnich granic Polski. Polityka Mikołajczyka — pisze w dalszym ciągu Cachin — uniemożliwiła stworzenie wspólnego bloku wyborczego. Mikołajczyk jest popierany „przez wszystkie siły przeszłości".

Potężny wybuch w fabryce amunicji

zdemolował miasteczko holenderskie

AMSTERDAM, 17.1. (Obsł. wł.). W fabryce materiałów wybuchowych w Muiden, w pobliżu Amsterdamu, miała miejsce potężna eksplozja, na skutek której żołnierze i robotnicy cywilni, znajdujący się w fabryce, wylecieli w powietrze lub zostali zasypani ziemią.

Eksplozja rozerwała na strzępy kilkunastu żołnierzy, zatrudnionych przy rozładowywaniu samochodu. Dachy domów w promieniu kilkunastu metrów od miejsca wybuchu zostały zerwane. W całym mieście wyleciały szyby.

Dotychczas udało się rozpoznać zmasakrowane ciała 14 żołnierzy i dwóch robotników. Całe miasto Muiden wygląda jak po bombardowaniu. Nie ma ani jednego domu, który by nie był dotknięty wybuchem. Ulice zawalone są gruzem i odłamkami szkła.

Katastrofa spowodowana została przez wybuch granatu podczas rozładowywa-

Dziadek organizował wnuk był katem

Dziwne drogi sumienia

HAMBURG, 17.1. (PAP). Lekarz obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück, dr Treite, zasiadający wraz z 15 członkami zarządu obozowego na ławie oskarżonych za przestępstwa dokonane na więźniarkach zeznał, że jego ojcem chrzestnym był gen. Booth z armii zbawienia. Dziadek jego, który mie-

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ

Minister pełnomocny, Józef Olszewski, przyjął w dniu 17 bm. chargé d'affaires Wielkiej Brytanii w Warszawie, p. Filipa Broad.

Generał Świerczewski u ks. biskupa Biernackiego

Generał Świerczewski w czasie pobytu swego w Gnieźnie odwiedził ks. biskupa sufragana Biernackiego.

Żegnając się z ks. biskupem gen. Świerczewski złożył na jego ręce 2.000 zł na odbudowę katedry gnieźnieńskiej.

—«o»—

Polacy z Belgii powrócą do kraju

W dniu wczorajszym Generalny Pełnomocnik do Spraw Repatriacji — wiceminister Władysław Wolski, przyjął delegację Polaków z Belgii.

Delegacja, na czele której stoi ob. Gierek, zapoznała wiceministra Wolskiego ze swymi postulatami, jak i wrażeniami ze swej podróży informacyjnej po Polsce.

Uzgodniono poglądy na szereg istotnych zagadnień, łączących się z powrotem do kraju naszego uchodźctwa z terenu Belgii, który nastąpi z nadejściem wiosny.

W marcu br. zostanie podjęta repatriacja masowa, która umożliwi wszystkim Polakom z Belgii powrót. Zostaną oni zatrudnieni w kopalniach w Walbrzychu, których „niskie pokłady" najbardziej przypominają kopalnie belgijskie, do jakich przywykli górnicy.

Dla naszego przemysłu górniczego będzie to pomoc tym bardziej pożądana, że właśnie daje się odczuć brak fachowców, obznajomionych z pracą w tego rodzaju kopalniach.

Dziennik jugosłowiański o ostatnich procesach w Warszawie

BELGRAD, 17.1 (PAP). Dziennik „Borba" w korespondencji z Warszawy stwierdza, że procesy przeciwko Rzepeckiemu i Grocholskiemu stanowią potężny cios dla wrogów polskiej niepodległości. Wynika z nich jasno, że głównym oparciem PSL jest terrorystyczne podziemie i że nielegalnej terrorystycznej działalności ciągnie się aż do progów przedstawicielstwa pewnego mocarstwa.

Podział floty włoskiej

WASZYNGTON, 17.1. (PAP) Departament Stanu ogłosił załącznik do traktatu pokojowego dla Włoch, na podstawie którego dokonany będzie podział włoskich okrętów wojennych pomiędzy ZSRR, Stany Zjednoczone, Anglię i Francję. Załącznik został opracowany przez komisję morską Rady Ministrów spraw zagranicznych.

Po kilkumiesięcznych targach

przyjęto w Anglii 168 Polaków do pracy w kopalni

LONDYN, 17.1. (PAP.). — W Londynie odbyła się oczekiwana konferencja związku zawodowego górników w sprawie zatrudnienia Polaków w górnictwie brytyjskim. Jak było do przewidzenia, rezultaty konferencji są bardzo nikłe. Praktycznie górnicy brytyjscy zgodzili się na zatrudnienie jedynie 168 Polaków i to pod następującymi warunkami:

Okręgowe związki górników muszą wyrazić zgodę na zatrudnienie Polaków w kopalniach, znajdujących się w ich okręgu. Każdy Polak, przyjęty do pracy, musi wstąpić do związku zawodowego, w przypadku, gdy okaże się w jakiejś kopalni, konieczność ograniczenia załogi, Polacy pierwsi mają być usunięci.

Te upokarzające warunki zatrudnienia otrzymali jedynie wysoko wykwalifikowani górnicy polscy i że zapadły one po długich targach pomiędzy rządem brytyjskim a związkiem zawodowym. W sprawie dalszego zatrudnienia Polaków w kopalniach istnieją narazie tylko mgliste obietnice.

Jak wynika z oświadczenia prezesa związku zawodowego górników, jeszcze 226 Polaków w bliżej nieokreślonym czasie mogłoby uzyskać pracę w górnictwie. W najlepszym więc razie tylko nikła ilość 396 Polaków otrzyma ciężką pracę w kopalniach brytyjskich.

Stanowisko Czechosłowacji w sprawie Niemiec pokrywa się ze stanowiskiem Polski

PRAGA, 17.1. (PAP). — Czechosłowacki wiceminister spraw zagranicznych dr Clementis, udzielił dziennikarzom zagranicznym na konferencji prasowej w Pradze wyjaśnień na temat stanowiska Czechosłowacji w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i Austrią.

M. in. wiceminister Clementis oświadczył, iż czechosłowackie żądania przeprowadzenia pewnej korektury granicy niemieckiej na zachód od Nisy Zgorzeleckiej motywowane są względami wyłącznie gospodarczymi i komunikacyjnymi, a nie strategicznymi.

W odniesieniu do zagadnienia niemieckiego, stanowisko Czechosłowacji pokrywa się ze stanowiskiem Polski.

Dziennik praski „Svobodne Noviny" pisząc o konferencji prasowej wiceministra Clementisa z dziennikarzami zagranicznymi twierdzi, że zanim rząd czechosłowacki przesłał swój memoriał zastępcom ministrów spraw zagranicznych w Londynie, miał możność porozumienia się w tej spr

Anglia i Turcja koloniami Niemiec

600.000 armia peperowców w walce o zwycięstwo Bloku

Terror wyborczy reakcji zostanie storpedowany

przez zbiorowe i demonstracyjne głosowanie na Blok Demokratyczny

Przemówienie radiowe sekr. KC PPR tow. Romana Zambrowskiego

Robotnicy! Chłopi! Inteligencjo pracująca!

Do Was, do twórczych sił narodu, zwraca się Polska Partia Robotnicza w doniosłej chwili dziejowej, w obliczu pierwszych w Odrodzonej Polsce wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Dzień wyborów zbiega się z dwuletnią rocznicą wyzwolenia naszego kraju i nasuwa wspomnienia strasznych dni okupacji hitlerowskiej i bezmiernych zniszczeń powojennych.

Demokracja wyzwoliła drzemiące w narodzie siły twórcze

Dwa lata w historii narodu — to krótki okres. Z tym większym uzasadnieniem możemy być dumni z pracy klasy robotniczej, z wysiłku inteligencji pracującej, z dorobku warstwy chłopskiej, z osiągnięć całego naszego narodu w ciągu tych dwóch lat.

Trzy zasadnicze zwycięstwa obozu Demokracji Polskiej — odepchnięcie germanizmu za Odrę i Nysę Łużycką, przełomowe reformy społeczne i zabezpieczenie awansu społecznego dla człowieka pracy — wyzwoliły potężne, drzemiące siły w naszym narodzie i stworzyły niewzruszone podstawy dla szybkiego rozwoju Polski Ludowej.

W obliczu wyborów możemy ufnie patrzeć w przyszłość, bo dzięki słusznej, dalekowzrocznej polityce obozu demokratycznego zabezpieczyliśmy trwały pokój dla naszego kraju przez pogłębienie sojuszu z potężnym Związkiem Radzieckim i innymi państwami słowiańskimi.

Wbrew trudnościom, które miechcianej demokracji, na skutek wysiłków czynników reakcyjnych zagranicą, walnie wspomaganych przez pana Mikołajczyka w zohydzeniu nas w oczach Zachodu, nasz dorobek gospodarczy i polityczny zdobywa sobie coraz większe uznanie w krajach demokracji zachodniej, o czym świadczy pomyślne załatwienie sprawy polskiego złota w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych i krzepiące więzy handlowe i polityczne, łączące nas ze wszystkimi krajami.

W obliczu wyborów możemy ufnie patrzeć w przyszłość, bo dzięki szybkim postępom zagospodarowania Ziem Odzyskanych przez 5 milionów osadników polskich i dzięki naszej przewidującej polityce zagranicznej, nie może już być wątpliwości, że Konferencja Pokojowa ostatecznie zatwierdzi nasze granice na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku.

Ani Anders, ani Mikołajczyk nie odwrócą już losu Ziem Odzyskanych

I niewiele już tej sprawie potrafią zaszkodzić ani Anders, uparcie twierdzący, że naród polski jest niezdolny do zagospodarowania Ziem Odzyskanych, ani pan Mikołajczyk, którego bezsilność tak jaskrawie się ujawniła, że nawet wywodzący się z kół reakcyjnych protektorzy Niemiec na Zachodzie coraz mniej na niego liczą.

W obliczu wyborów możemy ufnie patrzeć w przyszłość, bo dzięki dokonanym reformom społecznym założyliśmy tak trwałe podstawy pod nasz rozwój gospodarczy, że pod względem tempa odbudowy prześcignęliśmy szereg krajów europejskich mniej nawet zniszczonych przez wojnę. Fakt zaś, że po dwóch zaledwie latach odbudowy prześcignęliśmy przedwojenną produkcję węgla, elektroenergii, przemysłu metalowego, wagonów, parowozów, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych itd., fakt że usprawniliśmy transport kolejowy i odbudowaliśmy porty daje nam gwarancję, że wykonamy również pomyślnie i plan 3-letni, plan sytości, plan przekształcenia Polski z kraju rolniczo - przemysłowego w kraj przemysłowo - rolniczy, plan który nam zabezpiecza w 1949 roku wzrost dochodu społecznego o 75 proc. w stosunku do 1938 roku.

To są fakty nieodwracalne i reżim mający za sobą taki dorobek może nie obawiać się wyników wyborów parlamentarnych.

Walka przedwyborcza do Sejmu Ustawodawczego toczy się głównie między Blokiem Demokratycznym, a obozem pana Mikołajczyka, znajdującym się również w swoistym bloku z wszystkimi siłami reakcji podziemnej.

Mikołajczyk liczy na krótką pamięć społeczeństwa

Przed kilkoma dniami pan Mikołajczyk wygłosił aż dwa programowe przemówienia przez radio. Gdyby pan Mikołajczyk, wzorem polityków przedwrześniowych, ograniczył się do obiecania swoim wyborcom złotych gór — nie zdziwilibyśmy się bynajmniej. Ale tego było panu Mikołajczykowi mało.

Skrzętne ukrywanie własnego programu i strojenie się w cudze piórka — chwyt tak charakterystyczny dla reakcji, gdy jest zmuszona do zajmowania pozycji obronnej, — oto cechy zasadnicze przemówień pana Mikołajczyka. Pan Mikołajczyk liczy zapewne na krótką pamięć społeczeństwa polskiego. Wyobraża sobie zapewne, że wystarczy udrapować się teraz w obliczu wyborów w togę obrońcy Ziem Odzyskanych, aby zatrzeć wydźwięk w społeczeństwie polskim przemówień jego protektorów Churchilla i Byrnesa i zatuszuje swoją rolę w kuluarach Poczdamu.

Czy pan Mikołajczyk wyobraża sobie, że przez bezpodstawne przypisywanie sobie zasługi ujawnienia się 50 tysięcy Ak-owców, zagłuszy głos pułkownika Rzepeckiego, który z ławy oskarżonych jego, wicepremiera, i premiera Akowskiego oskarżył o to, że tysiące Ak-owców nie skorzystało z amnestii.

Czy pan Mikołajczyk wyobraża sobie, że BCh-owcy i WiC-owcy zapomnieli już, jaką im p. Mikołajczyk zakreślił, niegodną ich tradycyj demokratycznych, rolę, gdy chłop i robotnik „załatwiali sznurkiem i brygadą" — ile wielkopańskiej pogardy dla tego sznurka i brygady — wielką reformę rolną.

Czy, wreszcie, pan Mikołajczyk wyobraża sobie, że społeczeństwo polskie zapomni mu jego codziennej mobilizacji wszystkich sił negacji, bierności i malkontenctwa, jeśli on przed wyborami zechce ogrzać ręce przy cudzym ogniu i oświadczy, że „wszystkimi zasobami sił, determinacją i entuzjazmem pracy... budujemy naszą egzystencję".

Zaiste, pan Mikołajczyk ma, widać, już niewiele do stracenia — utracenie głosów rozparcelowanych obszarników i wywłaszczonych wielkich kapitalistów rzeczywiście mu nie grozi — jeśli zastosował tak naiwną metodę zdobycia głosów ludowych.

Mobilizacja narodu do pracy dla Polski — oto hasło wyborcze PPR

Polska Partia Robotnicza idzie do wyborów w Bloku Demokratycznym, bo w Bloku Demokratycznym osiągnęła dla Polski wszystkie jej dotychczasowe zdobycze i w Bloku Demokratycznym ma zamiar budować Polskę i po wyborach.

Polska Partia Robotnicza nie idzie do wyborów z kiełbasą wyborczą. Miarą stosunku PPR do zagadnień państwowych była jej inicjatywa rozpisania Daniny Narodowej miesiąc przed wyborami. Inicjatywa ta przysporzyła nam 12 miliardów złotych dla dzieła zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

Nikt w Polsce — i to niezależnie od orientacji politycznej — nie może negować wielkiego wkładu koncepcji politycznej, ofiarnej pracy i krwi przelanej ze strony Polskiej Partii Robotniczej dla dzieła budowy Polski Demokratycznej i Ludowej.

To PPR pierwsza w okresie okupacji występowała w kraju z koncepcją Polski zaprzyjaźnionej ze Związkiem Sowieckim, przesuniętej granicami na Zachód,

to PPR była główną siłą napędową Gwardii Ludowej i Armii Ludowej,

to, wreszcie, ludzie Polskiej Partii Robotniczej na emigracji uczyli w Pierwszej Dywizji i Pierwszej Armii żołnierza polskiego nowej geografii Polski — Polski z Wrocławiem i Szczecinem.

Wysiłek przede wszystkim Polskiej Partii Robotniczej sprawił, że stare klasowe hasła polskiego proletariatu i najbardziej uświadomionych chłopów polskich — Ziemia dla chłopów i fabryki dla robotników — stały się w realizacji dorobkiem całego narodu.

To PPR, wreszcie, nieustępliwie mobilizowała wszystkie siły demokracji ludowej przeciw ośrodkom reakcyjnego podziemia i zrywała maskę z fałszywych przyjaciół ludu, z PSL, odsłaniając przed całym ludem proces degeneracji tej partii — ze Stronnictwa Chłopskiego w stronnictwo wskrzeszenia stosunków przedwrześniowych, władzy kapitalistyczno - obszarniczej.

600.000 członków PPR na straży demokracji

Taka partia — jak Polska Partia Robotnicza — musiała się narazić wszystkim siłom gasnącego świata.

W ciągu jednego roku z rąk bandytów NSZ-towsko - winowsko - peeselowskich zginęło z górą 1.000 PPR-owców.

Na paraliżującym wpływie terroru fizycznego i moralnego zbudowała też reakcja polska swoją koncepcję zwycięstwa PSL w wyborach.

Spotkał ją jednak dotkliwy zawód.

Terror nie złamał, a nawet nie osłabił PPR.

W ciągu tego samego roku, w którym straciliśmy tysiąc bojowników, partia nasza wyrosła w trójnasób, osiągnęła 600 tysięcy członków, a nigdy jeszcze tempo jej wzrostu nie było tak szybkie, jak właśnie w dni kampanii przedwyborczej.

Dziś 600-tysięczna armia PPR-owców w ścisłym zespoleniu z bratnią PPS i ze wszystkimi partiami Bloku Demokratycznego całą siłę prawdy PPR-owskiej i cały swój rozmach organizacyjny rzuciła na szalę zwycięstwa Bloku Demokratycznego, a reakcyjna koncepcja wygrania wyborów przez zastosowanie terroru fizycznego i moralnego już została storpedowana przez demokratyczną koncepcję zbiorowego i demonstracyjnego głosowania zwolenników Bloku Demokratycznego.

Polska Partia Robotnicza nie obiecuje złotych gór nazajutrz po wyborach. Nie obiecujemy, że wybory, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, usuną wszystkie trudności i niedostatki.

Ale co obiecujemy, — to wykonamy.

Zwycięstwo Bloku Demokratycznego to stabilizacja i pokój

Obiecujemy, że kraj nasz nie zazna więcej kryzysu i bezrobocia, a wieś będzie mogła zbywać swoje zbędne ręce do pracy w miastach i na Ziemiach Odzyskanych.

Obiecujemy, że wszystkie siły skupimy dla realizacji planu 3-letniego i że z miesiąca na miesiąc i z roku na rok podnosić będziemy dobrobyt szerokich mas ludowych.

Obiecujemy, że chłop polski po wieczne czasy będzie gospodarzem na swojej ziemi, a wysiłek państwa będzie szedł przede wszystkim z pomocą chłopom małorolnym i średniorolnym.

Obiecujemy, wreszcie, że szkoły wszystkich szczebli będą udostępnione w większym niż dotychczas stopniu dla dzieci robotników, chłopów, inteligencji pracującej, a miejsce złych, niedołężnych urzędników i kierowników zajmować będą najlepsi i najzdolniejsi ludzie z klasy robotniczej i z ludu wiejskiego.

Jesteśmy wreszcie przekonani, że walne zwycięstwo Bloku Demokratycznego niewątpliwie przyczyni się do stabilizacji politycznej w kraju, do ugruntowania ładu, porządku i praworządności.

Walne zwycięstwo Bloku Demokratycznego pozwoli na usunięcie z Rządu ministrów PSL-owskich, którzy przebywanie w Rządzie wykorzystywali dla paraliżowania jego pracy i dla zohydzania Polski w oczach zagranicy.

Walne zwycięstwo Bloku Demokratycznego wytrąci grunt spod nóg bandom reakcyjnym, odbierze im wszelką perspektywę polityczną, skaże ich na całkowite rozprzężenie.

Walne zwycięstwo Bloku Demokratycznego pozwoli na realizację Rządu Jedności Narodowej, który zaoszczędzi sobie walki wewnętrznej, a wszystkie wysiłki całego społeczeństwa skieruje dla realizacji 3-letniego planu gospodarczego, dla wzmożenia roli i znaczenia naszego państwa w Europie, dla podniesienia dobrobytu szerokich mas pracujących, dla usunięcia plagi spekulacji, nadużyć i biurokratyzmu, dla ugruntowania siły i potęgi Demokratycznej, Ludowej, Suwerennej Polski.

NA TEMATY DNIA

Pierwsza odpowiedź

Prasa wczorajsza przyniosła odpowiedź ministra Spraw Zagranicznych ZSRR — Mołotowa na notę ambasadora Stanów Zjednoczonych w sprawie wyborów w Polsce.

Jak wynika z odpowiedzi ministra Mołotowa, nota amerykańska spowodowana została przez kłamliwą informację, udzieloną ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Warszawie przez p. Stanisława Mikołajczyka. P. Mikołajczyk „naskarżył" mianowicie na rząd polski, że aresztowani zostali niektórzy działacze PSL. Nie zdradził oczywiście tajemnicy ich aresztowania. Nie „wiedział" ani o ich działalności bandyckiej, ani o ich kontaktach z WiN, NSZ i... obcym wywiadzie. Nie „wiedział" o organizowaniu przez nich band terroryzujących ludność i zakłócających spokój i swobodę głosowania.

Pragniemy na marginesie tej wymiany not zaznaczyć przede wszystkim, jedno: nie należy przypisywać notom anglosaskim znaczenia większego aniżeli w rzeczywistości posiadają. Jest to ze strony pewnych czynników gest w kierunku p. Mikołajczyka, — ale tylko i jedynie gest. Zarówno na zachodzie, jak i w innych częściach świata realni politycy zdają sobie jasno sprawę z nieodwracalności zmian zaszłych w Polsce. Nikt z poważnych polityków nie wykazuje skłonności do poważniejszego angażowania się w awantury polityczne o jakich marzy się p. Mikołajczykowi.

Wracając jednak do punktu wyjściowego trudno oprzeć się uczuciu niesmaku. Bo, że myśmy się w przeciągu półtora roku przyzwyczaili do tego, że p. Stanisław Mikołajczyk, pełniący dotychczas funkcję wicepremiera rządu polskiego, uważa za instancję nadrzędną ambasadorów obcych mocarstw — to przyzwyczailiśmy się do rzeczy nienormalnej. Więcej — niemoralnej.

Do informowania obcych placówek dyplomatycznych istnieją we wszystkich krajach ministerstwa spraw zagranicznych. Nie znany nam jest żaden wypadek, aby którykolwiek z ministrów rządu Anglii, Francji, czy Stanów Zjednoczonych udzielił naszemu ambasadorowi informacji skierowanej przeciwko własnemu rządowi, nawet wówczas, gdy dany minister jest niezadowolony z jakiegokolwiek posunięcia swego rządu. To są sprawy tam nie do pomyślenia.

Są to fakty przykre i upokarzające. Wierzymy, że wynik wyborów położy temu kres. W tym sensie przynajmniej, że mało zaszczytna — delikatnie mówiąc — funkcja pokątnego informatora placówek zagranicznych, jaką pełni prezes PSL, oddzielona zostanie od godności wicepremiera rządu polskiego.

Druga odpowiedź

Jest to zamieszczony we wczorajszym numerze naszego pisma list ob. Stanisławy Majcherek — matki zamordowanego przez bandę WiN robotnika fabryki chodakowskiej.

„Każda kartka wrzucona do urny wyborczej na rzecz PSL zbryzgana jest krwią męczenników, mordowanych przez polskie bandy NSZ i WiN współdziałające z tym stronnictwem"

List Stanisławy Majcherek nie został skierowany do ambasadorów obcych państw. Nie mniej jest on godną ich uwagi odpowiedzią na informacje p. Mikołajczyka. Jest to głos płynący z głębi narodu. Jest to głos robotnicy, matki robotnika, Polki kochającej swój kraj i swoje dzieci.

Jest on wyrazem świadomości ludzi pracy, że warunkiem utrwalenia pokoju w naszym kraju i wytrzebienia bandytyzmu jest zwycięstwo wyborcze Bloku Demokratycznego.

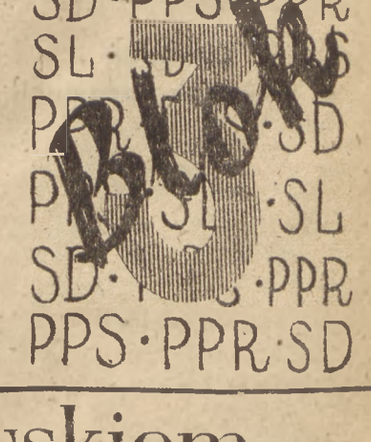

Samolikwidacja PSL w Krakowskiem

(Telefonem od własnego korespondenta)

Chłopi województwa krakowskiego nie mieli nigdy wielkiego zaufania do p. Mikołajczyka, który był zawsze bardziej endekiem, aniżeli ludowcem, bardziej mieszczuchem aniżeli chłopem.

Gdy w kampanii wyborczej grupy agitacyjne dotarły do wsi peeselowych, były zaskoczone nastrojami tam panującymi. Otóż powszechne było oburzenie na politykę Mikołajczyka. Chłopi ci zgadzali się w zupełności z polityką Bloku Demokratycznego. Okazało się, że ci spośród nich, którzy tkwią jeszcze w PSL —, tkwią tam w przekonaniu, że program PSL nie różni się od programu Bloku Demokratycznego i że — jak usiłował im wmówić Mikołajczyk — walka toczy się na tle osobistych ambicji polityków.

Najistotniejszy w rozkładzie PSL na terenie województwa krakowskiego jest fakt, że rozkład ten odbywał się samorzutnie, bez wpływu agitacji ze strony partii Bloku Demokratycznego. Agitację tę prowadził sam Mikołajczyk swoim stanowiskiem w sprawie bloku wyborczego, w sprawie band faszystowskich, wszystkich sprawach naszego kraju. Najbardziej wpłynął Mikołajczyk na rozpad swej organizacji w województwie krakowskim swą współpracą z bandami NSZ i WiN. Proces Ścibiorka, procesy NSZ-owców, procesy katowicki, Rzepeckiego, Grocholskiego — wpłynęły bardzo silnie na chłopów krakowskich. Szczególnie silnie wpłynął na nich nieulegający już wątpliwości a coraz bardziej zacieśniający się związek pomiędzy PSL a podziemiem. Napady na spółdzielnie chłopskie, na kasy gminne i na indywidualne gospodarstwa chłopskie, grabież towarów przeznaczonych do rozdziału pomiędzy chłopów — wszystko to wywołuje oburzenie wśród chłopów. Chłop ma dosyć bandytyzmu winowego i peeselowego.

Chłop ma wrodzone poczucie ładu i praworządności. Myśli jasno i logicznie.

Rok obecny był w województwie krakowskim rokiem niezwykle ożywionego budownictwa na wsi. Dawno nie było w Krakowskiem tak żywego sezonu budowlanego jak ubiegłej jesieni. Szybko postępował też naprzód proces elektryfikacji i radiofonizacji wsi. Odbudowano i oddano w eksploatację dwie linie kolejowe, Tarnów — Muszyna i Tarnów — Szczucin.

Trudno w tej chwili ująć liczbowo ilość chłopów opuszczających szeregi PSL. Nie poszczególni działacze i nie poszczególni chłopi, a całe organizacje, całe powiaty rzucają panu Mikołajczykowi pod nogi jego legitymacje.

Wystąpiła z PSL cała witosowa wieś Wierzchosławice. Wśród występujących znaleźli się nawet kandydaci na posłów z listy PSL: Lechowic z Brzeska i Ryncarz z Bochni. Opuścił szeregi PSL wicewojewoda Rubiński, starosta limanowski, Fleszar, wicestarosta miechowski, Żuraniewski. Wraz z nimi wystąpiły setki i tysiące członków PSL. Nawet w terenach podgórskich, na których grasują jeszcze bandy, proces odejścia od PSL przybrał tak powszechny charakter, że chłopi nie boją się nawet terroru band.

Na terenie chłopskim PSL przestało w województwie krakowskim stanowić jakąkolwiek siłę. Faktycznie zachodzi w Krakowskiem proces samolikwidacji PSL.

Doradca ideologiczny i mąż zaufania WiN

Dziewiąty dzień procesu Rzepeckiego i innych

W dalszym ciągu zeznaje osk. Rybicki. Oskarżony usiłuje zrzucić z siebie odpowiedzialność za leśne oddziały Lubelskiego i Białostockiego twierdząc, że jako szef obszaru centralnego, któremu te okręgi podlegały, wydał rozkaz zlikwidowania oddziałów. Ale według jego słów wypowiedzianych w śledztwie, które dziś potwierdza, nie miał żadnego potwierdzenia z terenu, że którykolwiek oddział został rozwiązany.

Kiedy Rybicki kazałby strzelać

Na pytanie prokuratora, co to były „grupy osłony", Rybicki odpowiada, że były to grupy, broniące Radosława przed wtargnięciem „nieprzyjaciela". Przez nieprzyjaciela — wyjaśnia Rybicki — rozumie on funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Rybicki przypomina sobie trzy takie grupy: „Broda", „Parasol", „Młotla". Były one uzbrojone w pistolety maszynowe i rewolwery, posiadały również do rozporządzenia samochody. Rybicki stwierdza, że w razie zatargu, dałby im rozkaz bronienia się, które to powiedzenie oskarżonego prokurator określa, jako dość delikatną definicję strzelania do przedstawicieli władzy.

Oskarżony Muzyczka — sanacyjny starosta

Muzyczka jest byłym starostą sanacyjnym. Twierdzi on, że ani do Delegatury, ani do WiN nie należał. Był natomiast doradcą kierowników WiN w sprawach ideologii tej organizacji.

W lutym Muzyczka wraca z obozu w Waldenburgu i spotyka się ze swoim przyjaciółmi Sanoją i Niepokulczyckim. Pod koniec sierpnia Sanoja komunikuje mu, że do Krakowa przyjechał Rzepecki, który zdecydował się rozwiązać Delegaturę i rozważa kwestię rozwiązania sytuacji b. żołnierzy AK. Sanoja zaproponował Muzyczce spotkanie z Rzepeckim, na co Muszyczka przystał i wziął czynny udział w dyskusji na temat obecnej sytuacji i ewentualnej decyzji na przyszłość.

Muzyczka jest usłużny

W listopadzie Niepokulczycki zwrócił się do niego z prośbą o oddanie mu usług. — mianowicie Niepokulczycki był niespokojny o Sanoję, który wyjechał i nie zjawiał się. Muzyczka zgadza się natychmiast, bierze od Niepokulczyckiego list polecający do „Macieja" (osk. Rybicki), w którym to liście Niepokulczycki pisze: „oddawcy niniejszego, ob. Benedyktowi (pseud. osk. Muzyczki) zechciej udzielić odpowiedzi tak, jakbyś mnie samemu udzielił" i jedzie do Warszawy. Tu od razu znajduje kontakt z „Maciejem" i wręcza mu list polecający Niepokulczyckiego. Od Rybickiego dowiaduje się, że Rzepecki i Sanoja są aresztowani i postanowili ujawnić organizację.

Muzyczka bierze udział w konferencji obszarowców

Rybicki informuje Muzyczkę, że w Poznaniu ma się odbyć zjazd obszarowców, na którym Niepokulczycki powinien obowiązkowo być obecny. Muzyczka wraca do Krakowa, zawiadamia Niepokulczyckiego o zjeździe. Niepokulczycki oświadcza mu, że wyznaczonego dnia nie może stawić się w Poznaniu i prosi, aby Muzyczka przesunął termin zebrania na następny dzień. Muzyczka wraca do Poznania, termin zebrania przesuwa, jednakże i następnego dnia Niepokulczycki się nie zjawia. Wówczas Muzyczka bierze udział w zjeździe w zastępstwie, jak twierdzi Niepokulczyckiego. Następnie wraca do Krakowa, gdzie zostaje aresztowany.

Doradca w ważnych sprawach

Rozmowa z Rzepeckim, o której wspomniał oskarżony, dotyczyła dwóch spraw: odpraw dla żołnierzy AK, dla których Muzyczka otrzymał od Rzepeckiego 700 dolarów i 900 dla siebie oraz sprawy nowych form organizacyjnych podziemia tzn. przejścia z pracy wojskowej na pracę polityczną o charakterze opozycyjnym w stosunku do rządu. Muzyczka upiera się przy swoim twierdzeniu, że do WiN nie należał, był jedynie, ze względu na duże zaufanie kierownictwa WiN do jego osoby, doradcą w sprawach szczególnej wagi.

Muzyczka cieszył się bezwzględnym zaufaniem kierowników WiN

Muzyczka twierdzi, że nie otrzymał deklaracji ideowej WiN, był jednakże zapoznany z jej treścią na podstawie głównych wytycznych, które mu pokazał Sanoja. Wiedział oczywiście o tym, że WiN jest organizacją nielegalną. Jednakże nie dawało go to, że zostaje wtajemniczony w jej istnienie i wytyczne jej pracy, ponieważ, powtarza, cieszył się dużym zaufaniem w kołach kierowniczych WiN. Sanoja uważał, że powinien pokazać mu wspomniane wytyczne jako człowiekowi, który brał czynny udział w pracach przygotowawczych nad nimi.

Te prace przygotowawcze miały miejsce podczas wspomnianego już spotkania z Rzepeckim, które odbyło się w lokalu, dostarczonym przez Muzyczkę. Kwestię dostarczenia lokalu członkom kierownictwa WiN, Muzyczka przedstawia sądowi po prostu jako zaproszenie gości, co prawda, nie do swojego mieszkania, co wywołuje uwagę prokuratora pytającego, czy oskarżony ma stale w zwyczaju zapraszać gości do mieszkań swoich znajomych.

Raz jeszcze Muzyczka podkreśla, że na spotkaniu tym występował w charakterze prywatnego człowieka, do którego można mieć absolutne zaufanie.

Na pytanie prokuratora, czy zgodne z zasadami konspiracji jest zapraszanie osób postronnych na zebrania najwyższego szczebla tej konspiracji, Muzyczka odpowiada z przekonaniem, że tak, o ile oczywiście można mieć do nich pełne zaufanie.

Prawnik który poczuł się rolnikiem

Od powrotu z obozu do aresztowania, Muzyczka pracuje w Polskim Towarzystwie Zootechnicznym, poświęcając się sprawom hodowli, szkolnictwa rolniczego itp. Przed wojną ukończył studia prawnicze. W sprawach zleconych przez Towarzystwo konferował z poszczególnymi Izbami Rolniczymi, z tego tytułu otrzymywał delegacje w Ministerstwie Rolnictwa na wyjazdy służbowe. Delegacje te otrzymywał na nazwisko Kazimierz Sułkowski.

Oskarżona Malessa

Podtrzymuje akt oskarżenia w całej rozciągłości również w punkcie dotyczącym współpracy z NSZ, z zastrzeżeniem, że współpraca ta miała miejsce tylko na ściśle określonym odcinku. Natomiast wyraża nadzieję, że sąd zdejmie z niej zarzut współpracy z UB i wywiadem.

W roku 1939 osk. Malessa spełnia — jak mówi — swój obowiązek wojskowy, wstępując ochotniczo do służby pomocniczej. Do pracy konspiracyjnej zostaje wciągnięta już w październiku 1939 roku. Zostaje przydzielona do komórki łączności zagranicznej. Zorganizowała ją samodzielnie i — jak mówi — przeżyła z nią dni chwały i klęski.

Wielcy i możni nie umieli nas prowadzić

Sytuacja w Polsce wyzwolonej — mówi osk. Malessa — była zbyt trudna, aby szary człowiek mógł sam otrzeć dla siebie drogę. Wielcy i możni naszego świata nie umieli nas prowadzić. Nieumiejętność rozwiązania spraw AK przez jej kierownictwo była oczywista — dowodem tego było chociażby rzucanie sloganu „stania z bronią u nogi". Nie służyłam żadnej grupie politycznej — mówi Malessa — służyłam krajowi, a jeżeli rozumowanie moje było błędne ponoszę za to iż is odpowiedzialność. Tak się złożyło, że ponoszę ją w chwili, gdy sama z zdecydowałam się odejść z pracy nielegalnej, w wyniku pogłębiającego się konfliktu wewnętrznego.

Po fakcie przerzucenia „Sęka" Malessa decyduje się definitywnie na odejście z konspiracji. Ma być to odejście osobiste, bez ujawniania aparatu. W tym celu zwraca się do swojej władzy przełożonej z prośbą o zwolnienie jej z pracy i zwolnienie to otrzymuje. Zaczyna przekazywać swoją komórkę swemu następcy, w trakcie tego zostaje aresztowana.

W tym stanie, w którym się znajdowała — mówi Malessa — w stanie zdecydowanie negatywnego stosunku do konspiracji, w zetknięciu z władzami bezpieczeństwa, dojrzewa w niej decyzja ujawnienia tego, co sama uważa za złe. Podejmuje z więzienia akcję ujawniania. Wiem o tym — mówi — że ujawniona przeze mnie komórka „Załoga" jest dziś na wolności, że jej członkowie pracują w BOS-ie, w szkolnictwie itd., wiem, że służą państwu.

Baranowski — rezydent Londynu

Malessa miała kontakt z pewnym inżynierem z Krakowa, który miał możność wyrabiania dokumentów czeskich. W Pradze kontaktem Malessy był niejaki Baranowski, rezydent Londynu.

Malessa opisuje strukturę organizacyjną swojej komórki i podaje pseudonimy terenowych pracowników. Wielu z nich: Leszka, Agata, Flukowska i jej córka — były to AK-ówki, zwolnione w wyniku akcji ujawniania się, które kontynuowały pracę w podziemiu.

Perkins — wielki przyjaciel Polski

Na pytanie przewodniczącego Malessa odpowiada, że nazwisko Perkins zna z opowiadań skoczków. Był on — jak to określa Malessa — „wielkim przyjacielem" Polski jeszcze sprzed wojny, kiedy to przebywał w Polsce jako właściciel fabryki w Bielsku.

O Perkinsie mówił jej emisariusz „Londynu", „Michał", jako o człowieku, przebywającym w Czechosłowacji, który umożliwi przejście przez granicę, zaznaczając, że będzie to czynił tylko dla szczególnie ważnych przedstawicieli podziemia. Michał podał jej adres Perkinsa.

Droga Konrada

Kontakt Malessy z NSZ ograniczył się — jak mówi — do załatwienia drogi przerzutowej dla „Sęka". W okresie, w którym Rzepecki polecił jej przerzucić „Sęka", Malessa nie miała własnej drogi przerzutowej. W tym czasie „Sęk" spotkał się ze swoim „Cozasiem", który powiedział mu, że wyjeżdża drogą przerzutową NSZ. „Sęk" zobowiązał go, by przekazał tę drogę komórce przerzutowej WiN, nie informując jej o tej rozmowie. NSZ nadesłał formalną ofertę z podaniem sumy przerzutu, która wynosiła 600 dolarów. Zgodę na tę ofertę Malessa uzgodniła z „Sękiem" ze swoim szefem, Marią Popławską. Dla nawiązania łączności Malessa dostaje kontakt na „Gazdę". (Pobocha), z którym, jak mówi, nie wiedziała wówczas, że jest w NSZ. Pobocha kontaktuje ją z Konradem, który podaje jej punkty kontaktowe i hasła swojej drogi.

Osk. Malessa wyjaśnia jeszcze, że jej następcą w komórce przerzutowej miał być „Witek", przedwojenny oficer 2 oddziału sztabu.

Na tym sąd zakończył przesłuchiwanie oskarżonych. Rozprawa została odroczona do czwartku.

Trwałość rządów demokracji
to gwarancja pokoju i szybkiej odbudowy

Przemówienie przedwyborcze premiera Osóbki-Morawskiego na wiecu w „Romie"

Wczoraj 17 bm. odbył się w „Romie" wielki wiec, w którym uczestniczyło kilka tysięcy bezpartyjnych wyborców.

Po uczczeniu pamięci poległych w walce o wyzwolenie Warszawy zabrał gos. serdecznie witany, premier Osóbka - Morawski.

Na wstępie swego przemówienia Premier zanalizował grzechy polityki Mikołajczyka.

Pierwszym grzechem jego było to, że liczył na wyzwolenie Polski od Zachodu i nie tylko nie uregulował w swoim czasie stosunków ze Związkiem Radzieckim, ale zaostrzył je do granic maksymalnych.

Drugi grzech — to oszukiwanie społeczeństwa, że nasze granice wschodnie są zagwarantowane przez Wielką Brytanię i USA, co opóźniało uregulowanie tej, tak ważnej dla nas sprawy. Im wcześniej ta sprawa byłaby załatwiona, tym lepiej byłoby dla nas.

Trzeci grzech — to wywołanie niepotrzebnego i tragicznego, choć bohaterskiego, powstania warszawskiego.

Czwarty grzech — to nawoływanie do walki przeciwko nowej Polsce.

Piąty grzech — to rozbicie ruchu ludowego.

Szósty grzech — to uprawianie opozycji wobec rządu, w którym się samemu zasiadało.

Siódmy grzech — to rozbicie Bloku Wyborczego.

Ósmy grzech — to psucie opinii zagranicą, co nam niewątpliwie przyniosło nie tylko moralne, ale także i materialne straty.

Mikołajczyk dawno przekroczył wszystkie siedem grzechów głównych wobec narodu polskiego.

Omawiając następnie osiągnięcia obozu demokratycznego, premier oświadczył:

„Rozpoczęliśmy start niełatwy. Nie rozporządzaliśmy dolarami i funtami, otrzymywanymi pod zastaw naszego złota.

Reakcja nawoływała do nieoddawania kontyngentów, do odmawiania służby wojskowej, do niezgłaszania się na urzędy, do niepłacenia podatków, do ucieczki do lasów, wreszcie do zbrodni walki bratobójczych.

Dzięki temu w czasie, kiedy niepodległość kraju odzieddziczyliśmy wraz ze zgliszczami i ruinami miast i wsi, głodem i chorobami, zdewastowanym transportem i zburzonymi mostami, zrujnowanym przemysłem i brakiem surowców i walut obcych, zdewastowanym rolnictwem i wyniszczonym całym naszym życiem.

W ciągu tych dwu lat pracowaliśmy ponad miarę ludzką i szamotali się z różnorodnymi przeciwnościami. Mamy osiągnięcia i zdobycze na miarę historyczną.

Na wschodzie mamy najlepsze granice — jakie mógłby ktokolwiek osiągnąć w 1944 45 roku.

Na zachodzie naszym osiągnięciem jest granica Nisy Łużyckiej i Odry ze Szczecinem i Świnoujściem. Gdyby w Polsce był w tym okresie rząd „londyński", to na wschodzie mielibyśmy gorsze granice, niż obecnie, a na zachodzie dużo gorsze, bo bez Dolnego Śląska, bez Odry, bez Szczecina i Świnoujścia.

Przeprowadziliśmy repatriację wielu milionów ludzi ze wschodu i zachodu, zaludniliśmy Ziemie Odzyskane, osiedlając tam z górą 4 miliony ludności.

Odbudowaliśmy z gruzów nasz przemysł, który w wielu gałęziach przekracza już stan przedwojenny. I tak: w produkcji wagonów i parowozów mamy wzrost produkcji w stosunku do przedwojennej ponad 500 proc., saletrzaku 280 proc., brykietów 270 proc., wyrobów kutych i prasowanych 215 proc., szkle taflowym 200 proc., zapałkach 186 proc., blasze cynkowej 183 proc., tlenie 164 proc., koksie 157 proc., benzolu 147 proc., energii elektrycznej 140 proc., węgla 133 proc., cemencie 133 proc., soli 125 proc., azotniaku 125 proc., smole 108 proc., surówce 107 proc. itd.

Odbudowaliśmy nasz transport, który funkcjonuje już jako jeden z najlepszych w Europie.

Uzdrowiliśmy kraj od inflacji.

Odbudowujemy szybko zdewastowane rolnictwo.

Powstaje szybko do życia nasza doszczętnie zburzona Stolica.

Mamy wielkie osiągnięcia w odbudowie portów, zniszczonych przy ujściach i inne.

Odbudowaliśmy szkolnictwo, a na odcinku szkoły średniej, zawodowej i wyższej, mamy duży postęp w stosunku do stanu przedwojennego.

Uzdrowiliśmy kraj przed epidemiami i rozbudowaliśmy dość poważnie służbę zdrowia.

Wzrasta powoli, ale stale stopa życiowa ludności pracującej. Ostatnia podwyżka płac nauczycielskich przez wzrost dodatku nauczycielskiego z 400 na 3.000 zł. jest również tego dowodem i poważnym krokiem na drodze do zrealizowania sprawy bezpłatnej oświaty.

Odbudowaliśmy prawie z niczego nasze wojsko, które nie tylko brało udział w wypędzeniu Niemców z Polski, ale także w rozgromieniu ich w Berlinie.

Przeprowadziliśmy wielkie reformy społeczne, o które demokracja polska walczyła od długich lat — reformę rolną, nacjonalizację przemysłu, unifikację prawa i inne.

Opracowaliśmy plan 3-letni, który przyczyni się do szybkiej odbudowy kraju i naszego dobrobytu".

W dalszym ciągu premier oświadczył: „Budujemy swój własny, polski ustrój, oparty w części gospodarczej na trzech sektorach: państwowym, spółdzielczym i prywatnym, przy czym ten ostatni — jeśli idzie o wielkość bazy ludzkiej, nie tylko nie został uszczuplony, ale odwrotnie — poszerzony..

Suwerenność naszej Polski będzie nie mniejsza, a większa niż dawniej, a tych co chcieliby służyć obcym potencjom i wydawać tajemnicę państwowe ambasadorom państw obcych, rząd zamknie do więzienia, a naród potępi i przeklnie".

„Jednym z ważkich warunków przy odbudowie Państwa — kontynuował mówca — jest trwałość rządów. Że mamy już takie duże osiągnięcia, zawdzięczamy to też naszej trwałości rządów w dotychczasowych w przeciwieństwie do tego, co było w Polsce po tamtej wojnie.

Dążąc do tej trwałości rządów, tak korzystnej dla szybkiej odbudowy naszego zniszczonego kraju i zmęczonego narodu, wyrzekliśmy się, przedstawiciele stronnictw demokratycznych, niezdrowej rywalizacji i walk między sobą. Stworzyliśmy blok 4 stronnictw, co nam gwarantuje zarówno zwycięstwo wyborcze, jak i dalszą trwałość rządów demokratycznych.

Pragniemy, by cały naród zrozumiał, że zwycięstwo wyborcze bloku stronnictw demokratycznych, to trwałość rządów, to gwarancja spokoju i szybkiej odbudowy kraju, to wzrost dobrobytu i swobód obywatelskich, to wreszcie trwałość naszej polityki zagranicznej i gwarancja granicy na Odrze i Nysie, — to silna, niepodległa i suwerenna POLSKA LUDOWA.

Reforma administracyjna w armii USA
Unifikacja sił zbrojnych
Lotnictwo samodzielną jednostką

WASZYNGTON, 17.1. (PAP). Korespondent Reutera, donosząc o uzgodnionym przez amerykańskie departamenty wojny i marynarki projekcie unifikacji amerykańskich sił zbrojnych stwierdza, iż prezydent Truman scharakteryzował ten projekt jako doskonały kompromis.

Minister wojny Patterson i minister marynarki Forrestal we wspólnym liście do Trumana wypowiedzieli się za uprawomocnieniem następujących zarządzeń:

1) Utworzenie Rady Obrony Narodowej i „Urzędu zasobów bezpieczeństwa narodowego" oraz dalsza działalność Centralnego Biura Wywiadowczego.

2) Podporządkowanie organizacyjne wszystkich sił zbrojnych nowemu ministrowi (w terminologii amerykańskiej „sekretarzowi") Obrony Narodowej oraz podporządkowanie armii, floty i lotnictwa, pod kierownictwem ich szefów wojskowych, departamentom (tj. ministerstwom) armii, marynarki i lotnictwa.

3) Utworzenie Rady Wojennej do której należeliby minister obrony narodowej oraz kierownicy trzech wspomnianych departamentów i szefowie trzech części sił zbrojnych.

4) Powołanie urzędu szefów sztabu w składzie kierowników wojskowych trzech rodzajów broni.

5) Utworzenie wspólnego sztabu.

6) Minister obrony narodowej, zwierzchnik sił zbrojnych, ma prawo ustalania wspólnej linii działania trzech departamentów.

Wszystkie trzy rodzaje broni, podlegające ministrowi obrony narodowej, mają być administrowane jako jednostki indywidualne. Rada Wojenna ma zajmować się sprawami ogólnej polityki sił zbrojnych podczas gdy zadaniem szefów sztabu jest kierownictwo strategiczne, transport i zaopatrzenie.

W zasadzie plan unifikacji różni się niewiele od ogłoszonego przed kilku miesiącami brytyjskiego planu utworzenia ministerstwa obrony narodowej. Po raz pierwszy na wzór brytyjskiego RAF wyłącza jako—samodzielną jednostkę — lotnictwo, wchodzące uprzednio w skład armii i marynarki.

Koła polityczne sądzą, że obecnie komisje parlamentarne nie będą kwestionowały projektu unifikacji.

Ostatnia czynność urzędowa Byrnesa
W poniedziałek podpisze on traktaty pokojowe

WASZYNGTON. 17.I. (PAP). Podano oficjalnie do wiadomości, że ustępujący minister spraw zagranicznych, James Byrnes podpisze w poniedziałek 20 stycznia w Waszyngtonie teksty traktatów pokojowych dla b. satelitów Niemiec. Byrnes złoży swe podpisy na traktatach z Włochami, Bułgarią, Węgrami i Rumunią. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone nie pozostawały w stanie wojny z Finlandią.

Teksty traktatów zostały opublikowane w Waszyngtonie w formie broszur, wydrukowanych w 4 językach — angielskim, francuskim, rosyjskim oraz w języku kraju, którego traktat dotyczy.

B. komendant Dachau
zawiśnie na szubienicy

BERLIN. 17.I. (PAP). Trybunał wojenny w Dachau skazał na śmierć b. komendanta obozu koncentracyjnego w Dachau, Niemca, Alexa Piorkowsky.

Udowodniono mu, że brał on udział w rozstrzeliwaniu radzieckich jeńców wojennych, których około 8 tysięcy zginęło w tym obozie. Odpowiedzialny on jest również za wysłanie z Dachau do komór gazowych w obozie Mauthausen przynajmniej 40 tysięcy więźniów. Piorkowsky został mianowany komendantem obozu Dachau już w 1938 r. Wyrok śmierci będzie wykonany przez powieszenie.

Komunikat Głównego Urzędu Likwidacyjnego

Główny Urząd Likwidacyjny przypomina wszystkim posiadającym ruchomości poniemieckie i opuszczone, bez względu na to czy ruchomości te zostały oddane im pod dozór i użytkowanie przez b. Tymczasowy Zarząd Państwowy, czy też przez inne władze państwowe, samorządowe, (Wojsko, Bezpieczeństwo, Milicję, Zarządy Miejskie i Gminne) oraz Instytucje — iż termin składania wniosków o nabycie upływa **z dniem 1 lutego 1947 r.** Po tym terminie posiadacze tracą prawo pierwszeństwa do nabycia posiadanych ruchomości, **rzeczy te mogą im być odebrane i sprzedane osobom trzecim,** a to zgodnie z pkt. 3-im Rozp. Prezesa Rady Ministrów z dnia 16.XI.46 r. (Dz.. U. R. P. Nr 70, poz. 383). Do przyjmowania wniosków o nabycie i załatwiania wszelkich formalności związanych z kupnem uprawnione są jedynie Okręgowe Urzędy Likwidacyjne, względnie ich delegatury i biura obwodowe. Okręgowe Urzędy Likwidacyjne wydają nabywcom świadectwa, które są **jedynymi prawnymi tytułami nabycia własności.** Siedziby Okręgowych Urzędów Likwidacyjnych mieszczą się w miastach wojewódzkich i właściwość ich miejscowa pokrywa się na ogół z terenem województwa, a mianowicie:

1. Dla m. Białegostoku i woj. białostockiego O. U. L. w Białymstoku, ul. Artyleryjska 2.
2. „ m. Bydgoszczy i woj. pomorskiego, O. U. L. w Bydgoszczy, ul. 1-go Maja 62.
3. „ m. Gdańska i woj. gdańskiego, O. U. L. w Sopocie, ul. Rokossowskiego 33.
4. „ m. Katowic i woj. śląskiego (bez Opolszczyzny) O. U. L. w Katowicach, gmach Urz. Wojewódz.
5. „ m. Kielc i woj. kieleckiego O. U. L. w Kielcach, ul. Sienkiewicza 33.
6. „ m. Krakowa i woj. krakowskiego O. U. L. w Krakowie, ul. Zielona 2.
7. „ m. Lublina i woj. lubelskiego O. U. L. w Lublinie, ul. Królewska 15.
8. „ m. Łodzi i woj. łódzkiego O. U. L. w Łodzi, ul. Południowa 7.
9. „ m. Poznania i woj. poznańskiego (bez Ziemi Lubuskiej) O. U. L. w Poznaniu, ul. Pl. Wolności 16.
10. „ m. Płocka i powiatów: ciechanowskiego, działdowskiego, gostyńskiego, mławskiego, ostrołęckiego, ostrowskiego, płońskiego, przasnyskiego, makowskiego, pułtuskiego, sierpeckiego, sochaczewskiego, sokołowskiego i węgrowskiego O. U. L. w Płocku, ul. Kościuszki 9-11.
11. „ m. Rzeszowa i woj. rzeszowskiego O. U. L. w Rzeszowie, ul. Szpitalna 5.
12. „ **m. st. Warszawy i powiatów: błońskiego, garwolińskiego, grójeckiego, mińskiego, radzymińskiego i warszawskiego** O. U. L. w Warszawie, ul. Lindleya 14

L.2458 GŁÓWNY URZĄD LIKWIDACYJNY

Władysław Wolski

Ziemie Odzyskane dwa lata temu a dziś

Włączyliśmy tereny nadodrzańskie w organizm Rzeczypospolitej

Na czele wszystkich zagadnień ie stały i stoją przed odrodzoną olską znajduje się przede wszytkim sprawa zagospodarowania iem na Zachodzie.

Akcja przywrócenia Polsce starych słowiańskich terenów na Zachodzie przyjęła charakter ogólno - narodowego zrywu — naród pojął, że stanowią one jedną z podstaw jego niepodległego bytu i warunkują jego normalny rozwój.

Przypomnijmy sobie jak to wtedy wyglądało. Przypomnijmy sobie te olbrzymie obszary, zniszczone przez działania wojenne, gdzie odchodząca armia niemiecka niszczyła wszystko na swej drodze. Bardzo często były to obszary zupełnie pustynne, opuszczone całkowicie przez ludność niemiecką uciekającą w popłochu przed zwycięską Armią Czerwoną i przed naszymi wojskami.

Przystąpiliśmy od razu do akcji przesiedleńczej. Dla akcji tej przeprowadzonej na skalę dotąd niespotykaną, stan transportu miał znaczenie decydujące. A stan ten był katastrofalny.

Nie mieliśmy tam administracji państwowej, ni samorządowej. Obok zdezorganizowanego i zniszczonego transportu kolejowego nie mieliśmy zupełnie transportu samochodowego.

A zadanie należało wykonać.

W normalnych warunkach, nawet dla kraju bardzo zasobnego, byłoby to zadanie trudne.

Mimo wszystko — daliśmy sobie radę.

* * *

Wojna skończyła się w maju 1945 r., a już w lutym 1946 r. na Ziemiach Odzyskanych było 2.890.000 Polaków.

W roku bieżącym cały wysiłek skierowano na repatriację Niemców i wysłano ich 1.637.000. Ogólna liczba ludności polskiej wzrastała przy tym nadal i dnia 1 listopada 1946 r. było już na Ziemiach Odzyskanych 4.375.000 Polaków.

Jednocześnie z akcją przesiedlania milionowych mas załatwiono sprawę autochtonicznej ludności polskiej. Należało przeprowadzić weryfikację ludności germanizowanej w ciągu wieków i nadać pełnię praw obywatelskich Państwa Polskiego wszystkim tym, których dla polskości uda się uratować. Dotąd zweryfikowano 992.000 osób. Pozostało jeszcze do zweryfikowania 75.000 osób.

Budowaliśmy wszystko od zrębów. Należało zorganizować nową administrację, szkolnictwo, życie gospodarcze, społeczne i kulturalne. Wszystko — od początku.

Dziś administracja państwowa i samorządowa jest zorganizowana całkowicie.

Setki tysięcy młodzieży polskiej uczy się na Ziemiach Odzyskanych w polskich szkołach. Oto tablica, ilustrująca rozwój szkolnictwa polskiego na tych terenach.

Rodzaj zakładu lub szkoły	Ilość zakładów wz gł. szkół 1.10.45	30.6.46	1.10.46	Ilość uczniów wzgl. wychow. 1.10.45	30.6.46	1.10.46
Domy dziecka	53	130	139	2.012	7.890	8.244
Przedszkola	556	990	1.251	27.593	53.509	58.351
Szkoły powszechne	2.376	4.005	4.592	254.001	419.729	548.160
Szkoły średnie ogólnokształcące:	145	162	210	19.446	26.636	35.400
Szkoły zawodowe:						
a) średnie	36	54	98	2.687	4.174	11.508
b) szk. przysp.	9	17	23	418	564	1.182
c) niższe szkoły zaw.	16	2	4	1.327	55	179
d) szkoły zawodowe dokształcające i kursy zawodowe	—	35	40	—	3.144	5.234
Zakłady kształcenia nauczycieli	26	87	76	1.506	5.369	6.432
Zakłady kształcenia dorosłych:						
a) na poziomie szkół śred.	55	101	102	4.985	6.893	10.573
b) na poziomie szkół powszechnych	248	552	711	9.839	12.756	16.537
c) kursy repolonizacyjne	584	847	736	18.874	27.928	22.321

Otwarto 5 szkół wyższych, gdzie studiuje 9.100 studentów. Dokonano tego wszystkiego w ciągu jednego roku, mimo dużego zniszczenia budynków i prawie całkowitego zniszczenia urządzeń wewnętrznych.

Ziemie Odzyskane są już całkowicie polskie. Niemców pozostało w styczniu 1947 r. 430 tysięcy, a więc tylko 8,4% ogólnej liczby ludności.

Przemysł przejęliśmy w takim stanie, jak i cały obszar. Zatopione kopalnie, huty, pozbawione urządzeń, inne zakłady zniszczone do tego stopnia, że niektóre z nich nie nadają się nawet do odbudowy.

Wzięliśmy się do pracy od razu. Wszystko przecież musieliśmy zrobić jednocześnie. Już 1.X.1945 r. mieliśmy w przedsiębiorstwach Min. Przemysłu 73.805 zatrudnionych. A do 1.IX.1946 r. liczba zatrudnionych wzrosła do 231.069 osób, czyli o 213 proc.

Dla niektórych najważniejszych grup przemysłu, odpowiednie cyfry przedstawiają się, jak następuje:

Rodzaj przemysłu	Ilość przedsięb. 1.IX.45	1.IX46
Przemysł węglowy	42	56
Przemysł hutniczy	5	18
Gazownie	30	62
Elektrownie	36	48
Przemysł metalowy	15	73
Przemysł mat .bud.	17	125
Przemysł włókienniczy	59	185
Przemysł papierniczy	12	55
Przemysł chemiczny	15	46
Przemysł drzewny	9	85
Przemysł cukrowniczy	5	21
Przemysł skórzany	14	33

Rezultaty, jakie osiągnęliśmy w dziedzinie uruchomienia i odbudowy przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, są olbrzymie.

1.IX.1945 r. czynnych było na Ziemiach Odzyskanych zaledwie 373 zakłady przemysłowe, a 1.IX 1946 r. czynnych już jest 1.224 zakładów przemysłowych.

Zagłębia węglowe na Ziemiach Odzyskanych wydobywają milion 300 tysięcy ton węgla miesięcznie, rudy żelaznej dobywamy 90% dawnej produkcji niemieckiej — udział produkcji przemysłowej Ziem Odzyskanych w produkcji całego kraju rośnie z miesiąca na miesiąc.

Ziemie Odzyskane są dziś pod każdym względem nieodłączną częścią Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeśli mówimy o tym dziś jako o rzeczy rozumiejącej się sama przez się — to trzeba przypomnieć, że jeszcze półtora roku, czy nawet rok temu nie było to bynajmniej wcale takie jasne i niewątpliwe.

Ile zatrutych plotek szerzyły wiadome koła na temat rzekomej „tymczasowości" przynależności tych ziem do Polski? Ilu było ludzi małodusznych i słabych, którzy ulegali tym plotkom i, pakując w walizki szabrowane dobro, uciekali z Ziem Odzyskanych, siejąc wszędzie po drodze tatarskie bujdy o tym, co się na tych ziemiach dzieje? Ile było świadomej szkodniczej roboty w działalności tych „wiadomych kół", rozsadzających od wnętrza naszą młodą administrację na Ziemiach Odzyskanych, wykorzystujących brak doświadczenia czy przypadkowy dobór poszczególnych pracowników tej administracji? Ile było — właśnie tam, na Ziemiach Odzyskanych, odzyskanych ceną krwi przede wszystkim żołnierzy radzieckich — prób skłócenia nas z naszym sowieckim sojusznikiem, wywołania nieporozumień między Polską a ZSRR, pozbawienia Polski poparcia ZSRR w decydującej dla nas sprawie naszych granic zachodnich?

Jeśli wszystko to należy dziś do bezpowrotnej przeszłości, jeśli wszystko to zostało w pełni i bez reszty opanowane — to stało się tak dzięki twardej woli i słusznej polityce całego obozu demokracji polskiej — a w pierwszym rzędzie Polskiej Partii Robotniczej.

Wtedy, kiedy we Wrocławiu urządzali jeszcze harce szabrownicy i spekulanci, wtedy, kiedy na terenie Dolnego Śląska dopiero formowała się polska administracja państwowa — przyszli do tego samego Wrocławia, na zniszczone, wypalone tereny dawnej niemieckiej fabryki wagonów — polscy robotnicy z „Lilpopa" i „Norblina", stara gwardia walki klasowej polskiego proletariatu, kwiat warszawskich metalowców. I oni to — uczestnicy iluś tam wielkich strajków, bywalcy wszystkich więzień sanacyjnego reżimu, oczernian przez pismaków sanacji jako anty-patrioci, niemal wrogowie Polski — dokonali wielkiego dzieła, dźwignęli Państwową Fabrykę Wagonów we Wrocławiu, bastion polskości i bastion nowej, ogólnonarodowej gospodarki polskiej.

„Pafawag" wrocławska — to tylko jeden przykład olbrzymiej roli organizacyjnej, jaka przypadła na Ziemiach Odzyskanych w udziale świadomym robotnikom polskim — członkom i działaczom PPR.

Spełnienie tej roli pozwoliło nam uzyskać szacunek i uznanie ludzi, którzy do niedawna — a w części i do dzisiaj — dalecy są od ideologii PPR, od ideologii świadomych robotników. Właśnie na odcinku Ziem Odzyskanych współpracujemy np. w Radzie Naukowej Ziem Odzyskanych bardzo blisko z przedstawicielami świata nauki, dalekimi od naszej partii — i ta współpraca daje znakomite wyniki dla Polski, dla przyszłości całego narodu.

Obóz demokratyczny był tym, który pierwszy wysunął postulat granicy na Odrze i Nisie, obóz demokratyczny był tym, który stworzył warunki dla zrealizowania tego postulatu, obóz demokratyczny wreszcie przoduje w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych. I dlatego jestem przekonany, że społeczeństwo polskie Ziem Odzyskanych nie odmówi swego zaufania Obozowi Demokratycznemu w dniu 19 stycznia.

LICZBA ROBOTNIKÓW POLAKÓW NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

LICZBA POLAKÓW NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

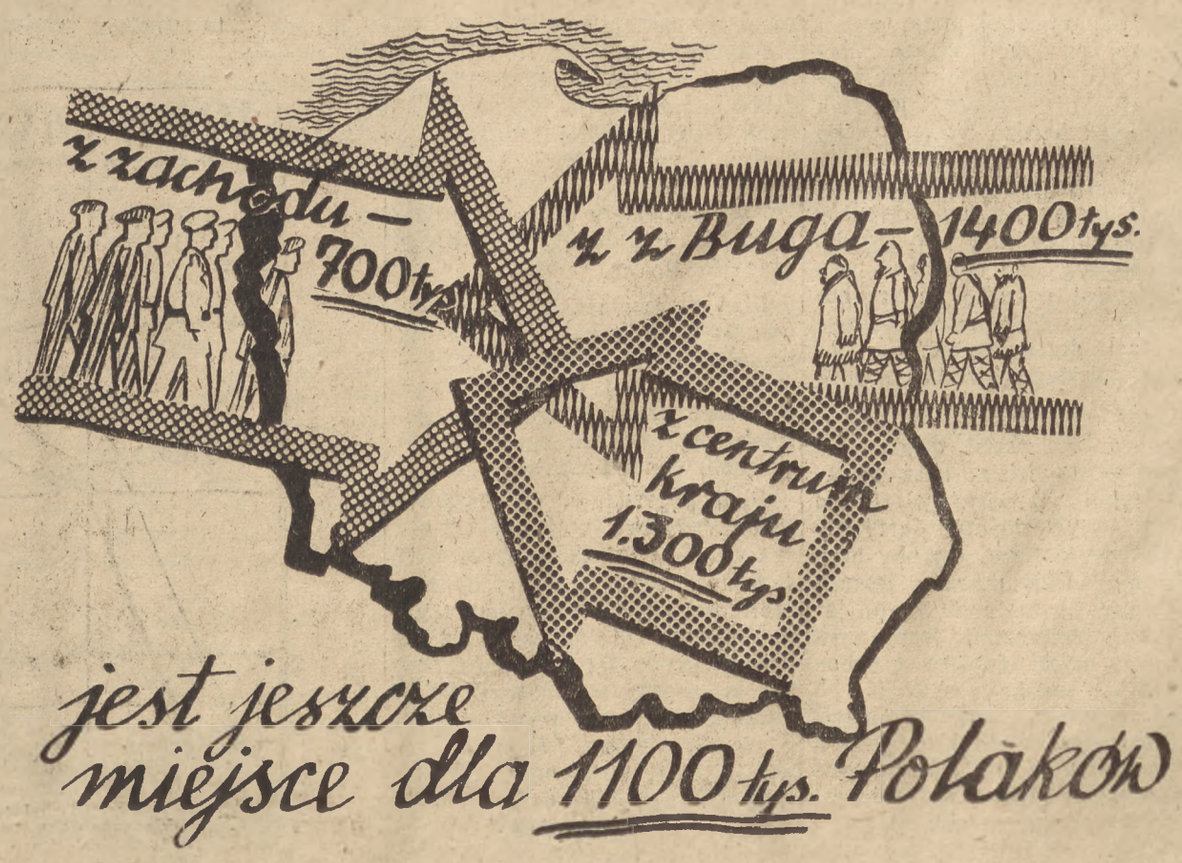

NA ZIEMIE ODZYSKANE PRZYBYŁO POLAKÓW:

Głosujemy na listę nr 3

Wytrwała praca stworzy podstawy dobrobytu kraju

Plan Trzyletni — naczelne zadanie demokracji polskiej

„Zadaniem gospodarstwa narodowego w okresie Planu jest podniesienie poziomu stopy życiowej mas pracujących powyżej poziomu przedwojennego. Zadanie to zostanie osiągnięte przez wyrównanie szkód wojennych, scalenie gospodarstwa Ziem Dawnych i Odzyskanych, realizację zasad nowego ustroju gospodarczego, zmiany struktury gospodarczej i przeprowadzenie pełnej repatriacji Polaków".

Z uchwały Krajowej Rady Narodowej w sprawie Odbudowy Gospodarczej Kraju.

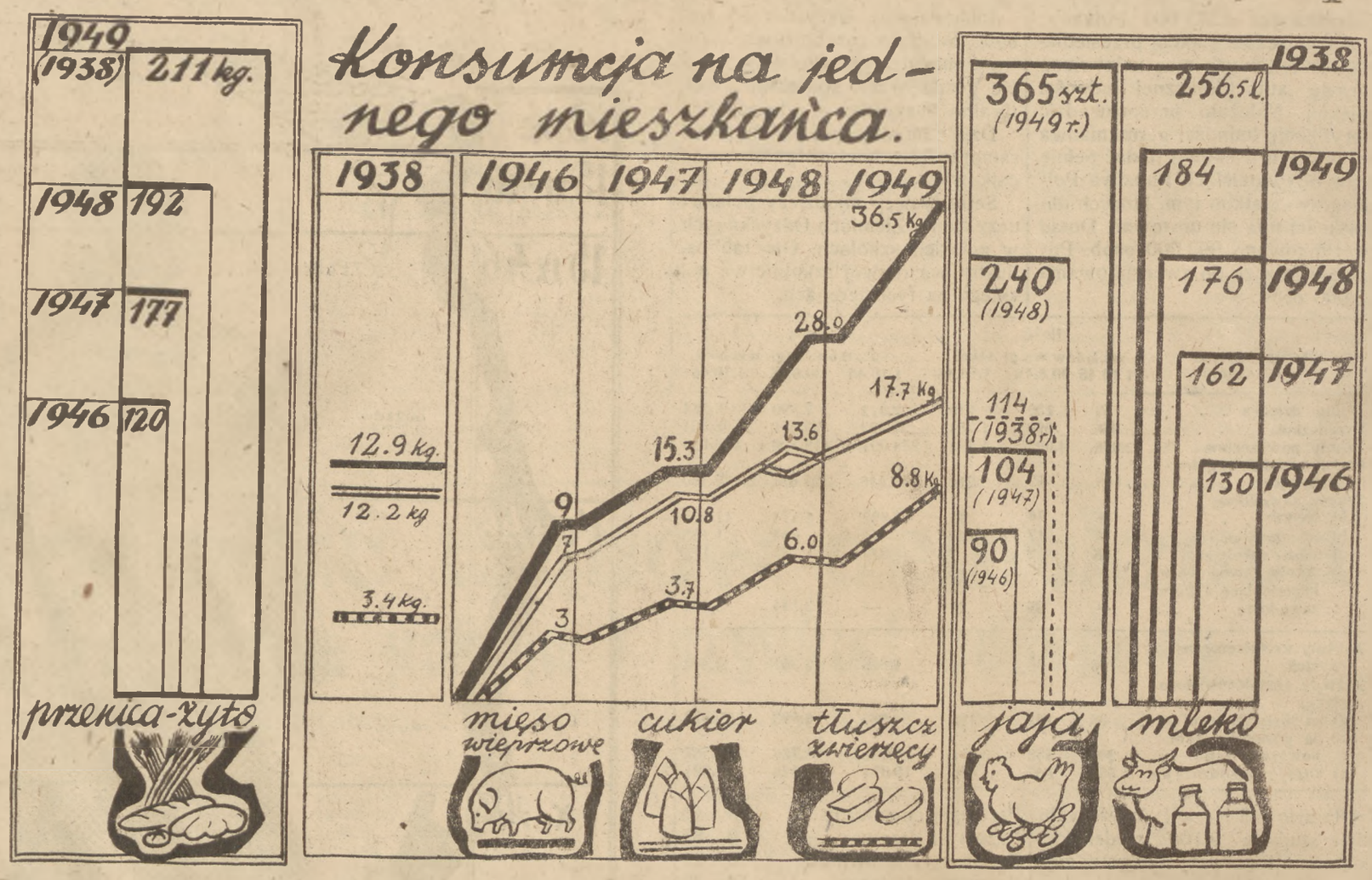

Podniesienie poziomu stopy życiowej mas pracujących powyżej poziomu przedwojennego — tak brzmi zadanie postawione przez Krajową Radę Narodową życiu gospodarczemu na okres najbliższych lat. Tak przedstawia się cel, do jakiego dąży obóz demokratyczny Polski i jego czołowa siła — ruch robotniczy.

W odpowiedzi na to ktoś może zapytać: „Jeśli ma być tak dobrze, to dlaczego nie jest tak od razu, dlaczego teraz nie jest tak dobrze?

Bo przecież nie ulega wątpliwości, że przeciętny robotnik lub pracownik umysłowy zarabia dzisiaj — biorąc wartość realną jego zarobku — mniej aniżeli zarabiał przed wojną.

Bo przecież nie ulega wątpliwości, że przeciętny chłop w Polsce dzisiaj ma jeszcze wiele trudności do przezwyciężenia w swym gospodarstwie, że niejednokrotnie powodzi mu się dziś gorzej niż przed wojną.

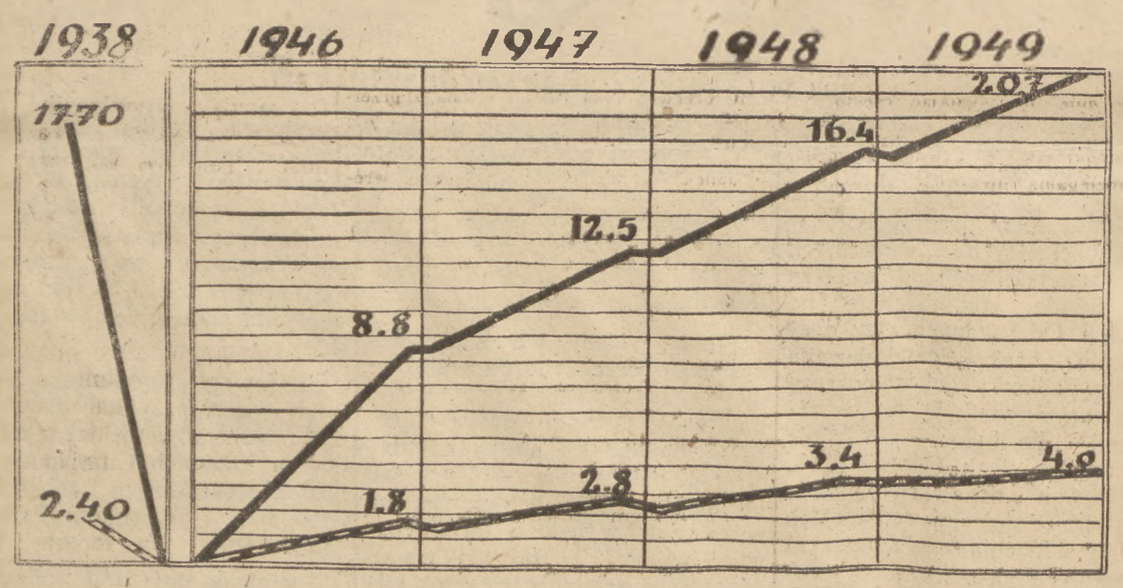

DOCHOD SPOŁECZNY I INWESTYCJE

Bo przecież nie ulega wątpliwości, że żyjemy dziś wszyscy na ogół w warunkach trudniejszych, aniżeli żyliśmy przed wojną.

Dlaczego tak jest? Dlaczego podniesienie dobrobytu ludności pracującej może się odbywać tylko stopniowo?

Co zostawiła nam w spadku wojna i najazd niemiecki?

Liczby dadzą nam odpowiedź na to!

Zostało nam w rolnictwie, po przejściu burzy wojennej przez nasze ziemie: bydła — jedna trzecia stanu przedwojennego, nierogacizny — jedna piąta. Cóż dziwnego, że mamy mniej mięsa i tłuszczu, mleka i masła niż było go w kraju przed wojną.

Mieliśmy w r. 1945 na ponad 15 milionów ha ziemi uprawnej prawie 8 milionów odłogów. Jeszcze w ub. r. mieliśmy odłogów ponad 6 milionów ha. Uprawialiśmy rolę przy pomocy pogłowia koni mniejszego o trzy piąte od przedwojennego. Cóż dziwnego, że mamy mniej zboża, że kraj nasz, który przed wojną wywoził zboże, dziś jeszcze musi je sprowadzać z zagranicy?

Produkcja naszego przemysłu włókienniczego była w ub. r. o połowę mniejsza od przedwojennej. Nie tylko mamy trudności ze sprowadzeniem dostatecznej ilości surowców — Niemcy zniszczyli szereg wielkich fabryk włókienniczych, a w reszcie prowadzili rabunkową gospodarkę maszynami i instalacjami gospodarkę, której skutki będziemy jeszcze długo odczuwali.

Cóż dziwnego, że mamy jeszcze mało wyrobów włókienniczych, których tak bardzo łaknie nasz kraj po wojennych zniszczeniach?

Wytworzyliśmy w r. 1946 zaledwie około jednej piątej przedwojennej produkcji cegieł, dachówki itp. materiałów budowlanych. Wykorzystaliśmy ich tak mało, gdyż bardzo wiele cegielni zostało zniszczonych, gdyż brak nam rąk do pracy, gdyż koleje nasze nie mogły na czas dowieźć węgla do funkcjonujących cegielń. Cóż dziwnego, że odbudowa naszych miast natrafia na trudności, że kwestia mieszkaniowa pozostaje dotąd zasadniczą bolączką polskiego świata pracy?

Węgla wydobyliśmy w ub. r. więcej aniżeli przed wojną. Ale węgiel — to dzisiaj nasz główny artykuł eksportowy. Przed wojną wywoziliśmy artykuły spożywcze, drzewo, wyroby przemysłowe. Dziś musimy jeszcze przywozić żywność do kraju, lasy mamy zniszczone przez wojnę, przemysł dopiero uruchamiamy. A musimy wywozić, bo tylko wywozem możemy płacić za przywożone do kraju zboże, mięso i tłuszcze, bo tylko wywozem możemy płacić za surowce dla naszego przemysłu, za nowe maszyny, bez których nie uruchomimy zniszczonych fabryk.

Oto przyczyny, dla których w kraju jest jeszcze ciężko, szczególnie dla ludzi pracy, oto przyczyny, dla których poziom życia człowieka pracy w Polsce jest niższy nawet od niskiego, niedopuszczalnie niskiego przedwojennego poziomu życia człowieka pracy.

Plan trzyletni — plan ciepła i sytości

Plan trzyletni mówi o tym, że to musi się zmienić. Mówi on nie tylko o tym, że to musi się zmienić, ale **jak** się to zmieni, w jakim stopniu i na jakich odcinkach. Plan trzyletni daje konkretny plan odbudowy życia gospodarczego Polski — i na gruncie tej odbudowy plan podniesienia poziomu życia człowieka pracy w Polsce.

Plan przewiduje, że już w br. odłogi w Polsce zmniejszą się do około 1,5 milionów ha — jednej czwartej cyfry z ub. r. I dlatego urodzaj tegoroczny powinien już pokryć normalne zapotrzebowanie ludności.

Plan przewiduje, że pogłowie bydła rogatego w kraju wzrośnie w ciągu trzech lat do prawie 6 milionów głów — trzech piątych pogłowia przedwojennego, a pogłowie nierogacizny przekroczy grubo 10 milionów sztuk — to znaczy przekroczy o 40 procent pogłowie przedwojenne. I właśnie dlatego plan przewiduje, że w r. 1949 mleka będziemy mieli — biorąc przeciętnie na każdego mieszkańca kraju — przeszło o połowę więcej niż dziś, ale ciągle jeszcze o jedną czwartą mniej niż przed wojną, ale mięsa wieprzowego będziemy mieli trzy razy tyle co dziś i dwa razy tyle co przed wojną, a tłuszczu wieprzowego — cztery razy tyle co dziś i dwa razy tyle co przed wojną.

Plan przewiduje, że przemysł włókienniczy podwoi swą produkcję w stosunku do roku ubiegłego i w ten sposób dojdziemy do przedwojennego poziomu zaopatrzenia w artykuły włókiennicze — poziomu jeszcze nie wystarczającego, ale dwa razy wyższego od dzisiejszego.

Plan przewiduje, że w dwójnasób wzrośnie produkcja węgla i wyrobów hutniczych — i to wystarczy na pełne pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego na węgiel i wyroby hutnicze, przy poważnym wzroście eksportu.

Podniesienie produkcji rolnictwa i przemysłu — oto droga do przezwyciężenia obecnych trudności, oto droga do dobrobytu, wskazywana przez obóz demokracji polskiej.

Dlaczego możemy skierować wszystkie siły kraju na taką produkcję, która w krótkim czasie przynosi realną poprawę położenia mas ludowych kraju? Dlaczego możemy położyć główny nacisk na podniesienie rolnictwa i tych gałęzi przemysłu, które dostarczają dóbr powszechnej konsumcji?

Możemy to uczynić dlatego, że **polityka zagraniczna obozu demokracji polskiej zapewniła bezpieczeństwo naszemu krajowi, dlatego, że posiadamy system sojuszów, pozwalający nam do pewnego stopnia ograniczyć własne zbrojenia.**

Możemy to uczynić dlatego, że **dzięki reformom społecznym obozu demokracji, wielki i średni przemysł stanowi własność narodu, a jego wytwórczość może być regulowana przez państwo.**

„Bez pracy nie ma kołaczy"

Ale jeśli posiadamy warunki pod szybki wzrost wytwórczości i wzrost dobrobytu mas ludowych, to nie oznacza to bynajmniej, że ten wzrost przyjdzie nam bez wysiłku, niejako darmo. Tak nie jest i tak nie może być. **Wzrost dobrobytu musimy sobie wywalczyć własną wytrwałą, ofiarną pracą.**

Aby osiągnąć wyższe urodzaje w rolnictwie, — a bez tych urodzajów nie ma mowy ani o zaopatrzeniu kraju w zboże, ani o wzroście pogłowia żywego inwentarza — musimy w ostatnim roku trzylatki dostarczyć krajowi nawozów sztucznych dwa razy więcej, niż w ubiegłym roku, o przeszło połowę więcej niż przed wojną.

Aby wyrównać niedostatek sprzężaju, musimy dostarczyć krajowi w ciągu tych trzech lat około 10 tysięcy traktorów, które musimy przeważnie sprowadzić z zagranicy, gdyż dziś jeszcze nie mamy własnej fabryki traktorów, a ta, którą budujemy, nie pokryje w pełni zapotrzebowania.

Aby podnieść w dwójnasób wydobycie węgla, musimy dokonać olbrzymich robót inwestycyjnych w kopalniach i założyć trzy nowe wielkie kopalnie na Śląsku.

W ciągu trzech lat 1947—1949 musimy włożyć w nasze życie gospodarcze, zainwestować, jak to się nazywa w ekonomii, 10 miliardów złotych podług cen przedwojennych — tj. około 2 miliardy przedwojennych dolarów. Innymi słowy: na każde pięć złotych wartości wyprodukowanej przez kogokolwiek w Polsce, jedna złotówka musi iść na inwestycje, musi iść na to, aby w przyszłości dała dochód całemu gospodarstwu narodowemu.

Rzecz jasna — są to poważne ofiary, poważne wyrzeczenia, które każdy z nas poniesie na rzecz własnego przyszłego dobrobytu. Bez tych ofiar nie mogło by być odbudowy kraju i podniesienia poziomu życia ludności pracującej w przyszłości.

Ofiary te są tym poważniejsze, że równocześnie musimy pracować wytrwale i wydajnie, bo tylko wzrost produkcji, wzrost wydajności pracy każdego z nas może stanowić podstawę ogólnego podniesienia dobrobytu kraju.

Ale, właśnie dlatego, że mówiąc o planie trzyletnim, nie ukrywamy trudności jego realizacji, nie ukrywamy ofiar, które dla tej realizacji trzeba będzie ponieść nam wszystkim, — właśnie dlatego mamy prawo twierdzić, że **nasz plan jest realny, że będzie on urzeczywistniony.**

Świadczą o tym przede wszystkim wyniki realizacji dotychczasowych, cząstkowych planów. Plany te zostały niemal w pełni zrealizowane. I właśnie dzięki temu przede wszystkim mamy w kraju realną poprawę w ciągu ostatniego roku.

Nie idziemy do wyborów z „kiełbasą wyborczą". Przeciwnie, właśnie w przeddzień wyborów ściągnęliśmy Daninę Narodową, gdyż była ona niezbędną w interesie kraju. Nie rzucamy słów na wiatr, nie rzucamy lekkomyślnych obietnic. Mówimy wyraźnie: **trzeba będzie pracować i trzeba będzie oszczędzać.**

Ale właśnie dlatego zasługujemy na zaufanie. Właśnie dlatego **dajemy gwarancję, że skoro mówimy: najbliższe lata przyniosą wyraźną i wydatną poprawę położenia mas pracujących Polski, to ta nasza zapowiedź spełni się całkowicie.**

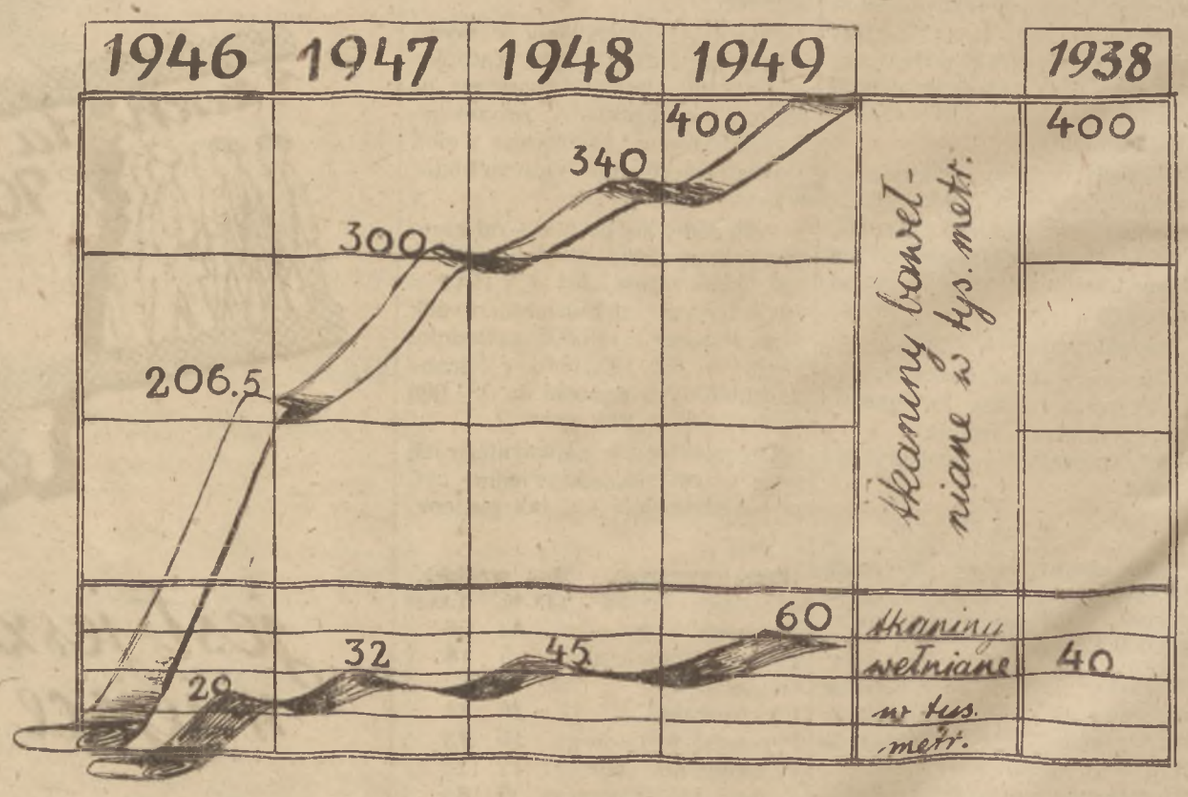

PRZEWIDYWANA PRODUKCJA TKANIN

POCZĄTKI KONSPIRACJI

Poprzednicy PPR w latach 1939—41

Przeszło 7 lat minęło od pierwszych dni i miesięcy wojny i okupacji. Siedem lat — szmat czasu. Poznaliśmy w nim mękę rozpaczy i rozstania, dławiący strach i pogardę śmierci, poznaliśmy cenę życia i utraciliśmy poczucie jego wartości. Nieraz poczuliśmy gorycz zawiedzionych nadziei, twardą ścianę nieporozumień. Przeżyliśmy to wszystko — to już za nami...

Ale czy rzeczywiście za nami? Czyż lata te, w dolinie łez i krwi spędzone można zatrzeć w pamięci? Czy można się od nich uwolnić? Strumienie łez i krwi żłobiły ją, rzeźbiły jej zarysy. I dziś żłobią. Wczorajszy żołnierz w walce z Niemcami staje się dziś przestępcą w walce z Polską Ludową. Oczywiście, nie każdy. Niektórzy tylko — tylko ci, którzy wychowani zostali na pożywce walki z dwoma wrogami, których karmiono nieufnością do lewicy demokratycznej, do Związku Radzieckiego, którym od zarania młodości patetycznie tłumaczono, że walka o niepodległość jest **apolityczna**, że należy walczyć z partiami politycznymi, że możliwości ekpansji Polski są na wschodzie, że ZSRR to wróg groźniejszy niż Niemcy, bo Niemcy i tak wojnę przegrają itd. Zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi wykazało, że każda teza programu pogrobowców Piłsudskiego była błędna.

W czasie okupacji Polska Partia Robotnicza wychowywała swe szeregi **w duchu walki o prawa ludu w Polsce, a więc walki politycznej, w duchu bezkompromisowej walki z faszystowskimi Niemcami, w oparciu tej walki o sojuszniczy oręż ZSRR, a więc z odrzuceniem koncepcji dwulicowości w walce z Niemcami.**

Ale PPR powstała jako suma doświadczeń walki polskiej klasy robotniczej, walki prowadzonej jeszcze w okresie zaborów i w okresie międzywojennej Polski. PPR powstała jako spadkobierca najlepszych tradycji ruchu robotniczego. PPR krystalizowała swój program i metody walki przed swym organizacyjnym scaleniem w okresie 1939-42.

W okresie tym teren całego kraju pokrył się kołami, grupami, luźnymi organizacjami. Kierownikami ich byli późniejsi czołowi przywódcy Polskiej Partii Robotniczej. Wielu z nich zginęło w toku walki. Wielu z nich dziś buduje dom Polski Ludowej, wielu jest kandydatami Bloku Stronnictw Demokratycznych z ramienia PPR.

Ludzie ci pochodzili z różnych środowisk społecznych i politycznych. Wiązała ich wszystkich wspólna nienawiść do faszyzmu — obcego i rodzimego. Ta nienawiść do wroga, i ukochanie ludu polskiego były im busolą plityczną, nie zawodzącą w czasie wielkich burz dziejowych.

Jacy to byli ludzie, jakie to były środowiska? Jakie tereny?

W Warszawie scalanie poszczególnych grup robotniczych, które pod różnymi nazwami lub bez nazwy istniały od 1939 roku, rozpoczęła grupa, nazwana „akademicką". Jej działacze wywodzili się z kół postępowej inteligencji w okresie swych studiów związanej z organizacją „Życie". Jej czołowymi działaczami był inżynier architekt, Marian Spychalski i absolwent Szkoły Nauk Politycznych, Jerzy Albrecht.

Organizacja ich — Związek Walki Wyzwoleńczej — powstała na skutek scalenia grupy „Związku Przyjaciół ZSRR" — obejmującej swymi wpływami robotników Żoliborza, Woli, Pragi, grupy **„Sztandaru Wolności"**, powstałej na terenie lewicowego odłamu PPS, zwłaszcza AS, grupy **„Biuletynu Radiowego"** — właściwie „akademickiej" i grupy rekrutującej się z dawnej lewicowej organizacji młodzieży gimnazjalnej **„Spartakus"**. Związek Walki Wyzwoleńczej wydawał pismo „Zwyciężymy", — szkolił grupy bojowe, zbierał broń. Komendantem wojskowym ZWW był „Marek" — obecnie gen. Spychalski.

Komendantem Warszawy był Janek Fajge — „Roman". Pod jego kierownictwem ZWW dokonał pierwszej śmiałej akcji podpalenia 4 samochodów ciężarowych na ulicach Warszawy. Związek rósł, ogarniał swymi kontaktami grupy w innych miastach. Spośród wszystkich grup, które wlały się w naszą partię — ZWW był najlepiej zorganizowany i najbliższy ideologicznie platformie przyszłej PPR.

Na terenie Warszawy istniały poza tym inne grupy, jak **„Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa"**, skupiająca grupę robotników firmy Bruna z dawnego średniego aktywu KPP wokół Ludwika Krasińskiego — „Romana". Inna grupa działaczy demokratycznych, dawnych członków KPP, skupiała się wokół dra Fiderkiewicza. W gorących dyskusjach omawiano formy walki, tworzono wizję nowej Polski. Udział w nich brali przyszli aktywiści PPR — obecny prezydent m. Łodzi, Kazimierz Mijal, Stanisław Ziaja, adwokat Duracz, Karol Rydygier. W grudniu grupa wydała pierwszy numer pisma „Proletariusz".

W noc sylwestrową z 1939 na 1940 rok powstają w Krakowie zaczątki organizacyjne grupy „Polska Ludowa". W noc tę zebrała się w mieszkaniu Mieczysława Lewińskiego pierwsza piątka organizacyjna, złożona z Lewińskiego i żony jego Pelagii, Ignacego Fika, żony jego Heleny i Tadeusza Pilca. Wypracowano koncepcję polityczną — wspólne dzieło Lewińskiego i Fika, dawnych przyjaciół z gimnazjum, harcerstwa, uniwersytetu. Wydawane przez grupę pismo głosiło konieczność przezwyciężenia apatii, sugestii, plotek i starych nałogów myślenia, przeciwstawiania się zdradzie i służalstwu, nie liczenia na cudzą pomoc, współdziałania w akcji zdążającej do jak najszybszego zlikwidowania sił najeźdźcy. Poczęto nawiązywać kontakty wśród demokratów, dawnych członków ZNMS, lewicy ZNP, b. członków KPP. Istniały kontakty w środowisku nauczycielskim, (śp. kurator Wyspiański), literackim. Wraz z przystąpieniem tow. Szatkowskiego, starego działacza robotniczego, Bereziaka, znaleziono dotarcie do środowiska krakowskich robotników. Poczęto gromadzić broń. W lipcu 1940 r. nawiązane zostało porozumienie z Warszawą przez „Barbarę" (Pelagię Lewińską). Uzgodniono główne wytyczne działania: kampania za niezdawaniem kontyngentów, sabotażem, przeciw werbunkowi do Rzeszy, etc. Grupa „Polski Ludowej" ogarniała zasięgiem swym powiaty: krakowski, miechowski, bocheński, nowotarski.

W r. 1940 w Łodzi powstaje szereg grup robotniczych, które zbierają się, dyskutują o konieczności i formach walki. Nie mając jeszcze jasno określonego programu politycznego, grupy te prowadziły sabotaż w fabrykach Kreninga, Horaka, Gajera, Szwajkerta, Ajzerta, Pierwszej Rudzkiej, Scheiblera, w tramwajach i innych mniejszych fabryczkach. Utrzymują one szerokie kontakty z lewicowymi grupami PPS-„Barykady" i „Kuźnicy" i korzystają z ich wydawnictw, ponieważ nie mają własnych. Na początku grudnia powstaje kierownictwo łódzkie, z Ignacym Logą-Sowińskim i Mieczysławem Moczarem na czele. W 1941 roku nawiązany zostaje kontakt z Pabianicami, z grupą Karolewską, z grupą tramwajarzy, z grupami poszczególnych dzielnic łódzkich i z kołami inteligencji. Luźne grupy fabryczne przekształcają się w komitety sabotażowe po 3 do 5 osób, którą dają początek organizacji.

Po długich dyskusjach przyjęto nazwę organizacji **„Front Walki za naszą i Waszą wolność"**. Taki był też tytuł wydawanej przez organizację gazety, która nawiązując do walk narodowo-wyzwoleńczych narodu polskiego, wzywała do walki sabotażowej, zmniejszenia produkcji, strajku generalnego i powstania. Organizacja dociera do Włocławka, Płocka, Poznania. Wzrasta sabotaż w fabrykach. W Widzewskiej Manufakturze tysiące metrów cennego materiału idzie do kanału.

Prócz wyżej wymienionych istniały grupy na terenie Lubelszczyzny, w Radomskiem, na terenie Zagłębia i Śląska, Łowickiego, Płockiego itd. Nie wszystkie jeszcze znamy.

Powstanie PPR w styczniu 1942 r. zjednoczyło w potężny wspólny nurt te poszczególne, rozproszone na terenie całej Polski grupy i organizacje, scaliło ich wysiłki, uogólniło dorobek ideologiczny, podsumowało doświadczenia.

W wyniku dwuletnich prób i ofiar utworzona została Polska Patria Robotnicza — partia zespalająca po raz pierwszy w dziejach naszego kraju, w jedną harmonijną całość walkę narodowo-wyzwoleńczą z walką o postęp społeczny ludu polskiego.

Nasi kandydaci

Tow. Hilary Chełchowski „Janek"

„Długi Janek", jak brzmiał w czasie okupacji pseudonim Hilarego Chełchowskiego, od pierwszego wejrzenia budzi zaufanie. Trudno by określić, jaka jego cecha, czy też wszystkie razem wpływają na to wrażenie pewności, szczerbści i ufności, jakie pogłębia się jeszcze przy bliższym poznaniu.

Życie „Długiego Janka" usprawiedliwia wszystkie te cechy, jakie nasuną się każdemu przy pierwszym z Chełchowskim spotkaniu. Bo też było to życie ciężkie, żmudne, życie, jakie dzielił Janek z całą masą robotniczo-chłopską w Polsce. Chełchowski urodził się jako piętnaste dziecko zamożnego gospodarza ze wsi Mosaki w powiecie ciechanowskim. Jeszcze przed pierwszą wojną światową pięcioro rodzeństwa wywędrowało za ocean — do Ameryki. Reszta szukała pracy i zawodu w mieście.

Szukał pracy w mieście i Janek. Pracował jako uczeń ślusarski u Jarnuszkiewicza w Warszawie, pracował w Inowrocławiu przy budowie mostu. Budował most w Spale — rezydencji Mościckiego. Pracował w Tartaku w Konewce. Tam przeżył pierwszy strajk — zwycięski strajk, przy którym sam prowadził robotników do walki.

W 1928 roku Chełchowski wrócił do Warszawy. Otrzymał pracę w fabryce lotniczej na Okęciu „Skoda", jako pomoc fachowa. Parę tygodni przed pójściem do wojska, Hilary ożenił się. Po odbyciu służby wojskowej w 41 pp. w Suwałkach — nie mogąc otrzymać pracy w fabryce — zaczął pracować na szosie, później jako cieśla przy budowie gmachu poczty kolejowej. Wiele strajków ma Chełchowski za sobą. Zawsze na robocie wybierano go na delegata. Często też bywał redukowany.

Chełchowski był członkiem związku Zawodowego Robotników Budowlanych, przemawiał na wiecach, prowadził jednolitofrontowe szeregi „czerwonego" Okęcia — Raszyna w pochodach pierwszomajowych, organizował strajki. W czasie pracy, w przerwie obiadowej Chełchowski prowadził dyskusję z robotnikami na tematy polityczne — o wojnie, o hitleryźmie, o przyszłości klasy robotniczej i Polski. W okresie wyborów samorządowych w końcu 1938 roku Chełchowski występował ostro przeciw rządowi, przeciw Ozonowi. Za to aresztowano go i osadzono w więzieniu Centralnym w Warszawie. Po trzech miesiącach z braku dowodów zwolniono. Jeszcze raz zajrzało mu w oczy bezrobocie.

Ale już nadchodziła wojna. W lipcu Chełchowskiego powołano na ćwiczenia wojskowe — odcinek Działdowo — Iłowo. Tu rozpoczął walkę z Niemcami. Wraz z całą dywizją cofał się przez Płońsk do Modlina, potem na Radzymin do Warszawy, gdzie na odcinku Bródno — Pelcowizna walczył aż do kapitulacji. Na skutek denuncjacji chłopa z sąsiedniej wsi — który okazał się volksdeutschem — przyszli po Chełchowskiego Niemcy w listopadzie 1939 roku, ale go nie zastali w domu. Od tego czasu Chełchowski musiał się ukrywać.

Od początku 1940 roku Chełchowski bierze udział w konspiracji. Do tych luźnych jeszcze kół wchodzili członkowie dawnych związków zawodowych, ludowcy ze wsi, ponieważ Chełchowscy mieszkali na Okęciu. „Odbywaliśmy posiedzenia dość burzliwe — wspomina Chełchowski. Jeden przed drugim prześcigał się w znajomości marksizmu, jeden drugiemu zarzucał zdradę rewolucji, patriotyzmu i czego tam nie było — do ściągania pasków, by nim drugiego uderzyć w plecy. Lecz wszystkich łączył jeden zasadniczy problem — niewola pod Niemcami hitlerowskimi i sposoby walki o wyzwolenie".

Gdy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, członkowie koła pomagali w ucieczce z obozów jeńcom sowieckim, transportowali ich w lubelskie. Gdy powstała Polska Partia Robotnicza, Chełchowski razem ze swą grupą przystąpił do niej.

Chełchowski od samego początku jest aktywnym działaczem. Pracuje na tzw. lewej podmiejskiej — jako sekretarz PPR. Ta praca wiąże się ściśle z pracą bojową Gwardii Ludowej, z organizowaniem oddziałów partyzanckich szkoleniem ich. Nie było to łatwe zadanie. Broni nie było. „Głowiliśmy się — opowiada Chełchowski — jak się do tego zabrać. Postawiliśmy z początku łatwiejsze zadania, potem trudniejsze. I tak przystąpiliśmy do zrzynania słupów z pierwszą piątką gwardzistów. Potem rozbiliśmy kontyngentową mleczarnię. Zdawało się nam, że cała okolica się trzęsie. Oddział przeszedł za Pilicę w okolice Drzewicy. Zrobiliśmy plan akcji na urząd gminny w Drzewicy. W czasie akcji wybił się „Wilk" — Józef Rogulski, podoficer W. P. Janek naznaczył go dowódcą oddziału. Od tej chwili oddział „Wilka" walczył w powiecie opoczyńskim, grójeckim, rawskim, skierniewickim — przynosząc Niemcom wiele szkody, niosąc wiarę w zwycięstwo i werbując nowe szeregi do walki zbrojnej z okupantem. Tak to pod kierunkiem „Długiego Janka" — sekretarza okręgu lewej podmiejskiej Polskiej Partii Robotniczej, rozwinęła się partyzantka w województwie warszawskim na zachód od Wisły.

Na początku 1943 roku Komitet Centralny przesyła „Janka" jako sekretarza na województwo lubelskie. Zadaniem jego było przerzucenie działających tam licznych oddziałów Gwardii Ludowej z terenów północno - zachodnich (Puławy, Janów, Parczew) na tereny południowo - wschodnie — zwłaszcza w powiaty zamojski i biłgorajski, gdzie Niemcy rozpoczęli wielką akcję wysiedlania chłopów. Pochód ten w obronie polskich chłopów podjął oddział im. Kościuszki pod dowództwem Grzegorza Korczyńskiego, uczestnika walk republikańskiej Hiszpanii, doświadczonego partyzanta i innych oddziałów jak: Jastrzębia — Antka Palenia, Kotowskiego itd. Akcja wysiedleńcza ustała. Partyzantka rosła.

Z wiosną Gwardia Ludowa przystąpiła do wykolejania pociągów na większą skalę, głównie przez rozkręcanie szyn i podkopy z braku materiałów wybuchowych. Niemcy bali się teraz pokazywać we wsiach. Umiejscowili się w miastach, przy torach kolejowych i szosach. Całe pułki SS, wojska, żandarmerii uganiały się za partyzantami.

W tym czasie, gdy „Janek" był na miejscu trojga dzieci, pracowała ofiarnie matka trojga dzieci pracowała ofiarnie w partii, jako kolporterka. Jeździła w natłoczonych wagonach do Częstochowy, do Krakowa, Radomia, nocami i we dnie, nie sypiając często i nie jedząc przez parę dni, pod wieczną grozą żandarmów, z walizami wypchanymi nielegalną literaturą. Potem Zosia pracowała w podziemnej drukarni. Prawda, że niedługo. Gestapo aresztowało wszystkich.

Na Pawiaku rozstrzelano ojca i siostrę Zosi, matka zmarła w obozie. Zosia pojechała transportem do Oświęcimia. Troje dzieci zostało bez opieki. Osobiste ciosy, jakich nie szczędziła „Jankowi" okupacja, jeszcze bardziej go zacięły. Oszroniły mu się tylko siwizną skronie. Wierzył, że przyjdzie dzień zwycięstwa i że doczeka go i on i ukochana żona.

W połowie 1943 roku, gdy na województwie kieleckim zginął sekretarz partii „Młot" — Skowroński, Chełchowski pojechał na jego miejsce. I w Kieleckiem operował szereg oddziałów Gwardii Ludowej, jak oddział im. Bema w Częstochowskiem, oddziały im. Głowackiego, Czachowskiego, Langiewicza i inne w okolicy Ostrowca. W okresie tym — niedługo po Borowie, „Janek" walczy na swym obwodzie o stworzenie frontu narodowego i wszystkimi siłami dąży do uniknięcia rozlewu krwi bratniej.

Na licznych konferencjach z oddziałami innych organizacji usiłuje doprowadzić do jedności działania w walce przeciw Niemcom. Po paru miesiącach pracy w Kieleckiem Komitet Centralny PPR dokooptował „Janka" w charakterze członka KC. Przyjechał on więc do Warszawy.

Niedługo później Gestapo aresztowało sekretarza PPR Pawła Findera i członka KC „Jasię" — Małgorzatę Fornalską. Chełchowski był umówiony w lokalu, gdzie oni wpadli. Przypadek sprawił, że udało mu się, jak i innym członkom KC uratować się. Janek był na zebraniu KC, gdzie jednomyślnie wraz z innymi wybrał Wiesława na sekretarza generalnego PPR.

Nadeszły dni organizowania Krajowej Rady Narodowej i Rad Narodowych w terenie. Pochłania to Chełchowskiemu pierwsze miesiące 1944 roku. W maju tegoż roku „Janek" jedzie w Lubelskie z ramienia Komitetu Centralnego PPR.

„W tym okresie — wspomina Chełchowski — cała Lubelszczyzna ogarnięta była walką. Nie będzie przesadą, jeśli nazwę to powstaniem. Około 30 tys. ludzi pod bronią łącznie z sowieckimi oddziałami partyzanckimi, detonacje min, huki armatnie, trajkot broni maszynowej, pojedyncze strzały karabinów ręcznych — dzień i noc trwały bez przerwy. W biały dzień przemarsze uzbrojonych oddziałów różnej przynależności. Niemcy zgrupowani w większe oddziały, zabarykadowani, nosa poza miasto nie wysadzili. Do walki z partyzantami musieli organizować tysiące wojska, całe dywizje.

Lasy Janowskie były główną bazą partyzantów Armii Ludowej. Tam otrzymywano zrzuty broni. Tam w lesie kompletowały się bataliony, brygady AL. Tu organizował się jednolity front walki z okupantem. Obok gwardzisty maszerował bechowiec, akowiec.

W lasach Lipskich brał „Janek" udział w wielkiej bitwie, jednej z największych bitew partyzanckich w Polsce. Ze strony Niemców brało udział w bitwie parę dywizji, w sumie około 40 tys. ludzi. Bitwa ta rozpoczęła się 12 czerwca 1944 roku i trwała z przerwami wiele dni, a właściwie ciągnęła się aż do oswobodzenia Lubelszczyzny. „Janek" jednak wcześniej jeszcze wrócił z inspekcji do Warszawy, skąd — niedługo przed wybuchem powstania wyjechał w Kieleckie. Tutaj pracował wspólnie z pułkownikiem Moczarem przy tworzeniu trzech brygad AL, liczących kilka tysięcy żołnierzy, — Brygady Ziemi Kieleckiej, brygady „Świt" i brygady im. Bema. W skład tych brygad wchodziły oddziały BCH, Milicji Socjalistycznej, AK. Ośrodkiem koncentracji były góry Świętokrzyskie i Radomskie. Stąd wyruszyły brygady, aby niszczyć mosty i tory, napadać na niemieckie garnizony.

Prócz Niemców — AL-owcy musieli mieć się również na baczności przed oddziałem NSZ — Bohuna, który mordował AL-owców. Jesienią 1944 roku Niemcy zaczęli ściągać rezerwy, otaczać i przeczesywać lasy. Rozpoczął się okres obław, bitew, ciągłej walki. Nastąpiły chłodne, jesienne noce. Brak butów i ubrania dotkliwie dawał się we znaki. „Janek" przebywał cały czas wraz z kompanią sztabową. Przyszedł grudzień. Śniegi i mrozy. W wioskach coraz więcej wojska niemieckiego. Sztab ukryty w wiosce w okolicach Ostrowca utrzymywał kontakt organizacyjny z całym kieleckim obwodem aż do dnia oswobodzenia przez Armię Czerwoną. Ostatni okres działalności „Janka", to intensywne przygotowywanie mas ludowych do objęcia władzy, organizowanie miejskich, powiatowych i gminnych Rad Narodowych. Praca ta uwieńczona została powodzeniem. Z chwilą wyzwolenia Rady Narodowe ujawniają się i natychmiast rozpoczynają pracę nad odbudową zniszczonego kraju.

Chełchowski od razu przystępuje do pracy, jako kierownik Wydziału Rolnego Polskiej Partii Robotniczej. Uczestniczy aktywnie w przeprowadzaniu reformy rolnej na terenach na zachód od Wisły. Kończą się i osobiste niepowodzenia, gdyż ukochana żona powraca z katorgi, z obozu.

Tak jak walczył przez całe swoje życie o Polskę demokratyczną, Polskę mas pracujących, tak teraz w szeregach olbrzymiej armii ludzi pracy w codziennym trudzie odbudowy i budowy realizuje postulaty demokracji, wysunięte przez Polską Partię Robotniczą, wysunięte przez obóz demokracji.

GŁOS KOBIET

Kobiety głosują na listę Bloku Demokratycznego

O żywym zainteresowaniu kobiet akcją wyborczą, o ich udziale w pracy społecznej, najlepiej mówi ilość odbytych zebrań i wieców kobiecych. Oto kilka danych, które nie są pełne, ale obejmują w przybliżeniu ilość zebrań, odbytych w krótkim okresie od 26.XII 1946 do 12.I.47. Cyfry te nie obejmują zebrań, które miały miejsce przed wskazaną datą i po niej. Cyfry te nie obejmują również wielotysięcznych rzesz kobiet biorących udział w wiecach ogólnych. Jest to tylko krótki odcinek, fragment, z którego można jednak wnioskować o całości.

W tym krótkim więc okresie odbyło się z górą 50 zebrań o ogólnej ilości uczestniczących przeszło 11 tysięcy.

O czym to świadczy? Świadczy to o tym, co już niejednokrotnie podkreślaliśmy, że kobieta wyszła z wąskiego kręgu domowych zainteresowań, że życie społeczne, że życie Państwa staje się jej życiem. I nie może być inaczej. Zbyt wielkie ofiary poniosła kobieta w tej wojnie. Kobieta dawniej nieaktywna, kobieta „apolityczna", za którą ktoś zawsze myślał i za którą ktoś zawsze decydował, została najbardziej, najboleśniej uderzona podczas ostatniej wojny. Siła, na którą wpływu nie miała, siła obca i „wyższa" wyrwała ją z kręgu domowego ogniska. Pozbawiła męża, ojca i opiekuna. Kazała iść przez niekończące się gościńce, głodować, umierać po drodze, tracić dzieci, tułać się wśród obcych. Ta siła obca spaliła jej dom, zabrała cały dobytek, zabrała bliskich.

Kobieta najbardziej bierna, musiała pod takim ciosem się ocknąć. Broniła się przed grożącym jej nieszczęściem. Kobieta uświadomiona broniła się zorganizowanie — kobieta nieuświadomiona, broniła się na własną rękę, ale się broniła.

I teraz po wyzwoleniu, gdy z ruinach i zgliszczach własnych domów w trudzie i niedostatku zakładamy nowe ognisko, gdy już w jednym i drugim domu pojawiła się firanka na oknie, mimo że ze ścian jeszcze cieknie, gdy już w jednej i drugiej rodzinie uśmiech pojawia się na twarzach, mimo, że z pamięci i myśli nic nie zdoła wydrzeć zagubionych gdzieś w świecie grobów najbliższych — gdy teraz powoli wracamy do normalnego życia — kobiety, nie pozwolą sobie zabrać tego, co z trudem odbudowują. Kobiety wiedzą, kto im ten dom odbudowywać pomagał, kto do nich wyciąga rękę ze słowami: „Dzisiaj zdobyliśmy wspólnym wysiłkiem tyle — dalej wspólnie pracujmy a zdobędziemy więcej". Kobiety wiedzą i wiedzieć to powinny, że tylko Rząd Jedności Narodowej przez swoją konsekwentną politykę wewnętrzną i zagraniczną zapewnia odbudowę fabryk, zapewnia nam Ziemie Zachodnie, bez których istnieć nie możemy samodzielnie. Kobiety wiedzą i wiedzieć powinny, że to właśnie Rząd Jedności Narodowej stworzył plan trzyletni, „plan sytości i ciepła", że stworzył ten plan w oparciu o partie demokratyczne.

Kobietom nie trzeba pięknych słów i długich przemówień — im wystarczą fakty, żywe namacalne fakty.

Mało kobiet rozumie jeszcze „politykę", ale wszystkie rozumieją słowa: „Chcemy żyć jak ludzie, chcemy żyć w spokoju — nie chcemy wojny". I dlatego w dniu jutrzejszym, w dniu wyborów, kobiety manifestacyjnie oddadzą swój głos na listę Bloku Demokratycznego — na listę Nr 3.

Nie oddadzą kobiety swych głosów na tych, co obiecują złote góry a nic nie robią, sieją tylko zamęt, szczują bandy leśne na spokojnych obywateli, na budowniczych Nowej Polski, kłaniają się nisko zagranicy i idą na jej pasku. Kobiety oddadzą swe głosy na tych kandydatów, którzy bez słów, bez krzyku, codziennie i wczoraj, i dziś i jutro niezmordowanie pracują nad polepszeniem naszego życia, nad stworzeniem nam warunków normalnych.

Z. Kwiecińska

Przepisy dla gospodyń

Płatki owsiane w potrawach

Jakże niechętnie je u nas używają! Dzieci, zmuszone do zjedzenia niesmacznej, rozgotowanej papki, uważają je za dopust boży. A żadna z matek nie zada sobie trudu, żeby z pogardzanych płatków owsianych zrobić jakąś smaczną, jadalną potrawę.

Tymczasem płatki, poza wysoką wartością odżywczą, doskonale nadają się do przyrządzenia rozmaitych dań. Jeśli będą dobrze zrobione — domownicy nawet nie domyślą się, jaki to „surowiec" do tego posłużył.

Podstawową potrawą jest oczywiście owsianka — zupa główna wszystkich śniadań angielskich. Jest to smaczny i zdrowy posiłek. Gotujemy płatki na mleku bez dodatku cukru i soli.

Kotlety zrobimy z płatków ugniecionych na wodzie z cebulą i jajkiem. Należy pamiętać, by płatki zasypywać na wrzącą wodę. Po wystudzeniu wbijamy surowe jajko, dodajemy soli i pieprzu. Formujemy z masy kotleciki, obsypując tartą bułką i smażymy na gorącym tłuszczu. Kotlety są dobre z sosem pomidorowym lub koperkowym w połączeniu z jarzynką z groszku.

Dla dzieci można zrobić z płatków kakao. Przypalone na suchej patelni płatki — na kolor brązowy — trzeba zemleć w młynku do kawy i po przesianiu przez sitko przyrządzić jak prawdziwe kakao.

A czy wiecie, że z płatków owsianych można przyrządzić nawet ciastka? W tym celu bierzemy 20 dkg płatków, które po przypaleniu na rumiano na suchej patelni przepuszczamy przez maszynkę. Dodajemy do tego 2 jaja, utarte z 10 dkg masła i 15 dkg cukru, 20 dkg płatków surowych. Na zakończenie dodajemy pianę z białek i zapach migdałowy. Z masy formujemy małe kuleczki, układając na blasze natłuszczonej. Pieczemy 10 — 15 minut w bardzo gorącym piecu.

Z surowych płatków robimy na kolację smaczną potrawę. Ze szklanki mleka lub maślanki i szklanki wody, jajka i łyżeczki sody lub proszku do pieczenia, po dodaniu odpowiedniej ilości płatków robimy dość rzadkie ciasto, tak aby można je było kłaść łyżką na gorący tłuszcz olej lub smalec na patelni.

Surówki zimowe

Owoce są drogie i trudno nam zdobyć je do codziennego użytku. Jednostajny jadłospis już się opatrzył i wymaga urozmaicenia. Sięgnijmy więc do dostępnych jarzyn i przez wprowadzenie nowych dań postarajmy się urozmaicić nasze posiłki.

Surówka z buraków jest mniej znana i rzadko używana przez nasze gospodynie. Sposób jej przyrządzenia jest bardzo prosty. Surowe buraki ćwikłowe trzemy na drobnej tarce i po wymieszaniu z utartym chrzanem, paroma łyżkami śmietany, solą i cukrem do smaku podajemy jako dodatek do konserw.

Delikatną i smaczną surówkę przyrządzimy z utartej marchwi, z chrzanem, jednym jabłkiem i śmietaną.

Bardzo dobrą sałatkę można zrobić z surowej kwaszonej kapusty, ugotowanych kartofli i fasoli. Sałatkę tę przyprawimy pieprzem i olejem.

Sok z utartej i wyciśniętej marchwi jest dobry nie tylko dla niemowląt. Przede wszystkim powinniśmy sami korzystać z niego częściej, niż z mocnej herbaty lub czarnej kawy. Doświadczenia bowiem wykazały, że nie tak nie wpływa na świeżość i ładny wygląd cery oraz na dobre samopoczucie, jak szklaneczka soku z marchwi, wypita codziennie przed snem.

Opieka nad matką i dzieckiem

Najtrudniejszy problem został rozwiązany

W miejskim Wydziale Opieki nad Matką i Dzieckiem odbyła się konferencja prasowa, na której Ir Dworakowska zapoznała zebranych z dotychczasowymi osiągnięciami w dziedzinie opieki społecznej i zamierzeniami na przyszłość.

Wydział Opieki nad Matką i Dzieckiem ma za zadanie stworzenie jak najlepszych warunków rozwoju dziecka do lat trzech i najracjonalniejszą opiekę nad macierzyństwem oraz pomoc w usamodzielnianiu się kobiet, przez kształcenie ich lub dokształcanie zawodowe. Istniejący na Bielanach Dom Matki i Dziecka spełnia wiele zadania. Przyjmowane są tam kobiety w ciąży, pozbawione całkowicie opieki na okres przedporodowy i poporodowy. W okresach tych, poza pomocą lekarską, mają one możność zdobyć przygotowanie do dalszego życia przez dokształcenie zarówno w zakresie wychowania dziecka jak i przyszłej wybranej przez siebie pracy zawodowej.

Najtrudniejszy problem nie rozłączania matki z dzieckiem został również rozwiązany. 657 kobiet pracuje, podczas gdy dzieci ich znajdują pielęgniarską opiekę w 12 żłobkach, zorganizowanych we wszystkich dzielnicach Warszawy. Celem rozwinięcia akcji pomocy kobietom pracującym, przewidziane jest uruchomienie dalszych 7 żłobków.

Innego typu jest niedawno zorganizowany żłobek przy Domu ks. Boduena. Przeznaczony jest on dla dzieci kobiet bezrobotnych, które mają możność zdobywania zawodu, szkoląc się w warsztatach pracy, uruchomionych przy zakładzie.

Żłobek pomieścić może 50 dzieci. Niezależnie od opieki zamkniętej, Wydział prowadzi na szeroką skalę opiekę otwartą w 13 poradniach dla dzieci i 16 Stacjach Rozdawniczych. Ok. 9 tys. dzieci korzysta nie tylko ze stałej pomocy lekarskiej, ale otrzymuje mieszanki, mleko, wyprawki i raz na miesiąc paczki żywnościowe.

W chwili obecnej kobiety zatrudnione w Domach Matki i Dziecka przygotowały do rozdawnictwa 600 nowych, przez siebie uszytych wyprawek. Wyprawki te przydzielane są kobietom bez robotnym zaraz po przyjściu na świat dziecka.

Kandydatka robotniczej Warszawy
FELICJA MARCZAK

Felicja Marczak urodziła się w Warszawie 16.11.1896 r. w rodzinie robotniczej. Ojciec jej Franciszek Marczak, rzemieślnik warszawski, brał czynny udział w ruchu rewolucyjnym, był członkiem Socjal - Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy (S. D. K. P. i L.) i za działalność w tej rewolucyjnej organizacji skazany został przez rząd carski na zesłanie. Umarł na zesłaniu w 1913 roku.

Felicja Marczak ukończyła 5 klas szkoły powszechnej, wcześnie jednak musiała zabrać się do pracy zawodowej. Jako młoda dziewczyna pracuje już w fabryce pocisków w głębi Rosji. Za udział w strajku zostaje z pracy wydalona. Po pewnym czasie dostaje znów pracę, ale już tym razem w fabryce włókienniczej. Na tej pracy zastaje ją rewolucja. W roku 1919 jedna z pierwszych wraca do kraju. Tutaj pracuje w tzw. „Zrzeszeniu Spirytusowym". Od pierwszej chwili wstępuje do Związku klasowego i staje się czynnym jego członkiem.

Zawsze czynna, zawsze stająca w obronie interesów robotniczych, wkrótce zdobywa sobie zaufanie całej załogi, zostaje wybrana na delegatkę fabryczną. Robotnicy również wybierają ją jako swoją przedstawicielkę do Rad Robotniczych.

Do żadnej partii politycznej w tym okresie Marczak nie należy, jest jednak jedną z najbardziej aktywnych na terenie fabryki.

Po akcji strajkowej wraz z innymi członkami Komitetu fabrycznego zostaje znowu wydalona z pracy. Przez pewien czas pracuje w f-ce wódek i likierów Rowieckiego, a gdy w 1929 r. powstaje Państwowy Monopol Spirytusowy, Marczak zostaje w nim zatrudniona. Tu od roku 1931 do 1939 czyli do wybuchu wojny, jest członkiem Zarządu Związku Klasowego (w charakterze skarbnika), a równocześnie delegatką fabryki.

Cały czas czynna, cały czas sympatyzuje z lewicą polską, choć do partii żadnej nie należy.

Prócz fabryki, terenem jej pracy społecznej, w tych czasach, była jeszcze Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Podczas okupacji do roku 1942 Marczak Felicja pracuje w dalszym ciągu w Monopolu, gdzie w imieniu robotników żąda u komisarza poprawy bytu pracowników, za co została wydalona z pracy.

Przez cały czas okupacji prowadzi czynną, aktywną walkę z okupantem.

W mieszkaniu jej odbywają się zebrania „piątki", bierze też czynny udział w kursach sanitarnych, które odbywały się również w jej mieszkaniu. Jest wszędzie, na każdym polu i wszędzie aktywna, czy to będzie przygotowywanie opasek dla Gwardii Ludowej, czy zbiórki na ofiary faszyzmu, czy paczki dla jeńców.

Gdy wybuchło Powstanie, Marczak znalazła się w jego szeregach. Wywieziona do obozu w głąb Niemiec, po wyzwoleniu powraca i staje do pracy na dawnej swojej placówce, w Monopolu Spirytusowym. Tutaj wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej i wchodzi w skład egzekutywy Komitetu Fabrycznego.

Rady praktyczne

Jak czyścić kapce

Podczas ostatnich mrozów kapce oddają nam wprost bezcenne usługi. Nie zdejmujemy ich z nóg, mimo że straciły już swój świeży wygląd i śnieżnobiały kolor, nasiąkając ulicznym kurzem, którego tak dużo wśród powojennych ruin.

Rzecz jasna, nie kupimy nowych. Znajdziemy na to radę, nie zwracając się do kosztownej pralni, w nieocenionych „domowych sposobach". Musimy kapce uprać. W tym celu przygotujemy szorstki gałganek, starą szczoteczkę do zębów, lub rąk. Maczając je w oczyszczonej benzynie, wycieramy kapce „z włosem" — to jest z góry na dół. Ten zabieg powtarzamy parokrotnie, dopóki nie przywrócimy kapcom pierwotnej czystości.

Jeśli cholewki u kapców marszczą się i fałdują, możemy wszyć od wewnątrz stalowe sztywniki, obszyte materiałem. Przyczyni się to do wyprostowania cholewki i nadania kapcom zgrabnego wyglądu.

Wyprawka dla dziecka

Zazwyczaj przygotowujemy ją wcześniej zanim dziecko zjawi się w naszym domu. O tym „jak" i „co" udzielają nam rad — nie zawsze korzystnych — przedstawicielki starszego pokolenia, młode matki zaś czują się coraz bardziej bezradne wobec problemu, jak ubrać dziecko, żeby wyglądało czysto i ładnie, żeby wszystkiego wystarczyło i żeby raz jeszcze nie przekroczyć budżetu.

W tym ostatnim znakomicie dopomogą wprowadzone ostatnio przydziały „wyprawkowe", zastanówmy się więc nad tym, jak je wykorzystać i co przygotować dla małego gościa, który wkrótce do nas zawita.

Przede wszystkim bielizna. Powinna być biała i miękka, z materiału dobrze wchłaniającego wilgoć. Przy szyciu postarajmy się zrobić możliwie mało szwów — i to jak najbardziej miękkich. Wstawki, koronki i falbanki są zbyteczne, nacierają bowiem delikatną skórę dziecka i sprawiają kłopot przy praniu.

Bardzo praktyczne są koszulki flanelowe rozcięte z tyłu lub z boku i wiązane. Wystarczy ich kilka sztuk. Pieluszki natomiast przygotujemy w większej ilości, w myśl starej zasady: „nigdy za dużo". Trzeba bowiem pamiętać, że pierzemy je codziennie, toteż 2—3 tuziny pieluszek — to najmniejsza ilość, do jakiej możemy się ograniczyć. Najlepsze pieluszki są z flaneli lub podwójnie zszytego muślinu. Rozmiar pieluszek nie powinien być mniejszy, niż 75 — 75 cm.

Postarajmy się, aby mieć dwa kocyki na zmianę. Jeden użyjemy do łóżeczka, a drugi do wózka. Ręczników kąpielowych, gąbek i zmywaków nikt poza dzieckiem nie powinien używać.

Jeszcze w niezbyt odległych czasach dziecka nie pozostawiano nigdy bez powijaków i czepeczka na głowie.

Doświadczenia wykazały, jak bardzo to było szkodliwe. Powijaki krępowały członki dziecka, nie pozwalając im swobodnie się rozwijać. Czepek tamował dopływ powietrza do skóry głowy i powodował łatwe przeziębienia.

Natomiast już zawczasu należy pomyśleć o ciepłym kaftaniku i kapturku do spacerów, gdyż dziecko wcześnie zaczniemy przyzwyczajać do spacerów.

Huta „Ostrowiec". Św. Mikołaj w przedszkolu

W NASZYM DOMU

Dom kobiet. Pisano o tym w książkach. O powstaniu takiej instytucji informowały gazety. Na zewnątrz niczym się nie różni od wielu innych budynków, na Dolnym Śląsku. A statut, prawa legalizacji na pewno nie odbiegają od praw, kierujących istnieniem i rozwojem innych akcji społecznych.

A jednak...

Historia jedna z wielu. Brak przygotowania do życia — młodej dziewczynie nie dano bowiem fachowego wykształcenia. Mąż — rzemieślnik zarabiał na żonę i na dzieci, które rodziły się jedno po drugim. Wystarczało na utrzymanie przed wojną, wystarczało i podczas okupacji, która jakoś ominęła rodzinę. Aż wreszcie przyszło powstanie i pozbawiło domu, opiekuna i tego ustalonego, codziennego bytu, do jakiego już się człowiek zdążył przyzwyczaić...

— Gdy w lutym powróciłam w te gruzy — opowiada Janina K. — i spojrzałam dookoła siebie, sama nie wiedziałam, czy pójść z dziećmi do Wisły, czy też usiąść na drodze i błagać dobrych ludzi o wsparcie.

Z domu pozostały żałosne resztki. W ocalałej wilgotnej norze ulokowały się dzieci. Najmłodszy dwulatek przez całą zimę z pościeli nie wstawał, taka temperatura panowała w „mieszkaniu".

Chciałam pracować, ale przecież nic nie umiałam robić. Chodziłam sprzątać gruzy, tam wszystkie dzieci zabierała i sadzała w pobliżu, bo nie miałam ich z kim pozostawić.

Tak mijały miesiące. Mąż nie wracał i nie odzywał się — może pozostał gdzieś pod gruzami. Nędza i choroby zabrały jedno dziecko. Zdawało się, że taki sam los spotka resztę. I nagle znalazła się rada. Ktoś poradził, ktoś inny dopomógł wyjechać. I gromadka rozbitków wylądowała na Ziemiach Zachodnich, by spróbować żyć na nowo.

Zakład Janowicki przygarnął już wiele takich zrujnowanych, niezaradnych istot. Z rozbitej Warszawy, ze Wschodu i Zachodu, z pociągów repatriacyjnych i dalekich tułaczych szlaków garną się osamotnione matki, które nie potrafią stworzyć bytu dla swego potomstwa.

W warsztatach i pracowniach, w ogrodzie i w polu, które zostały w tym celu przyznane instytucji, kobiety uczą się tkactwa, krawiectwa, bieliźniarstwa, ogrodnictwa i pracy na roli. Zdobywają możność samodzielnej pracy zarobkowej.

Nie jest to jednak instytucja dobroczynna. Kobiety muszą pracować na swoje utrzymanie. Matki są spokojne, gdyż dzieci ich są w dobrych warunkach, ubrane i nakarmione, co dzień dyżuruje przy nich inna z kobiet. Pozostałe kobiety pracują na roli, w ogrodzie i warsztatach. Wyroby warsztatowe są sprzedawane i pokrywają część utrzymania.

Już kilka kobiet po nauczeniu się fachu opuściło ośrodek, zajmując odpowiednie stanowiska w przemyśle. Zwłaszcza przemysł włókienniczy oczekuje na fachowe siły, a Ziemię Odzyskane nie znają trudności mieszkaniowych. Toteż każda z mieszkanek Domu Kobiet, po nauczeniu się fachu — a zwłaszcza po odzyskaniu dobrego samopoczucia i wiary w siebie, ma możność samodzielnie urządzić swoje życie, dać odpowiednie warunki i wychowanie dzieciom i stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Należy przypuszczać, że instytucji tych powstanie coraz więcej. Sieć ich powinna pokryć cały kraj. Wówczas znikną na zawsze postacie samotnych, niezdolnych do pracy, niezaradnych kobiet, które bezskutecznie borykają się z nędzą i które dawniej ginęły bez żadnej pomocy.

— „Nasz Dom" — mówią mieszkanki o swoim ośrodku, znalazły bowiem w nim nie tak zwany „chleb łaskawy", lecz przyjazną dłoń, a przede wszystkim — wiarę w swoją godność i w swoje siły.

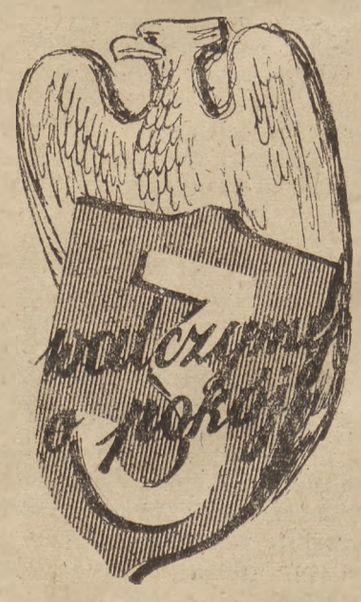

GŁOS WYBRZEŻA

Dziś głosujemy na posłów okr. nr 23 W GDAŃSKU

1. OSOBKA-MORAWSKI EDWARD
2. JĘDRYCHOWSKI STEFAN
3. JANKOWSKI LEON
4. WOŁEK JÓZEF
5. Ks. KOŁAKOWSKI TOMASZ
6. STEFAŃSKI STANISŁAW
7. WRÓBLEWSKI ZENON
8. SZEDROWICZ WŁADYSŁAW
9. ANDRYSIAK JAN
10. RAWICZ-WERS JAN
11. SKONIECZNY STANISŁAW
12. SZREIBER HIERONIM JAN
13. PAUL STEFAN
14. DUDA STANISŁAW
15. STOPNICKA JANINA
16. MOJSEŁOWICZ ROMAN

3 Za Polskę morską, za demokrację ludową oddamy dziś swe głosy

Przemówienie radiowe do wyborców 24 okr. wyborczego kandydata na posła, tow. Władysława Dworakowego

Przed laty, w trudnych warunkach politycznych, poprzez manowce polityki piłsudczyzny, szukającej ugody z Niemcami, naród polski, budując Gdynię, dał wyraz swym istotnym tendencjom rozwojowym, prawdziwej wykładni polskiej racji stanu. Nic dziwnego więc, że do końca rządów sanacyjnych Gdynia była ogniskiem nieustannych niepokojów dla kliki rządzącej.

Ogniskiem, które niepokoiło magnatów kresowych nowością myśli, idei i perspektyw rozwojowych narodu, usiłującego wbrew nim skierować wzrok na zachód. Ogniskiem niepokoju dla karteiowców, którym ciągłe strajki i walki klasy robotniczej Gdyni, jej wysoki poziom uświadomienia klasowego przeszkadzały w spokojnym trawieniu zdobytego łupu. Ogniskiem niepokoju dla kołtunerii i faszyzmu polskiego, dla których Gdynia była ciągłym niebezpieczeństwem, dzięki krzepnącemu tu jednolitemu frontowi klasy robotniczej.

GDYNIA — OWOC DEMOKRACJI POLSKIEJ

Pragnę w tym miejscu rozwiać pokutujące do tej pory fałszywe wyobrażenia, jakoby sanacja czy piłsudczyzna budowały Gdynię. Powstanie Gdyni nie leżało na linii tradycyjnego programu politycznego reakcji polskiej, orientującej się na podbój je na wschodzie i kapitulującej przed niemczyzną. Polityka reakcji jest zaprzeczeniem myśli tkwiącej u podstaw idei budowy wielkiego polskiego portu na Bałtyku wbrew Niemcom.

W tym najistotniejszym swym założeniu, Gdynia jako owoc torujących sobie drogę demokratycznych tendencji rozwojowych narodu polskiego, może być uznana za odpowiednik tej polityki, która dopiero dziś, w warunkach całkowitego zwycięstwa demokracji, znalazła swój pełny wyraz. Odpowiednio do tego czerpiemy i czerpać jeszcze długo będziemy w Gdyni nasze kadry specjalistów morskich, te kadry, które dziś, na całym Wybrzeżu polskim od Szczecina po Elbląg budują polską potęgę na morzu.

HISTORYCZNE ZASŁUGI KASZUBÓW W WALCE O POLSKOŚĆ WYBRZEŻA

Odrębność okręgu 24 wyraża się jeszcze w fakcie, że obejmuje on ziemie kaszubskie. Nieprzemijające są zasługi ludu kaszubskiego dla utrzymania polskiego charakteru Wybrzeża. Powiedzmy otwarcie, że dotychczas niedostatecznie oceniono jego historyczne zasługi w tysiącletniej walce z zalewem niemczyzny. Pomyślmy, ile hartu i ofiarności musieli wykazać ci nasi rodacy, którzy zwycięsko wytrwali na posterunku, podczas gdy inne sąsiednie szczepy polskie na zachód i na wschód od Kaszub znikały z powierzchni ziemi. Najwyższy już czas, by cały naród w pełni uświadomił sobie ten nieoceniony wkład wielu pokoleń bojowników narodowych na ziemi kaszubskiej, aby ich wiekopomne dzieło weszło do ogólnej skarbnicy narodowej, aby ci bohaterowie byli czczeni na równi z innymi bohaterami naszej wielkiej przeszłości.

Nie minęły jeszcze dwa lata od historycznych dni wyzwolenia Wybrzeża wiosną 1945 roku — a zmiany, które tu nastąpiły trudno ogarnąć i ocenić. Na czoło wysuwa się wiekopomna zasługa obozu demokratycznego, który po raz pierwszy od stuleci, dzięki swej mądrej i przezornej polityce, potrafił całkowicie wyzwolić i scalić ziemie kaszubskie. Dziś ziemia ta nie jest granicą dzielącą dwa światy, dziś nie jest ona zakątkiem, leżącym gdzieś na skraju Rzeczypospolitej, bez perspektyw i możliwości rozwojowych.

Dziś Kaszuby, to wielkie wybrzeże morskie, które wciąż czeka na pełne zagospodarowanie, które może zagwarantować dobrobyt wielu jeszcze tysiącom Polaków.

WSPÓLNYM WYSIŁKIEM ODBUDUJEMY WYBRZEŻE

Zaginął już ślad po „korytarzach" i „wolnych miastach", dowolnie budowanych na naszej ziemi przez imperialistów zachodnio-europejskich — obrońców Niemiec dawnych i obecnych. Dziś polska myśl morska, trud naszych inżynierów, marynarzy, rybaków i robotników ma prawdziwy sens i zastosowanie.

Ciągle wracamy myślą do obrazu Polski w dwa lata po pierwszej wojnie światowej, i zestawiamy go z Polską dzisiejszą. Ciągle porównujemy sytuację u nas i w innych krajach europejskich i ciągle zestawienia te i porównania wychodzą na naszą korzyść. Ten fakt daje nam tytuł moralny do zwrócenia się do Was, obywatele, o przedłużenie naszego prawa przewodzenia Polsce, prawa do umocnienia demokracji i historycznych zdobyczy mas ludowych.

Dziś głosujemy na posłów okr. nr 24 W GDYNI

1. RUSINEK KAZIMIERZ
2. DWORAKOWSKI WŁADYSŁAW
3. ZAKRZEWSKI HENRYK
4. KOŁODZIEJ ANTONI
5. LECHOWICZ WŁODZIMIERZ
6. LANGER ANTONI
7. KOSS PIOTR
8. SAKOWSKI STANISŁAW
9. SLĘZAK FAUSTYN
10. BIGUS ANTONI
11. GRUSZCZYŃSKI ANTONI
12. ZBOROWSKI WŁODZIMIERZ
13. BELAW ALFRED
14. PORĘBIŃSKI ALEKSANRER
15. BIEROWSKI TADEUSZ
16. KOBIELA WŁADYSŁAW
17. CHWASTOWSKA-SOWKOWA HELENA
18. GROCHULSKI KAZIMIERZ

Zgodnie z wolą narodu i własnym sumieniem

W związku z wyborami, zwróciliśmy się do aktywnych uczestników akcji przedwyborczej o podzielenie się wrażeniami z przebiegu kampanii przedwyborczej.

Przewodniczący Gdyńskiej Rady Związków Zawodowych, członek Obywatelskiego Komitetu Wyborczego, ob. Czerwień oświadczył:

„Dotychczasowa działalność Rządu Jedności Narodowej wykazała, że szła ona w trzech zasadniczych kierunkach: utrwalenia niepodległości państwa w nowych granicach, odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych i polepszenia bytu obywateli. Z tych założeń wywodzą się wszystkie dokonane reformy społeczne, jak rozdział ziemi, upaństwowienie przemysłu, upowszechnienie oświaty, udostępnienie dla pracujących kierowniczych stanowisk w administracji państwowej, samorządowej i w dziedzinie gospodarczej. Człowiek pracy przestał być podopiecznym, a stał się gospodarzem, współtwórcą nowego życia.

Przykładem może służyć sytuacja pracujących Gdyni. Robotnicy portowi na podstawie umowy zbiorowej otrzymali takie warunki pracy, jakich nigdy nie mieli i jakich nie mają robotnicy portów zagranicznych.

Masy pracujące Gdyni, znalazły właściwą drogę, która prowadzi ich do lepszych czasów. Dlatego 30-tysięczna masa, zrzeszona w związkach zawodowych, będzie demonstracyjnie głosować na listę nr 3.

Tow. Wróblewski o roli młodzieży Wybrzeża

Młodzież polska swym wkładem w okresie okupacji i w okresie odbudowy Państwa dowiodła, że jest związana z interesem całego narodu.

Młodzież Wybrzeża, która stanęła na odpowiedzialnym posterunku przy budowie nowej rzeczywistości polskiej nad morzem, dowiodła, że jest ona dostatecznie zahartowana. Ale jej rola jeszcze się nie skończyła, stoją przed nią nowe gigantyczne zadania. Po pierwsze, musi ona być najważniejszym czynnikiem w budowie Marynarki Polskiej, w rozbudowie portów i stoczni oraz w utwierdzeniu polskości nad Bałtykiem.

Zdobycze, pomoc i opieka Rządu przyczynią się do tego, że młodzież stanie do wydajniejszej pracy, jeszcze ofiarniej będzie walczyć z tymi, którzy skrytobójczą kulą, dywersją i sabotażem chcieliby zepchnąć naród z drogi, jaką on wkroczył pod kierownictwem obozu demokracji ludowej.

ZENON WRÓBLEWSKI

Kandydaci na posłów Bloku Demokratycznego o swych zadaniach w Sejmie Ustawodawczym

Naprawimy dziejowe zacofanie Polski na morzu

Tow. Jędrychowski — min. żeglugi i handlu zagranicznego o naszej polityce morskiej

Nasza polityka morska ma przed sobą ogromne zadania. Musimy zagospodarować 500 km Wybrzeża, szereg portów, aby wyrównać dziejowe zacofanie Polski w dziedzinie rozwoju floty handlowej i rybołówstwa morskiego. Musimy przekształcić Polskę z państwa lądowego w państwo morskie.

Wykonanie tych zadań wymaga od całego narodu wielkiego wysiłku. Już teraz kładziemy podwaliny pod przyszły rozwój Polski na morzu. W roku 1947 przewidujemy prawie podwojenie tonażu naszej floty handlowej. Flota rybacka dalekomorska będzie posiadała już w 1947 roku większą ilość trawlerów, niż przed wojną.

Przemysł okrętowy przeszedł już z wstępnego okresu odbudowy i prac remontowych do nowej produkcji. Porty uzyskały sprawność dostateczną do wykonania zadań bieżących, ale muszą swoją sprawność powiększyć, aby wykonać zadania w ramach trzyletniego planu odbudowy.

Poważnym problemem, który stoi przed nami, jest również szkolenie nowych kadr fachowców morskich.

Ustabilizowanie demokracji w Polsce i utrwalenie Rządu Ludowego, pozwoli na planowe wykonanie nakreślonych zadań.

STEFAN JĘDRYCHOWSKI

Jednolity front klasy robotniczej gwarantuje odbudowę

Tow. Wołek — sekr. KW PPS o realizacji jednolitego frontu

Analiza przyczyn, dzięki którym atmosfera Wybrzeża sprzyja wszelkim konstruktywnym wysiłkom, prowadzi do odkrycia tajemnicy. Jest nią całkowita konsolidacja rzesz pracujących. Konsolidacja ta powstała niewątpliwie dlatego, że fundament Jedności Narodowej — jednolity front Partii Robotniczych oparty na zasadach równorzędności, poszanowania odrębności form organizacyjnych i metod oraz wzajemnym zaufaniu, wcześniej i lepiej, niż gdzie indziej został na Wybrzeżu położony.

Tu, nad Bałtykiem powstaje i formuje się nowy w warunkach polskich typ kultury morskiej, której cechami są między innymi zespolowość i solidarność.

Pełna realizacja Jednolitego Frontu na Wybrzeżu, obok aspektów politycznych i gospodarczych, warunkuje rozrost i upowszechnienie wymienionych elementów kultury morskiej i tym samym wypełnienia na naszym odcinku dziejowego zadania nowej Polski — przekształcenia się na państwo przemysłowo-rolniczo-morskie. Urzeczywistnienie tej wielkiej myśli politycznej zależy od utrzymania się na drodze ludowej demokracji, to znaczy od zwycięstwa Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Do wielu ludzi przemawia symbolika cyfr. Wydaje mi się nie bez znaczenia powiązanie domnych zamierzeń planu trzyletniego z listą wyborczą nr 3.

JÓZEF WOŁEK.

Chcemy zatrzeć nieufność między Kościołem a rządem

Ks. Kołakowski o roli posłów katolickich

Stronnictwo Pracy, którego jestem kandydatem, chciałoby przez udział swoich posłów w Sejmie, zatrzeć psychozę nieszczerości i nieufności, jaka panuje między Kościołem i Rządem.

Chcielibyśmy, aby sfery katolickie stanęły do pracy nad odbudową, chcielibyśmy obarczyć Kościół misją wytworzenia entuzjazmu dla pracy państwowo twórczej.

Ponieważ wokół naszego stronnictwa skupiają się masy rzemieślników i drobnomieszczańskie, które reprezentują inicjatywę prywatną, a w planie 3-letnim, sektor ten jest uwzględniony, dążyć będziemy do zorganizowania tego sektora, dążyć będziemy do wprzęgnięcia go w rydwan pracy ogólnopaństwowej.

Dążyć będziemy w przyszłym Sejmie do tego, by naród cały zjednoczyć w jednym wysiłku, w jednej woli utrzymania po wieki granic zachodnich.

Na koniec, będziemy chcieli wpoić w naród zasadę, że czas już skończyć z patriotyzmem krwi — musimy wpoić w siebie patriotyzm gospodarczy i intelektualny. Te rzeczy będą naszymi hasłami i taką będzie rola posłów katolickich w przyszłym Sejmie.

KS. TOMASZ KOŁAKOWSKI

„Pogłębiamy sojusz chłopsko-robotniczy" oświadcza poseł L. Jankowski

prezes woj. zarządu Stronnictwa Ludowego

Województwo gdańskie ma specyficzny charakter. Porty, spełniające rolę ośrodków przemysłowych, nadają mu wybitnie przemysłowe piętno, zaś struktura gospodarcza bezpośredniego zaplecza wyznacza równocześnie znaczenie rolnicze naszemu województwu.

Dzięki tym naturalnym warunkom, nasze województwo odegrać musi wybitną rolę w dziedzinie praktycznej realizacji jednego z naczelnych punktów programowych obozu demokratycznego: sojuszu chłopsko - robotniczego.

Zadaniem posła, reprezentującego chłopa gdańskiego, zorganizowanego w S. L., będzie:

realizacja postulatu, aby chłop był reprezentowany we władzach odpowiednio do jego znaczenia;

realizacja postulatu, aby chłop otrzymał konstytucyjną gwarancję nienaruszalności zagrody chłopskiej, jako podstawy polskiego ustroju rolnego;

realizacja postulatu ludowej polityki oświatowej i służby zdrowia;

pogłębianie przyjaznego stosunku między chłopem ziemi gdańskiej, a robotnikiem portowym w myśl sojuszu chłopsko - robotniczego, jako postawy Polski Demokratycznej.

Osobiście, ponieważ jestem synem ziemi gdańskiej, chciałbym się ponadto przyczynić do zniwelowania różnic dzielnicowych, gdyż nie możemy sobie utrudniać naszego zasadniczego zadania odbudowy gospodarstwa narodowego przez trwanie przy urojonych różnicach, wynikających z przeszłości, pojmowanej subiektywnie i emocjonalnie.

L. JANKOWSKI

Inteligencji trzeba stworzyć lepsze warunki

Wiceprzew. KRN poseł inż. Stefański

Poważna część inteligencji Wybrzeża znajdująca się w szeregach Stronnictwa Demokratycznego, jest inteligencją radykalną, zmierzającą nie tylko do odbudowy gospodarki, lecz i do przebudowy społecznej naszego ustroju. Dążymy do tego celu drogą stopniowej ewolucji. Stoją przed nami wielkie zadania przeorania umysłów pokaźnej warstwy „wyczekujących" i wierzymy, że sukcesy nasze porwą za sobą wszystkich.

W przyszłym Sejmie Ustawodawczym trzeba będzie znacznie więcej poświęcić czasu poprawie bytu warstw inteligenckich. Jest to sprawa paląca. Warstwie tej winniśmy stworzyć warunki znośnego i systematycznie polepszającego się bytowania.

Odnośnie gospodarki prywatnej, to mobilizujemy ją dla pozytywnej pracy na rzecz naszej wielkiej wspólnoty narodowej. Postępowe mieszczaństwo, znajdujące się w szeregach Stronnictwa Demokratycznego, współdziała z nami w pełnym zrozumieniu dla powstającego nowego modelu gospodarczego Polski.

Zamierzeniem naszym jest scementowanie i zharmonizowanie wszystkiego, co polskie i twórcze, dla wielkiego celu „Praca dla Polski"

INŻ. STANISŁAW STEFAŃSKI

Blok Demokratyczny ZWYCIĘŻY

Akcja wyborcza w 33 obwodzie

Zebrania Komitetu Obywatelskiego w obwodzie 33 cieszyły się dużą frekwencją. Ludność naszego obwodu brała czynny udział w zebraniach przedwyborczych. Przeprowadzone dyskusje po referatach świadczyły o tym, że światopogląd ludzi, czasami jeszcze wyczekujących, stanowczo zmienił się na korzyść Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Zupełnie obiektywnie mogę stwierdzić, że akcja propagandowa w ramach Komitetu Obywatelskiego 33 obwodu była przeprowadzona sumiennie i rzeczowo i dała dobre rezultaty.

Nasz obwód jest podzielony na 10 rejonów. Każdy rejon obsługuje brygada, w skład której wchodzi 5 osób. Prowadzą one agitację domową.

Uprawnionych do głosowania jest około 3 tys. osób. Do dnia 15 stycznia większość uprawnionych pisemnie zadeklarowała głosowanie na rzecz Bloku. Komitet Obywatelski składa się z 40 osób i aktywnie współpracował przy organizowaniu wieców i masówek.

Udział w agitacji domowej brały 32 osoby. Szczególnie wyróżnili się ob. ob. Wiewiórowski i Majchrowicz.

Z brygady technicznej wyróżnili się ob. ob. Sygłowski, Siekierski, Owczarz i Witkowski.

Wszyscy pragniemy pokoju, mamy dość tymczasowości, grasowania band i rozlewu bratniej krwi! Chcemy pracować i żyć jak ludzie!

Jedynym wyrazicielem i gwarantem pokoju, utrwalenia dzisiejszej rzeczywistości polskiej jest Blok Stronnictw Demokratycznych. Jestem bezpartyjnym, lecz mocno wierzę, że Blok ten zwycięży w wyborach.

S. Janik

Zadania przedstawicieli Zw. Zaw w przyszłym Sejmie

Wielka jest rola Związków Zawodowych w dziedzinie obrony interesów mas pracujących i polepszenia warunków ich egzystencji.

Przedstawiciele Związków Zawodowych w Sejmie Ustawodawczym będą mieli za zadanie domagania się:

Wydania zmodyfikowanego dekretu o radach zakładowych;

W miarę zwiększania produkcji i tworzenia nowych wartości materialnych zwiększenia zarobków pracujących;

Polepszenia organizacji wczasowej dla członków Związków Zawodowych;

Podwyższenia rent emerytalnych;

Uzdrowienia spółdzielczości i całkowitego zlikwidowania spekulacji.

ANTONI KOŁODZIEJ

Odbudujemy nasze porty

Inż Wł. Szedrowicz — dyrektor BOP

Wierzę mocno, że bez względu na zakres i rozmiary przyszłej mojej pracy, wykonując mandat poselski, uda mi się przyczynić do pełnej realizacji najważniejszych postulatów naszej polityki morskiej.

Jednym z naczelnych jej zadań jest połączenie naszych portów ze światem siecią regularnych linii żeglugowych i pozytywne rozwiązanie sprawy komunikacji rzecznej i lądowej, łączącej porty z zapleczem.

Dla osiągnięcia pierwszego celu musimy programowo rozbudować naszą flotę handlową, wyposażyć odpowiednio nasze stocznie i podnieść ich produkcję zgodnie z wytycznymi Narodowego Planu Gospodarczego.

Drugi cel winien być osiągnięty nie tylko przez usprawnienie komunikacji kolejowej i żeglugi na Odrze i Wiśle, ale w dalszej perspektywie poprzez połączenie wodne Odry i Wisły z Dunajem, a tym samym, związanie poprzez południowo - wschodnią Europę Morza Bałtyckiego ze Śródziemnym i Czarnym poprzez budowę kanału Bydgoszcz — Śląsk.

Porty nasze muszą być nie tylko odbudowane i zmodernizowane, ale muszą przekształcić się w porty handlowe w pełnym tego słowa znaczeniu.

INŻ. WŁ. SZEDROWICZ

„Pomścimy śmierć Twego syna"

Zapewnimy Polsce ład i spokój

Odpowiedź żołnierzy KBW na list matki zamordowanego robotnika Chodakowa

W odpowiedzi na wydrukowany przez nas przed kilku dniami list Matki jednego z zamordowanych robotników Chodakowa, dwu żołnierzy KBW prosi o opublikowanie poniższego:

„My żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, strz. Kociołek Jan i strz. Rudnik Leopold, po przeczytaniu Twego listu, Matko zamordowanego w bestialski sposób syna — chcemy tą drogą wyrazić Tobie swe współczucie.

Nie będziemy używać słów uczonych i wyszukiwanych, bo ich nie znamy. Jesteśmy chłopskimi synami. Pochodzimy z Krakowskiego. W czasie okupacji zaznaliśmy na własnej skórze „dobroci" niemieckiej. Ojcowie nasi są ludowcami i my, tak jak oni pracowaliśmy dla państwa. Wstępując po wyzwoleniu Ojczyzny do „Wici" mieliśmy jeden cel. Walczyć o Polskę i służyć Polsce. Do wojska poszliśmy chętnie, bo wiemy obydwaj, że jako młodzi musimy spełnić swój obowiązek. Z wielką radością dowiedzieliśmy się, że będziemy służyć w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Postanowiliśmy nie szczędzić trudu, byle tylko zapewnić spokój naszym rodzinom.

I my mamy rodziny. Każdy z nas ma matkę. Wiemy, co znaczy ból matki, która utraciła syna. Wiemy, że nikt nie potrafi ukoić Twego bólu. Słowa pocieszenia nie potrafią zwrócić Ci syna.

Pytamy tylko — dlaczego? Dlaczego syn Twój — zresztą jak wiele podobnych jemu — który w dniach niewoli hitlerowskiej nie siedział z założonymi rękoma, a pracował w podziemiu, przeciwko Niemcom, przenosił broń przeciw szwabom, uczestnik powstania warszawskiego, więzień hitlerowskich obozów, Polak bez skazy, który walczył na froncie i przelewał swą krew — zginął z bratobójczej ręki? Za co został zamordowany człowiek, który całe swe życie poświęcił Ojczyźnie?

Pracował w wolnej Ojczyźnie i tu na wolnej polskiej ziemi zginął z rąk kainowych zbrodniarzy. Matko, syna Twego Jerzego zamordowali za to, że spełniał obowiązki Polaka, za to, że walczył z Niemcami, za to, że broń jego skierowana była tylko przeciwko Niemcom, za to, że mimo wrogiej agitacji, wrócił do Ojczyzny, do domu, do Matki, żony, do dzieci swoich, za to, że po powrocie nie poszedł „do lasu", a do Chodakowskiej fabryki, za to, że widział swoje miejsce w szeregach Polskiej Partii Robotniczej, za to, że pracował dla dobra rodziny i Ojczyzny, za to, że walczył o wolność człowieka pracy. Za to dosięgła go śmierć barbarzyńska z rąk faszystowskich zbirów.

Piszesz, syn mój zginął z polskiej ręki, to „swoi" go zamordowali, „rodacy", nie, Matko. To nieprawda. On z Chodakowa nie zginął z polskiej ręki. To nie była polska dłoń, co siekierą rąbała Polaków. To byli zdrajcy Narodu Polskiego, wyklęci przez Naród, odszczepieńcy, volksdeutsche, to Niemcy, choć mają może polskie imiona i mówią swoistą mową polską. Ale to nie są Polacy. To są ci sami, co służyli Hitlerowi i jeszcze pozostali mu wierni. To są ci sami, co znów chcieliby, aby jaśnie dziedzice znów prali po pysku chłopów, aby powtórzyły się czasy sanacyjne.

Wiemy, co kazało tym bandytom zabijać żołnierzy, rąbać siekierami robotników. Wiemy, gdzie szukać moralnych sprawców tego mordu. My znamy panów wydziedziczonych obszarników i fabrykantów, spekulantów i szabrowników, którzy przy pomocy terroru band leśnych chcieliby dorwać się do władzy.

My żołnierze Demokratycznej Polski nigdy im tego nie zapomnimy.

Przysięgamy Ci, Matko, pokiwu w piersiach, nie zapomnimy, nie przebaczymy tej zbrodni. Z bandytami, z mordercami potrafimy się rozprawić. Biliśmy dotąd bandytów mocno — ta zbrodnia jeszcze bardziej wzmacnia nienawiść do wrogów Polski. Jeszcze bezwzględniejsi będziemy w walce z leśnymi bandami.

Zapewnimy Polsce ład i spokój. Dla morderców naszych braci nie będzie miejsca na polskiej ziemi. Nie znajdą oni przytułku w żadnej polskiej chacie.

Pomścimy śmierć Twojego syna i naszych kolegów!

Tak nam dopomóż Bóg!"

strz. Kociołek Jan
strz. Rudnik Leopold

Dalszy rozkład PSL

na terenie całego kraju

Setki wiadomości z całego kraju donoszą o postępującym rozkładzie stronnictwa p. Mikołajczyka. Rozkład ten przybrał już w tej chwili olbrzymie rozmiary.

Masowe odchodzenie z szeregów PSL ma miejsce na terenie POWIATU RAWA MAZOWIECKA, we wszystkich jego miejscowościach. W gminie Marianów, pow. Rawa Mazowiecka prezes koła PSL. Dulski, zwrócił 50 legitymacji członkowskich, deklarując wraz z ich byłymi posiadaczami przystąpienie do Stronnictwa Ludowego. We wsi Dąbrówka tegoż powiatu, rozwiązało się samorzutnie gromadzkie koło PSL, zwracając m. inn. legitymacje i podpisując rezolucję, potępiającą działalność NKW PSL (podpisy: Sowik Adam, Starzyński Józef, Kuta Franciszek, Kosiadzki Władysław, Socha Józef, Lipski Jan i inni).

W POW. GOSTYNIN rozwiązał się Powiatowy Zarząd PSL, przy czym wystąpienie ze stronnictwa p. Mikołajczyka zgłosili dwaj jego kandydaci na posłów z tamtego okręgu: Matusiak Bronisław i Szymkiewicz Leon. Jednocześnie z rozwiązaniem Zarządu Powiatowego PSL w Gostyninie rozwiązują się niższe ogniwa organizacyjne tego stronnictwa.

NA TERENIE POWIATU MINSK MAZOWIECKI rozwiązały się zarządy gminne PSL w gminach: Kołbiel, Sienica, Glinianka, Cegłów, Jeruzal, Dąb Wielki, Jakubów i inne. Łącznie w ciągu ostatnich dni opuściło szeregi PSL na terenie tego powiatu prawie 2.000 członków.

W POWIECIE GARWOLIŃSKIM, który zaliczał się do najsilniejszych bastionów PSL w woj. warszawskim, rezolucja peesełowców o rozwiązaniu się nabrała dodatkowego znaczenia przez złożenie pod nią podpisu Popiołka Władysława, kandydata na posła z ramienia PSL. — Uchwałę garwolińską podpisali następujący członkowie Zarządu Powiatowego PSL: Majek, Pazdewski, Rozum, Babik, Płatek, Rękawek, oraz prezesi zarządów gminnych i kół gromadzkich: Łepkowski, Pluta, Niziołek, Owczarski, Grudniak, Baczyński, Budyta. — Działacze ci wydali odezwę do ludności, opowiadającą się za Blokiem Demokratycznym.

W POWIECIE PRZASNYSZ, b. Zarząd Powiatowy PSL wydał odezwę, piętnującą politykę NKW PSL i wzywającą do głosowania na listę nr 3. Odezwę podpisali m. inn.: wiceprezes Zarządu Powiatowego PSL. Olchowski, sekretarz — Grot, zastępca sekretarza — Sieklicka i członkowie Zarządu Powiatowego: Romanik i Golba.

O rozwiązaniu się szeregu kół gromadzkich i miejskich PSL, pow. SOKOŁÓW, donoszą z Sokołowa. Chłopi gminy Sterdyń powzięli m. inn. rezolucję, która mówi: „Nie chcemy należeć do PSL, gdyż przekonaliśmy się na mordzie, popełnionym na 10 osobach naszego powiatu, że PSL współpracuje z bandami".

O masowym przechodzeniu peeselowców do Stronnictwa Ludowego sygnalizują z Kielc.

W TARNOBRZEGU, na burzliwym wiecu sołtysów doszło do masowego darcia legitymacji z podpisami Mikołajczyka. W tymże powiecie, w gminie Grybów, wobec 1.500 osób, zebranych na wiecu, sekretarz PSL oświadczył, że będzie głosował za Blokiem.

W POWIECIE ŁOWICKIM opowiedziała się ostatnio za Blokiem Demokratycznym cała gmina Kiernozie. Chłopi tej gminy wystąpili gremialnie przeciw p. Mikołajczykowi.

Sytuację na Śląsku charakteryzuje odezwa pracowników Kur. Szk. Śląskiego, wzywająca do głosowania na Blok Stronnictw Demokratycznych. Odezwę podpisali m. inn. dotychczasowi członkowie PSL, kurator, Oskar Kotula i naczelnik Wydz. Ogólnego Kuratorium, także członek PSL. mgr Aleksander Twardowski.

ZARÓWNO W DNIU DZISIEJSZYM, JAK I W DNIACH POPRZEDNICH NIE BYLIŚMY I NIE JESTEŚMY W STANIE PODAĆ WSZYSTKICH DONIESIEŃ Z TERENU, DOTYCZĄCYCH ROZKŁADU STRONNICTWA P. MIKOŁAJCZYKA.

(Red.).

Z akcji przedwyborczej

Bloku Stronnictw Demokratycznych

Z całego kraju nadchodzą setki wiadomości o szeregu wieców przedwyborczych w poszczególnych miastach, wsiach i zakładach pracy.

W ŻYRARDOWIE odbył wiec, w którym wzięło udział przeszło 5.000 ludzi. Przemawiali: premier Osóbka-Morawski, wiceministrowie: Szyr i Gołański oraz ambasador Wende. Jako ostatni przemówił tow. Cwik, kandydat na posła z ramienia PPS.

W GRUDZIĄDZU odbył się wiec z udziałem kandydatów na posłów tow. tow. Króla (PPR), tow. Kalińskiego (PPS) i ob. Kochanowskiego (S. L.).

W KRAKOWIE, w domu akademickim studentów U. J. przemawiali: wiceprezydent KRN, tow. Szwalbe, rektor U. J. prof. dr Walter i inni.

W SZCZECINIE odbył się w Akademii Handlowej wiec młodzieży z udziałem kandydatki na posła wiceministra oświaty, tow. Krassowskiej.

W KATOWICACH, przy wielotysięcznym udziale młodzieży, przemawiali w sali Filharmonii, tow. Kuryłłowicz, minister Pracy i Opieki Społecznej, przewodniczący Zarządu Głównego OM TUR, Obrączka i przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZWM, Kita.

WE WROCŁAWIU na wiecu Ligi Kobiet przemawiali: rektor Uniwersytetu i Politechniki, prof. Kluczyński, wicewojewoda wrocławski Kamiński, i członek Zarządu Ligi Kobiet Wasilkowska.

W BYDGOSZCZY miał miejsce wiec kilku tysięcy kolejarzy z okazji 28-lecia istnienia ich Związku. W jednogłośnie przyjętej rezolucji kolejarze pomorscy uchwalili manifestacyjnie głosować za Blokiem.

W ŁODZI, według pobieżnych obliczeń wzięło w dotychczasowych wiecach udział ponad 500.000 wyborców, wyrażających wolę manifestacyjnego głosowania za Blokiem.

W CHRZANOWIE, w fabryce lokomotyw, przemawiali: tow. minister Cyrankiewicz, poseł Motyka i tow. Kriwarz, sekretarz powiatowy PPR.

W LUBLINIE, oprócz wielkiego zgromadzenia członków ZNP odbył się wiec działaczy spółdzielczych z udziałem wiceministra Bieńka. — Na terenie województwa lubelskiego wzięło udział w dotychczasowych wiecach Bloku około 180.000 wyborców.

Nie jesteśmy w stanie podać notatek o wszystkich wiecach i zebraniach na terenie kraju. Cyfra ich sięga już dziesiątek tysięcy.

Kronika gospodarcza

PAŃSTWOWE ZAKŁADY HODOWLI ROŚLIN PRZEKROCZYŁY PLAN ZASIEWÓW

Państwowe Zakłady Hodowli Roślin przeprowadziły zasiewy czkniny na obszarze 15.423 ha. Początkowo planowano obsiew 12.000 ha. Areał obsiewów przekracza więc początkowy plan o 3.423 ha, a procent wykonania wynosi 128 proc. Wśród zasianych zbóż znajduje się 10 proc. superelit oraz 60 proc. elit i oryginałów. Obsianie na wiosnę reszty pozostałych gruntów ornych zakładów (24.577 ha) nie będzie przedstawiać szczególnych trudności.

CHEMICZNIE CZYSTE ZŁOTO PRODUKUJĄ W POLSCE

Przemysł arsenowy w Złotym Stoku, położony w pobliżu Ząbkowic na Dolnym Śląsku, zatrudnia 780 robotników. Produkuje się tu oprócz arszeniku, arsenu metalicznego, czerwieni arsenowej, minii ołowianej i farb, również czyste chemicznie złoto, pochodzące z wypałków piarsenowych. Jest to produkt ubocżny i daje on z jednej tony rudy zaledwie 8 do 10 gramów czystego złota. Od 15 listopada 1945 r. aż do końca grudnia 1946 r., wyprodukowano w oddziale złota ponad 72 kg czystego złota.

Złoto przekazuje się Narodowemu Bankowi Polskiemu. Zakłady zajmują olbrzymi teren, na którym znajduje się kopalnia, huta, własna elektrownia, warsztaty mechaniczne i elektrotechniczne.

Wyróżnienie najlepszych kopalń węgla

przodujących w wydajności pracy

Od pewnego czasu w naszym przemyśle węglowym na początku każdego nowego okresu produkcyjnego panuje wśród członków załóg pełne napięcia oczekiwanie.

Czeka się na wyniki cichej, ale uporczywej rywalizacji, która trwa pomiędzy kopalniami w dziedzinie wydajności pracy, w dziedzinie przodownictwa produkcyjnego. Co miesiąc Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego ogłasza w okólniku odpowiednie dane.

Według okólnika ostatnio wydanego przez Gen. Dyrektora przemysłu węglowego, **tow. inż. Fr. Topolskiego** za przodujące w grudniu ub. r. uznano:

w grupie I kop.—„Wujek",
„ II kop.—„Pokój",
„ III kop.—„Klimontów Mortimer",
„ IV kop.—„Jowisz".

Pracownicy kopalni „Wujek" otrzymają nadzwyczajną **premię pieniężną w wysokości 20 procent miesięcznych zarobków**, a pracownicy kopalń „Pokój", „Klimontów - Mortimer" i „Jowisz" — **premię w wysokości 40 procent miesięcznych zarobków.**

Wymienione powyżej ostatnie trzy kopalnie, które trzy miesiące z rzędu zdobywały tytuł przodujących kopalń, otrzymają na własność honorowe Sztandary Pracy, stanowiące zwykle nagrodę przechodnią, przyznawaną co miesiąc.

Ponadto wyróżnione zostały za podniesienie wydajności pracy w grudniu nast. kopalnie:

w gr. I „Eminencja" i „Bielszowice",
w gr. II „Wirek" i „Boże Dary",
w gr. III „Bobrek" i „Anna",
w gr. IV „Saturn" i „Silesia".

Kop. „Wujek" wykonała w grudniu plan w 119,6 proc. i osiągnęła wydajność pracy na jednego członka załogi dziennie — 1.388 kg. W kop. „Pokój" odpowiednio: 111,7 proc. planu i 1.498 kg; „Klimontów - Mortimer" 131,8 proc. i 1.290 kg; „Jowisz" 116,9 proc. i 1.166 kg. (cz)

Wszyscy głosują na listę nr 3

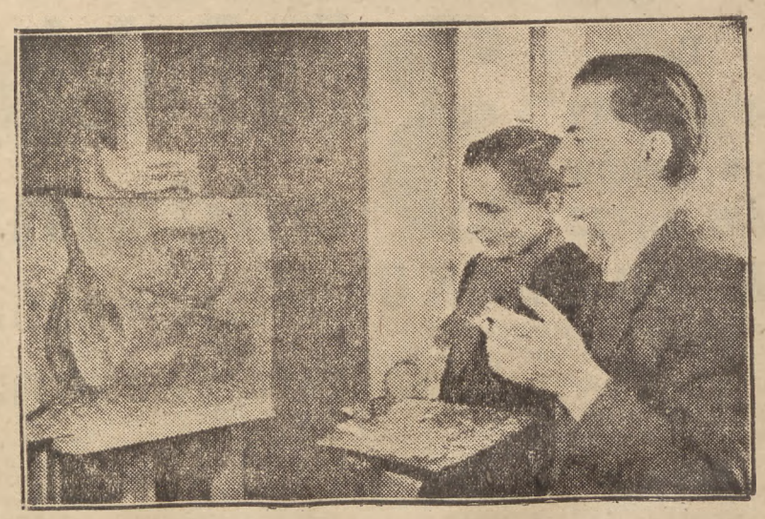

JAN CYBIS — prof. Akademii Sztuk Pięknych

Dla mnie jest to jasne i oczywiste, że należy głos swój oddać na Blok Stronnictw Demokratycznych. Jeżeli chcemy sobie zapewnić bezpieczeństwo, ład i spokój, który się nam wszystkim, zmęczonym przeżyciami okupacyjnymi należy — musimy raz na zawsze skończyć ze sporami orientacyjnymi. Wszystkie siły naszego kraju — dla odbudowy. Oto jest program Bloku Stronnictwa Demokratycznego. Dla tego też jutro będę głosował na listę Nr 3.

Milicjantka — KUBANOWSKA L.

Pełnię tu służbę, na rogu Brackiej i Alei Jerozolimskich i obserwuję życie ulicy warszawskiej. Jak wiele przez te dwa lata się zmieniło. Jak unormowało i ożywiło się jednocześnie życie naszej Stolicy. To są wyniki dwóch lat odbudowy. Wierzę w to, że będzie w naszym kraju coraz lepiej, szczególnie po wykonaniu Planu Trzechletniego, kiedy przemysł nasz przekroczy stan przedwojenny. Przy pomocy Bloku Stronnictw Demokratycznych plan ten na pewno będzie zrealizowany. Dlatego jutro oddam swój głos na listę Nr 3.

PAN FRANCISZEK TWARDOKĘS

— kandydat listy PSL Okręg nr 47

„Przyglądnijcie się dziś naszym listom kandydatów na posłów" — p. St. Mikołajczyk przez radio i w „Gazecie Ludowej" 17.I.1947.

Jednym z najsolidniejszych ludzi doby współczesnej w Polsce jest niewątpliwie pan Twardokęs Franciszek, kierownik szkoły powszechnej w Bobrownikach Śl., pow. Tarnowskie Góry.

Nic też dziwnego, że p. Twardokęs został uznany za godnego zasiadania na fotelu sejmowym. Kandydaturę jego zgłosiło oczywiście najbardziej demokratyczne stronnictwo — PSL!

Zasługi p. Twardokęsa są nie małe, i to we wszystkich dziedzinach. Był on żarliwym obrońcą nauczycielstwa, w związku z czym interweniował często u wojewody śląsko - dąbrowskiego, gen. Zawadzkiego, o poprawę bytu nauczycieli... Był on przewodniczącym Pow. Zarządu Zw. Nauczycielstwa Polskiego i wielu obałamuconych i oczarowanych „dobrodusznością" Twardokęsa znalazło się w szeregach PSL.

Pan Twardokęs jest wzorem „demokratów" i „patriotów". Na powiatowej konferencji nauczycielstwa on — i tylko on — wypowiedział się przeciw rezolucji wzywającej do jedności narodowej w okresie wyborów.

Raził go fragment rezolucji, w którym stwierdzono, że rozbijacka polityka p. Mikołajczyka przynosi szkodę interesom państwa. P. Twardokęs był faktycznym przywódcą PSL na terenie powiatu tarnogórskiego.

Uważał się on za wielkiego patriotę i działacza społecznego. Wnosił skargi na skład Komisyj Wyborczych, które „obsadzone zostały Niemcami", do których — rzecz jasna — „nauczycielstwo nie ma zaufania".

Pan Twardokęs nie zapomniał także i o „leśnych ludziach", nad którymi roztoczył opiekę. Tym razem w imię... miłości bliźniego.

Wizyty „jałmużników" z pepeszami zwróciły uwagę odpowiedniej „instytucji filantropijnej". — Niespodziewana wizyta u popularnego kandydata do sejmu wykazała, że do akcji „jałmużniczej" i wyborczej był on należycie przygotowany.

W apartamentach p. Twardokęsa znaleziono zapasy, które by wystarczyły do obdzielenia wszystkich nauczycieli pow. tarnogórskiego.

W jednym z pokojów p. „posła", w karnym dwuszeregu stoją „dary" UNRRA, w ilości kilkudziesięciu dużych paczek. — Możliwe, że były to przygotowane „argumenty wyborcze".

Pan Twardokęs nie zapomniał także przysłowia, że „szata zdobi człowieka". Solidny zapasik garniturów i „tylko" 45 par nowego obuwia zapełniały szafy „dobroczyńcy" nauczycielstwa.

Jak przysłało na przedstawiciela „ludowej inteligencji" p. Twardokęs był bardzo muzykalny. Trzy aparaty radiowe rozjaśniały muzyką z BBC szare godziny „bojownika walki o ludzką krzywdę".

Do batalii wyborczej przygotował się on również w baterię... najprzedniejszych koniaków i likierów. Wiadomo — „pokrzepia się".

„Trybun ludowy" niekoniecznie musi pić wyborową, nawet w okresie wyborczym.

Gorzki żywot człowieka walczącego o „praworządność" słodziły słoje konfitur, egzotyczne owoce i tabliczki czekolady.

Na wszelką przykrą ewentualność wyborczą p. Twardokęs zaopatrzył się w rezerwową skórę, znaleziono jej... około 60 kg Twarda i miękka.

Ponieważ gospodarz lokalu przeczuł wizytę i drapnął do lasu (prawdopodobnie na polowanie, bo uzbrojony) zabierając twarde i miękkie — ale tym razem już nie skóry, lecz dolary, goście uprzyjemniali sobie czas oglądaniem pamiątek rozwieszonych nad łożem „przywódcy tarnogórskiego ludu".

Trudno uwierzyć, a jednak to nie bajka. Pamiątki p. Twardokęsa, to ordery, odznaki pamiątkowe i wstęgi od przeróżnych „Ritterkreutzów", którymi nagradzał Himmler swych siepaczy.

W gablotkach znaleziono popiersia i portrety Hitlera, Goeringa i Goebbelsa.

To były symbole natchnienia dla kierownika polskiej szkoły i kandydata PSL.

Na ulokowanie około 200 dużych paczek „unrrowskich" mało było miejsca w salonach. Część ich znaleziono w piwnicy, która przedstawiała sobą magazyn młyna parowego. Worki z mąką, kaszą i cukrem stanowiły zapasy p. Twardokęsa.

Na pamiątkę wykonano kilka zdjęć fotograficznych, przy udziale świadków spośród mieszkańców gm. Bobrowniki.

Taki jest fragment żywota jednego z PSL-owskich kandydatów na posła, który wykorzystując ciężką sytuację całego kraju, udawał przyjaciela nauczycielstwa.

Taki jest portret jednego z tych, którzy chcą nas uszczęśliwić anarchią, złodziejstwem i bratobójczą walką, którzy chcą zdobyć władzę za pomocą PSL.

Przyglądajmy się listom PSL-owskich kandydatów na posłów. Przyglądajmy..

St. Stanisławski

Droga potoków węgla

została skrócona

Jednym z najgłówniejszych zadań kolei dolno-śląskich jest przewóz węgla z przemysłowego okręgu wałbrzyskiego na Nisę, Gdańsk i do radzieckiej strefy okupacyjnej oraz na zaspokojenie potrzeb Dolnego Śląska. Do dnia 8 czerwca 1946 r. ruch ten, wskutek zniszczonych obiektów, odbywał się z wielkimi trudnościami i dużym nakładaniem drogi.

8 czerwca ub. roku ukończona została odbudowa mostu pod Scinawą Średnią koło Kłodzka i otwarta linia Wałbrzych — Kłodzko, dzięki czemu jeden potok masowych przewozów poszedł na Nisę we właściwym kierunku, co odciążyło odcinek Wałbrzych — Jaworzyna Śląska.

Następnie Dyrekcja Kolei, pragnąc stworzyć bezpośredni wylot z okresu wałbrzyskiego do strefy radzieckiej, odbudowała zastępczą linię Jelenia Góra—Lwówek — Zabłocie.

Równocześnie prowadzono roboty przy odbudowie 2 stalowych mostów na linii Zakrzew — Zagań. W dniu 19 grudnia odbudowa dobiegła końca i otwarto linię bezpośrednią Legnica — Zagań, uzyskując skrócenie czasu przejazdu z Legnicy do Zagania z 16 do 4 — 5 godzin.

Z chwilą otwarcia tej linii trzeci potok masowych ładunków został ostatecznie wyprostowany. W wyniku tych osiągnięć, można było znacznie zwiększyć ładunki węgla loco Dolny Śląsk oraz usprawnić wywóz wszystkich innych ładunków z okręgu wałbrzyskiego i jeleniogórskiego.

W krainie możliwości

Różnie ludzie zarabiają. W pierwszym rzędzie — przyzwoicie i nieprzyzwoicie. Wzór na pierwszy sposób jest prosty: trzeba uczciwie pracować. Natomiast wobec drugiej możliwości istnieje cały szereg wzorów:

Podajemy kilka takich wzorów łatwego i nieprzyzwoitego zarobku w handlu:

a) nierzetelne i nieprawidłowe prowadzenie ksiąg,
b) fałszywe zeznania podatkowe,
c) produkowanie lub handel bez kart rejestracyjnych,
d) anonimowa produkcja,
e) handel bez koncesji,
f) nielegalny wyrób,
g) przemyt,
h) pobieranie wyższych cen,
i) nielegalny handel dewizami i złotem.

Możliwości te można dowolnie mnożyć i dodawać. Można się również dzielić zarobkiem i wrażeniami z takich „interesów". Przy tego rodzaju handlu istnieją ponadto inne, mniej ciekawe możliwości i wariacje, a mianowicie:

a) przyłapanie przez kontrolę,
b) konfiskata majątku,
c) koniec „interesów",
d) wyrok,
e) więzienie,
f) obóz.

Jak widać wariacje drugiego rodzaju są nie mniej szerokie, jak i w pierwszym wypadku. Co najbardziej ciekawe, że podane na początku możliwości nieuchronnie pociągają za sobą drugą kategorię wariacji, które nie są już tak przyjemne. A nieprzyzwoity zarobek kończy się szybciej niż (wy)zyskujący przypuszcza. Z tego względu podajemy jeszcze trzeci, najpewniejszy wzór:

Uczciwie zarabiać i być w porządku wobec Państwa i społeczeństwa!

Wzór ten jest nader prosty i gorąco go zalecamy b. zwolennikom wszystkich innych możliwości.

ZIEMIE ODZYSKANE
warunkiem rozwoju gospodarczego Polski

»SPOŁEM« ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPÓŁDZIELNI R.P.
zatrudni FACHOWCÓW branży rybnej
z praktyczną znajomością zasad handlu rybami i przetwórstwa rybnego, oraz wiadomościami z zakresu chłodnictwa. Zgłoszenia osobiste w Dziale Personalnym Związku w Warszawie, ul. Grażyny 13, pokój 62. I-2432

Stocznie Gdyńskie Nr 12/13 w Gdyni
Wydział Handlowy
ogłasza przetarg nieograniczony na dzień 22.1.47 r. godz. 12 00 na sprzedaż samochodów ciężarowych i osobowych:

1) samochód ciężarowy 3-tonowy, marki „FORD" 8-cylindrowy na benzynę. Silnik Nr 81040, po remoncie na chodzie, brak ogumienia, skrzyni ładunkowej oraz szyb w szoferce. Nierejestrowany w Okręgowym Urzędzie Samochodowym.
2) Samochód ciężarowy 3-tonowy marki „C. M. BRESCIA". Nr. silnika 20711, 6-cylindrowy na gaz drzewny, samochód kompletny na chodzie. Rejestrowany w Okręgowym Urzędzie Samochodowym.
3) Samochód ciężarowy 1-tonowy marki „TEMPO" 4-cylindrowy na benzynę. Nr silnika 7436, brak ogumienia, silnik wymaga remontu. Rejestrowany w Okręgowym Urzędzie Samochodowym.
4) Samochód ciężarowy marki „CURBROOD" nośność 600 kg trzykołowiec, 4-cylindrowy, Nr silnika 240612, na benzynę, brak ogumienia, silnik wymaga remontu. Rejestrowany w Okręgowym Urzędzie Samochodowym.
5) Samochód terenowy policyjny 14 - osobowy, marki „STEYER", 8-cylindrowy, na benzynę, chłodzenie powietrzem, brak ogumienia, silnik i karoseria wymaga uzupełnienia i remontu. Nierejestrowany w Okręgowym Urzędzie Samochodowym.
6) Samochód terenowo - policyjny 14 - osobowy, marki „STEYER", 8-cylindrowy, na benzynę, chłodzony powietrzem, brak ogumienia, silnik i karoseria wymaga remontu i uzupełnienia. Nierejestrowany w Okręgowym Urzędzie Samochodowym.
7) Samochód osobowy marki „D. K. W.", typ Meisterklasse, Nr silnika 1030537, paliwo mieszanka benzynowa, kompletny. Silnik wymaga remontu. Rejestrowany w Okręgowym Urzędzie Samochodowym.

Oferowane wozy oraz ich stan, oferenci oglądać mogą przed przetargiem w Wydziale Samochodowym Stoczni Gdyńskiej w Gdyni, ul. Czechosłowacka.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na zakup samochodu" bez uwidocznienia Firmy oferenta, należy składać przed rozpoczęciem przetargu w Wydziale Handlowym Stoczni. I-4266

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz. 13—16, Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony: Redaktor Naczelny 88-645, Sekretarz Redakcji 88-220, Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie 1.1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W.wie Nr 749
Bank Gosp. Społ. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA zł 80.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

Głosuj na listę nr 3
Kto pragnie POKOJU
ten pragnie ZWYCIĘSTWA DEMOKRACJI

DROBNE OGŁOSZENIA

IRENY OLESZCZUK (ur. 1924) czynnej podczas powstania poszukuje matka dr Jadwiga Oleszczuk, Radom, Moniuszki 19 m. 6. I-2442

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA Kupuje: nawet zepsute, połamane (na części). Poleca: długi wałek — normalne — walizkowe. Naprawa — remonty — przeróbki niemieckich. Mechanik dyplomowany GRZECHOCIŃSKI. Warszawa, Złota 46, Żyrardów 1-go Maja 20. Proszę wyciąć — zachować.

POTRZEBNI:
DEKORATOR
wystaw sklepów branży spożywczej
KIEROWNIK REKLAMY
Tylko siły wykwalifikowane zechcą zgłosić się z ofertami do Centrali Sprzedaży Państwowego Zjedn. Przem. Cukierniczego
I-2463 Warszawa — Praga, Zamoyskiego 28

KURSY Samochodowe H. PRYLIŃSKIEGO Warszawa, Grójecka 42A I-2446

Wydział organizacji i usprawnień Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego
poszukuje: — BIEGŁEJ STENOTYPISTKI (maszynistki) ZDOLNEGO KREŚLARZA.
Zgłoszenia pod adresem: Warszawa, ul. Puławska 1a
CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU METALOWEGO Wydział Personalny
I-2388

DO WYDZIAŁU ORGANIZACJI I USPRAWNIEŃ CENTRALNEGO ZARZĄDU PRZEMYSŁU METALOWEGO
poszukiwani są
współpracownicy z wykształceniem technicznym lub ekonomicznym, obeznani z organizacją, administracją i rachunkowością Zakładów Przemysłowych i posiadający podstawowe wiadomości z zakresu nauki organizacji i kierownictwa
Warunki pracy do omówienia.
Oferty lub osobiste zgłoszenia pod adresem: — Warszawa, ul. Puławska 1a
CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU METALOWEGO Wydział Personalny
I-2387

Ogłoszenie o przetargu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie ogłaszają przetarg nieograniczony na wykonanie:

2.000 szt. zacisków mosiężnych do sieci górnej tramwajowej ze śrubami, kompletnie wykonane.
1.000 szt. zacisków brązowych do wieszaków łukowych wykonane wg wzorów i rysunków.

Warunki techniczne, wzory, rysunki oraz podkładki przetargowe otrzymać można w Wydziale Zasobów, ul. Młynarska 2 i w Wydziale II Elektrycznym, ul. Kawęczyńska 16 w godzinach urzędowania.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Przetarg na zaciski" należy składać w Sekretariacie MZK w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 1.II.47 r. do godz. 8-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 9-ej. I-2461

Ogłoszenie o przetargu nieograniczonym

P. K. S. — O) Warszawa baraki na ul. Chmielnej k/ul. Wielkiej ogłasza przetarg nieograniczony na roboty Instalacyjne Centr. Ogrzewania Dworca Tymczasowego P. K. S. przy ul. Marszałkowskiej. Oferty należy składać do dnia 29.1.47 r. godz. 12 — pod w/w adresem, gdzie też za zwrotem kosztów można otrzymać w kasie podkładki przetargowe. I-2460

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

I-szy dzień ciągnienia I-ej Klasy 49 Loterii

Wygrane po 100.000 zł. NrNr 13524 23228 26071

Wygrane po 20.000 zł. NrNr 96 7383 21280 22662 27407 29494 33969 38830 44460 44754 44992 52920 54193 64699 65621

Wygrane po 10.000 zł. NrNr 2179 5922 12513 17788 23336 26732 29765 30983 32615 36030 41505 41765 41859 42759 47243 49046 49192 52295 61426 66840 68064 68856 69395

Wygrane po 5.000 zł. NrNr 1053 3269 4854 7492 8930 11184 13217 13494 22343 25527 37419 40957 45471 49578 51359 54965 56046 58839 59027 64049 69997

Wygrane po 2.000 zł. NrNr 415 868 1509 1805 2330 3185 4216 5102 6359 6468 7113 7621 7872 8883 12439 14235 14439 14494 16063 17712 18565 20342 20470 21439 22185 22333 22824 23286 23359 23614 24032 24874 25136 26719 26803 27218 27762 27848 29172 31172 31354 31483 31990 32292 33127 34524 35475 36098 38469 38601 39096 39402 41110 42629 42728 43215 44613 45206 46976 48046 48112 49671 50431 52644 54359 54567 54956 55652 55809 56495 58005 60496 61060 63774 65674 65825 65965 66615 67889 69323 69623

Wygrane po 500 zł. NrNr 36 78 81 176 222 87 336 80 485 556 62 79 704 6 826 70 7 85 928 39 56 1019 137 172 208 16 315 18 80 1611 12 55 91 1757 77 82 1832 62 2003 102 85 99 311 13 55 523 723 37 50 88 2805 22 46 91 3040 171 320 463 4 74 619 703 68 802 63 5 4115 354 79 455 66 561 72 612 85 794 8 880 3 905 5080 123 253 301 67 71 432 3 605 961 6033 095 221 77 303 390 429 70 574 646 708 57 70 858 68 997 7116 32 51 338 461 525 624 80 4 966 8040 7 89 92 130 5 57 93 7 234 302 29 46 474 524 645 744 829 45 69 905 61 9018 118 234 75 87 331 519 57 70 8 877 981 10055 139 83 302 77 96 407 63 7 503 85 629 704 43 11243 64 320 44 59 75 96 420 89 502 36 622 84 96 724 65 872 965 12049 73 132 204 29 90 425 60 510 12 63 630 81 7 833 901 13042 52 96 448 83 637 55 70 801 926 14119 53 211 93 309 12 95 418 551 633 41 728 64 808 15107 47 223 94 332 9 427 644 783 805 20 937 16145 87 256 413 78 560 717 83 916 62 4 17004 54 140 154 85 202 7 60 8 82 321 45 58 513 57 606 78 89 709 856 18010 62 303 446 523 91 4 679 808 902 9 70 5 19172 208 78 87 360 441 92 515 31 621 47 60 81 748 969 20061 098 114 186 215 476 493 536 745 767 786 828 842 960 978 21054 067 075 091 129 137 168 251 348 382 438 496 539 576 600 601 700 728 815 826 949 960 22021 071 087 134 165 193 238 274 386 471 602 831 846 885 966 980 23028 150 160 234 328 332 337 412 561 622 656 711 740 968 24017 019 084 124 179 245 260 512 526 615 616 640 677 692 711 774 858 862 25026 078 239 446 595 706 806 884 915 26093 099 122 171 195 238 294 372 387 397 447 468 603 681 699 760 905 27014 092 111 151 224 255 331 418 421 562 616 663 834 836 844 855 28088 089 095 120 148 165 293 298 420 422 674 709 830 872 895 911 984 29099 195 403 500 556 575 580 599 628 677 705 751 987

30155 297 468 510 528 673 695 812 934 945 31028 049 084 178 225 365 463 491 560 566 700 32250 305 352 373 477 545 587 819 902 976 978 33001 044 115 228 280 317 347 590 618 623 679 953 970 34225 280 308 350 359 381 432 573 660 743 812 903 945 954 993 995 35016 059 097 152 162 195 237 394 416 428 454 477 500 649 787 806 896 936 948 36153 321 411 412 414 420 425 465 469 538 608 655 703 707 793 874 934 951 37072 130 152 175 193 206 208 243 257 322 451 464 537 730 769 776 836 855 883 886 939 946 38021 043 049 105 161 405 438 543 606 667 745 780 952 39060 247 306 368 424 430 501 517 543 676 684 762 872 896 903 928 998 40089 134 140 209 346 411 412 464 793 837 888 939 41023 038 125 227 370 494 561 716 950 42200 232 316 376 435 621 702 854 939 43019 150 271 280 368 432 503 541 654 655 660 663 789 834 902 944 965 981 44007 033 051 055 065 132 159 305 456 481 482 503 609 639 801 811 821 905 917 987 45018 068 100 154 266 292 329 380 389 658 660 765 807 818 860 869 885 46037 063 141 153 183 257 311 342 476 584 639 644 749 764 882 884 888 902 345 948 957 978 47052 083 105 156 173 176 218 430 439 444 498 519 602 613 665 686 720 741 902 48099 194 322 414 511 697 945 49002 083 117 165 175 284 321 393 440 446 447 471 477 482 617 698 708 709 711 816 948 50023 140 141 160 213 426 517 627 700 764 857 51008 019 022 057 070 084 145 216 319 356 631 650 685 915 926 52004 092 241 315 331 435 517 547 580 627 647 718 765 767 768 770 777 911 924 982 53005 032 089 391 428 518 673 693 714 722 828 845 54025 057 090 149 167 186 232 352 383 435 550 553 563 752 778 820 973

Dalszy ciąg wygranych po 500 zł podany będzie jutro.

OGŁOSZENIE

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:

1) 70 m³ desek i bali sosnowych nieobrzynanych w szerokościach i długościach handlowych w gatunku „stolarka I kl." sucha.
2) 100 m³ desek i bali sosnowych obrzynanych w szerokościach i długościach handlowych w gatunku „budowlanka".
3) 30 m³ desek i bali dębowych nieobrzynanych w szerokościach i długościach handlowych w gatunku „stolarka I kl." sucha.

Bliższe informacje i szczegółowe warunki przetargu oraz podkładki można otrzymać w Wydziale Zasobów ul. Młynarska 2, w godzinach urzędowania.

Szczegółowe warunki przetargu ogłoszono w Dzienniku Urzędowym Rady Narodowej i Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy.

Oferty w zapieczętowanych kopertach bez znaku firmy z napisem: „Przetarg na dostawę 200 m³ drzewa tartego", należy składać w Sekretariacie Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, ul. Młynarska 2, w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 8.II.47 r. do godziny 8.00.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 8.30.

Cenę prosimy podać loco Warszawa. 1-2459

OGŁOSZENIE

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:

15 SZT. WARSZTATOW STOLARSKICH

Bliższe informacje i szczegółowe warunki przetargu oraz podkładki można otrzymać w Wydziale Zasobów, ul. Młynarska 2 w godzinach urzędowania.

Szczegółowe warunki przetargu ogłoszono w Dzienniku Urzędowym Rady Narodowej i Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy.

Oferty w zapieczętowanych kopertach bez znaku firmy z napisem: „Przetarg na dostawę 15 szt. warsztatów stolarskich". należy składać w Sekretariacie Miejskich Zakładów Komunikacyjnych ul. Młynarska 2, w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 1.II.47 r. do godz. 8-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 8.30.

Cenę prosimy podać loco Warszawa. I-2457

OGŁOSZENIE

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:

„5 szt. szaf konduktorskich" wykonanych z drzewa sosnowego.

Bliższe informacje i szczegółowe warunki przetargu, oraz podkładki można otrzymać w Wydziale Zasobów, ul. Młynarska 2, w godzinach urzędowania.

Szczegółowe warunki przetargu ogłoszono w Dzienniku Urzędowym Rady Narodowej i Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy.

Oferty w zapieczętowanych kopertach bez znaku firmy z napisem: „Przetarg na dostawę 5 szt. szaf konduktorskich", należy składać w Sekretariacie Miejskich Zakładów Komunikacyjnych ul. Młynarska 2, w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 8.II.47 r. do godziny 8 ej.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 9-ej.

Cenę prosimy podać loco Warszawa. I-2462

Przetarg nieograniczony

Wydział Administracyjno - Gospodarczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 100 łóżek żelaznych, polowych z siatką.

Oferty należy składać do dnia 27 stycznia 1947 r. w Biurze Przepustek — Koszykowa 10

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 stycznia 1947 r.

Wydział Administracyjno - Gospodarczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań. I-2467

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

II-gi dzień ciągnienia I-ej Klasy 49 Loterii

Wygrane po 100.000 zł. NrNr 48917 60976

Wygrane po 20.000 zł. NrNr 934 1909 8214 13219 31844 36945 45810 52118 60757

Wygrane po 10.000 zł. NrNr 14394 15571 17883 28956 32584 34441 34572 34967 39296 44624 53931 54843 56597 56833 57278 58011 68340 69656

Wygrane po 5.000 zł. NrNr 404 1073 3844 13535 14168 26970 29122 29336 29563 29894 31988 33234 36917 47939 51512 60168 62547 62835 63052 63312 69083

Wygrane po 2.000 zł. NrNr 108 384 984 1288 3674 3774 4048 5835 6790 9368 9724 10487 11048 12519 12893 13045 13453 13642 13989 14717 15126 15846 16936 17842 18682 19689 20840 21030 21762 22507 23297 27483 28244 29659 30504 30589 33274 33889 34471 35879 40537 40577 41453 42135 43727 44770 45141 45495 46834 46904 47985 48093 48479 50257 52049 52604 54613 55019 56200 57175 59426 61619 61802 62170 62541 64767 65012 65065 65819 66574 68640 69335

Dalszy ciąg wygranych po 500 zł z 1-ego dnia ciągnienia

55084 100 254 281 331 394 524 596 606 702 786 797 56005 082 224 300 331 505 509 615 989 57000 091 290 306 374 514 535 628 640 663 928 942 58035 069 208 245 416 464 509 535 568 591 599 614 748 792 801 852 889 59063 088 238 376 443 444 450 469 481 527 576 675 881 889 953 60016 037 073 112 147 287 319 335 365 368 390 450 503 552 576 637 648 652 668 720 748 857 883 891 955 61288 317 413 472 514 541 599 634 658 662 664 713 821 834 857 961 980 984 62033 177 184 336 384 450 452 486 532 574 624 626 716 853 63009 199 227 294 301 310 409 493 520 531 547 636 638 707 827 846 864 873 924 64321 320 400 685 748 821 851 910 65150 243 248 363 405 419 438 551 592 596 918 932 991 66071 150 151 242 263 354 396 635 712 714 720 782 876 960 67067 075 098 102 202 217 236 354 392 421 425 480 565 643 809 815 846 858 886 895 904 68028 048 096 174 310 376 505 512 598 604 674 764 781 804 819 858 903 942 69010 026 103 148 150 207 299 385 479 846 957 70000.

Wygrane po 500 zł z 2-ego dnia ciągnienia

Wygrane po 500 zł. NrNr 97 142 144 154 182 194 273 285 311 403 448 489 569 574 666 713 818 820 821 894 935 965 1088 1125 127 225 268 356 444 703 707 730 771 809 876 982 2046 154 189 261 455 497 526 570 605 615 658 740 854 901 928 972 3095 186 266 371 541 557 576 631 864 900 935 944 999 4016 043 102 173 256 276 309 446 494 515 532 546 778 807 838 855 909 996 5021 159 181 245 265 357 366 387 402 445 559 675 900 930 6177 220 222 308 374 384 409 548 672 673 682 693 725 777 782 810 883 909 927 7138 139 183 221 240 258 325 354 408 478 564 589 619 679 791 908 945 8145 172 292 387 400 522 553 579 611 690 699 709 903 951 970 980 982 9032 033 055 158 225 379 380 504 624 658 675 931 954 999

10083 123 153 388 408 516 537 684 710 715 745 769 838 881 11017 037 067 160 192 268 274 434 503 509 576 588 594 595 680 760 783 922 954 993 12016 087 245 279 326 432 557 608 632 633 641 644 839 956 13022 135 179 187 244 315 465 618 680 950 14151 201 266 280 286 383 465 488 721 816 825 910 15066 115 132 186 307 333 345 357 503 517 609 662 726 850 885 928 16009 143 260 281 345 403 421 581 618 684 690 737 771 836 851 868 17045 222 236 354 496 503 591 636 638 672 771 811 921 18008 119 162 173 176 244 347 350 357 424 459 866 928 937 965 995 998 19067 156 170 351 442 452 583 697 744 762 828 872

20088 145 198 247 364 451 581 620 672 810 817 845 870 901 915 21074 080 160 209 220 257 397 413 468 483 552 590 620 697 690 872 884 948 22109 547 576 617 721 942 993 23069 091 386 540 582 682 750 807 878 903 24002 036 058 132 223 313 341 352 418 475 499 727 792 804 964 989 25006 067 093 205 269 305 421 459 495 535 551 930 992 26020 044 092 108 135 203 234 282 291 358 377 395 396 519 614 703 721 788 814 852 856 911 963 994 27005 021 144 154 170 246 250 290 306 318 350 368 393 437 594 688 784 808 838 839 914 970 28011 025 048 075 201 337 359 524 538 582 584 625 802 884 924 29054 197 325 352 434 486 496 503 526 586 693 763 774 783 791 838.

Dalszy ciąg wygranych po 500 zł podany będzie jutro.

Wędrówki w czasie [4]

Zwiedzamy Warszawę w roku 1880...

... Kto nie ma ochoty na jazdę omnibusem—może przejechać się... niesmiertelną warszawską dorożką. Przemiany polityczne i ustrojowe, reformy gospodarcze, rozwój techniki — nic nie zdołało usunąć z ulic Warszawy popularnego „sa-faty", postaci tak charakterystycznej dla naszego miasta. *Jak wyglądał „przodek" mistrza bata w roku 1880?*

Dorożki dzielą się na dwie kategorie, czyli tak zwane klasy, które różnią się między sobą kolorem chorągiewek, barwą liberii, oraz ceną.

„Dorożki pierwszej kalegorii posiadają chorągiewki czerwono-żółte (nota bene — barwy herbowe Warszawy), numery na latarniach czerwone i taksę wewnątrz dorożki także czerwoną. Powożący ubrani są w liberię granatową i mają na plecach blachy z numerem dorożki.

„Dorożki drugiej klasy mają chorągiewki niebiesko - białe, numery na latarniach czarne, taksę — niebieską. Liberia powożącego piaskowa, tablica z numerem — owalna.

„W miesiącach zimowych, gdy pozwalają na to warunki meteorologiczne, *miejsce dorożek zastępują sanki.* Dzielą się one także na dwie klasy i różnią się między sobą tyniż samymi cechami zewnętrznymi co dorożki."

Ile kosztowała przyjemność jazdy dorożką?

Dorożkom pierwszej klasy płacono: za kurs jazdy do wszystkich rogatek 30 kop. bez pakunków, 40 kop. — z pakunkami (w nocy — o 10 kop. drożej). Za godzinę jazdy lub czekania: bez pakunków — 50 kop., z pakunkami — 70 kop. (w nocy — o 20 kop. drożej).

Dorożkom drugiej klasy płacono o 10 kop. mniej za wszystkie rodzaje usług.

Sankom płacono w tym samym stosunku, lecz po 5 kop. mniej na kursie.

„Dorożkę wolną poznaje się po tym, iż ma chorągiewkę przy koźle podniesioną. Chorągiewka spuszczona — oznacza dorożkę zajętą.

„Na Pragę kursują jednokonne odkryte dorożki, których taksa jest taka, jak dorożek drugiej klasy. Zowią je dorożkami praskimi. Stacja tych dorożek znajduje się na Nowym Zjeździe.

Przegląd stacji dorożek wskazuje nam rozmiary centrum ówczesnej Warszawy.

„Główniejsze stacje dorożek drugiej klasy (szczupła liczba dorożek pierwszej klasy staje prawie wyłącznie na pl. Teatralnym) znajdują się w następujących miejscach:

a) na Pl. Teatralnym, przy Wierzbowej, b) na Pl. Zamkowym, c) na rogu Krak.-Przedm. i Trembackiej, d) przy Hotelu Europejskim, e) przy posągu Kopernika, f) na rogu Nowego-Światа i Al. Jerozolimskiej, g) na Pl. Trzech Krzyży, h) na Pl. Bankowym, i) na Pl. Krasińskich, k) na Chłodnej, przy kościele św. Karola Boromeusza."

A teraz — jeszcze kilka słów o dorożkarzu i jego wehikule.

„Stosunek z dorożkarzem warszawskim nie należy do najprzyjemniejszych. Jest to pierwsze złe wrażenie, jakiego przyjezdny, na wstępie do naszego miasta, doznaje. (Niestety, lata nie zdołały zmienić tego złego wrażenia!). Na szczęście — zapomina się o nim rychło przy innych powabach, na których „wesołej Warszawce" nie zbywa...

„Dorożkarz warszawski — załwar działy grzesznik, którego ani piekło kar pieniężnych, ani czyściec aresztu policyjnego poprawić nie mogą — bywa najczęściej — nie zawsze jednak — krnąbrnym, upartym, chciwym na pieniądze i *zbyt leznie rozmiłowanym w spirytualiach.* Ażeby trafić z nim do ładu, potrzeba uciekać się do dwóch środków wypróbowanej doskonałości, a mianowicie: 1) — do interwencji władzy policyjnej, 2) — do.. portmonetki.

„Osobom usposobienia zgodnego, a zwłaszcza nieczasowym — drugi środek szczególnie zalecamy.

„Co się tyczy dorożki warszawskiej, to dla scharakteryzowania jej, pożyczamy od poety dwóch strof następujących:

„Spojrzyjcie na nią, gdy „niezajęta"
Zwolna się wlecze środkiem ulicy,
Aby pozwieszały chude konięta,
Których nie budzi batóg woźnicy.
On sam się zdaje śpiący, zgnębiony,
Jakby mu nie w smak poszła kwaterka,
I tylko wzrokiem na wszystkie strony
Badawczo zerka...
Lecz gdy się w budzie panicz rozeprze
(W dorożki dziejach rzecz niepowszednia)
Furda angielzy choćby najlepsze
Furda najdroższe powozy z Wiednia.
Konie jak gryfy rwą się ku górze,
Pojazd w powietrze zda się ulecieć,
A nos woźnicy, w kurzawy chmurze,
Jak pałbin świeci".

Jerzy Kurgluk

Ameryka w poszukiwaniu

nauczycieli języka rosyjskiego

Wzrost liczby uczących się rosyjskiego języka w Stanach Zjednoczonych jest tak wielki, że dużo uniwersytetów, które pragną rozpocząć kurs tego języka, nie może znaleźć profesorów. Sto pięć dziesiąt instytutów — wobec dziewięnastu przed wojną — prowadzi dziś kurs historii Rosji i języka rosyjskiego. Na uniwersytecie w Kolumbii jest jedenaście kursów niższych i wyższych. Instytut Rosyjski przy tej uczelni bada wszystkie fazy i wszystkie aspekty życia w Rosji z punktu widzenia historycznego, politycznego i ekonomicznego, naukowego, literackiego i ideologicznego. Liczne ośrodki studiów nad Słowiańszczyzną są w stadium powstawania i nauczanie rosyjskiego, uważane dotychczas za zbędne, rywalizuje obecnie z nauką niemieckiego, hiszpańskiego i francuskiego.

Są to objawy zainteresowania dotychczas bez precedensu, oznaczające chęć zrozumienia narodu dotychczas nieznanego, będącego też wyrazem zaniku amerykańskiego izolacjonizmu.

Gorączka kauczukowa

pochłonęła 20.000 ofiar

Brazylijczyk Carlos Pascoa wyruszył w 1943 r. razem z ekipą robotników w głąb dżungli Matto Grosso nad Amazonką w poszukiwaniu nowych terenów do eksploatacji drzew kauczukowych. Minęły lata i słuch zaginął po tych zuchwałych poszukiwaczach.

Dopiero w 1945 r. w Manaos, jednym z nowoczesnych miast nad Amazonką, znalazł się Carlos Pascoa, wyniszczony febrą, wychudzony, u kresu sił fizycznych. Był to jedyny z tych 3.000 poszukiwaczy, którzy chcieli wydrzeć tajemnice dżungli z terenów Rio Negro, Rio Teia i Alalahu.

25 dolarów od „łebka"

Fakt ten posiada swoją wymowę, tym bardziej, że jest on jednym z wielu podobnych, które zanotowano w Brazylii od czasu, kiedy w toku wojny Ameryka straciła swoje tereny kauczukowe zajęte przez Japończyków w Indiach Holenderskich i kiedy koniecznie trzeba było znaleźć nowe drzewa kauczukowe dla eksploatacji. Szukać ich trzeba było w Brazylii, ojczyźnie kauczuku. Rozpoczęła się więc nowa „gorączka kauczuku".

Do Brazylii zaczęły więc płynąć dolary. Przyjeżdżali tu amerykańscy technicy. Pojawili się agenci werbunkowi, którzy zachęceni taksą 25 dolarów za jednego zwerbowanego robotnika objęli swoją siecią cała Brazylię, licząc na łatwy sposób zgarnięcia fortuny.

Tysiące chłopów i robotników pakowano jak bydło do wagonów i zwożono ze wszystkich zakątków kraju do bazy, z której miał nastąpić wypad w poszukiwaniu terenów kauczukowych. Carlos Pascoa był właśnie jednym z tych zwerbowanych naiwnych.

W głąb dżungli nad Rio Teia

Na terenach kauczukowych nad Rio Negro na północny zachód od miasta znaleźli się więc Amerykanie, których żądza zdobycia kauczuku o wiele przewyższała ich wiedzę o dżungli, oraz brazylijscy robotnicy, których wiedza o dżungli przewyższała z kolei chęć wejścia do niej w poszukiwaniu kauczuku.

Carlos Pascoa razem ze swoją grupą, prowadzoną przez dwóch Amerykanów dostał się do najbardziej dzikiej dżungli nad Rio Teia. Część grupy szła na przedzie, wyrębując drogę ciężkimi „machetes". Po 10 dniach trudów dosięgnęli wreszcie bogatych terenów kauczukowych. Rozbito obóz i Amerykanie wrócili z powrotem do Manaos.

Minęło 7 miesięcy. Ekspedycja wizytowana była od czasu do czasu przez agentów, którzy propagandą dodawali ducha robotnikom. Położenie robotników stawało się jednak coraz cięższe. Choroby dawały się im we znaki. Żółta febra, malaria, gruźlica zbierała coraz liczniejsze ofiary. Robotnikom potworzyły się na nogach okropne wrzody.

Człowiek, który wrócił z „zielonego piekła"

Nie dość tego, po pewnym czasie dwóch robotników zniknęło bez śladu w tajemniczych okolicznościach. Tydzień później—następne zniknięcia, które zaczęły osiągać coraz większą liczbę. Niebawem z całej grupy pozostało jedynie 2 ludzi. Tajemnica zniknięcia wyjaśniła się, kiedy jeden z nich został nagle ugodzony strzałą z łuku wypuszczoną z gąszczy. Przestraszeni rzucili się do ucieczki.

Wędrowali przez dżunglę, zagubieni i zrozpaczeni. Towarzysz Carlosa umarł w czasie wędrówki, gdyż strzała okazała się zatruta. Carlos został więc sam jeden, wydany na łup dżungli. Tak wyglądała ta wędrówka i przez jakie piekło przeszedł ten człowiek, mówi fakt, że w mieście Manaos znalazł się dopiero w 1945 r.

Wojna z Japonią była już zakończona i nikt już z Rubber Development Corporation nie interesował się losem Carlosa i losem jego towarzyszy, z których 20 tys. znalazło w dżungli śmierć. Tak zakończyła się ta nowa fala „gorączki kauczuku".

Śnieg na żądanie

Jak wyciągnąć ZOM z opresji

Jakieś parę tygodni temu sławny inżynier angielski z „General Electric", Irving Langmuir, laureat nagrody Nobla z zakresu chemii w r. 1932, umieścił się wysoko na wieży na aerodromie Shenectady, podczas gdy współpracownik jego, Vincent J. Schaefer, na pokładzie lekkiego samolotu, zaatakował chmurę. Chodziło o wypróbowanie w naturze eksperymentu, który udał się już w laboratorium. Mianowicie „przyśpieszenie" opadu śnieżnego. W kilka chwil po zanurzeniu się samolotu w chmurę, p. Langmuir mógł obserwować ze swojej wieży płatki śnieżne.

P. Schaefer po prostu „posiał" od brzegu do brzegu chmury nie więcej niż trzy kilogramy kulek lodowych.

To spowodowało zaburzenie wśród niezliczonych kropelek wodnych, znajdujących się w stanie płynnym, wystarczające do zamiany ich w śnieg, pomimo że temperatura była o kilka stopni niższa od normalnej temperatury stopnia zamarzania. Kulki lodowe odegrały rolę „kiełka", którego rozwój od bywał się kosztem najbliższych kropelek wodnych, zamienionych w płatki śniegu. Ten sposób regulowania według własnej woli opadów śnieżnych pozwoli, być może, ustrzec od nich wielkie miasta, gdzie są one bardzo kosztowne (uprzątanie śniegu kosztuje w Nowym Jorku za okres zimowy 7 milionów dolarów), a skoncentrować je na miejscowościach, służących dla sportów zimowych.

Nawiasem mówiąc, naszemu ZOM-owi bardzo by się to przydało.

„TRYBUNA WOLNOŚCI"
organ
Komitetu Centralnego
PPR

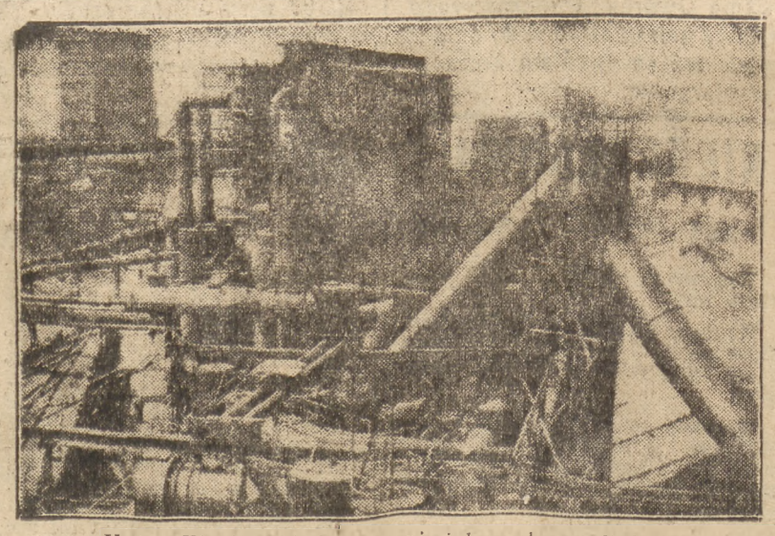

Huta „Florian" jedna z największych w Polsce

460 METEORÓW NA JEDNĄ MINUTĘ spadało na ziemię 9 października 1933 roku. W dniu tym bowiem ziemia w swoim biegu przecięła drogę roju meteorytów związanych z kometą Giacobiniego. Najbliższa odległość tej komety od ziemi wynosiła 309 tysięcy kilometrów. Przecięcie ziemi z drogą tej komety następuje co sześć lat. Odległość komety od ziemi nie jest zawsze jednakowa. W ubiegłym roku była ona oddalona od nas „tylko" 316 tysięcy kilometrów, a więc mniej niż księżyc, którego odległość wynosi średnio 384 tys. km.

*

NIE WSZYSCY JESZCZE LUDZIE UZNAJĄ ZIEMNIAKI JAKO POKARM. Do przeciwników ziemniaka należą członkowie sekty religijnej purytanów, którzy wzdragają się przed tym pokarmem, powołując się na biblię, w której wśród produktów spożywanych przez człowieka, ziemniak nie był wcale wymieniany.

*

W RZEKACH MALAJSKICH ŻYJE RYBA, KTÓRA STRZELA DO OWADÓW WODĄ. Płynie ona zazwyczaj tuż pod powierzchnią wody, baczne obserwując trawę nadbrzeżną i zwisające nad wodą gałązki drzew. Jeżeli dostrzeże owada, wówczas „strzela" do niego wodą, gdyż posiada paszczę specjalnie przystosowaną do tej czynności. Owad, ogłuszony uderzeniem kulki wodnej i mokry, spada do strumienia i staje się ofiarą pomysłowej ryby.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA 57)

LATAWALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L

W KRÓTKICH spodenkach lub w golfach, w wysokich skarpetkach, z białymi wyłożonymi kołnierzykami, wyglądali jak dzieci. Byli zresztą nimi. Naprawdę, „dziecinne" trzymały się ich żarty. Od pewnego czasu na Żoliborzu chodziły z ust do ust opowiadania o dwóch małych chłopcach, którzy w przepełnionych tramwajach odbierali niemieckim oficerom broń od pasa, specjalnie do tego celu wyostrzonym scyzorykiem.

Gdy raz, mdlejąca niemal z przerażenia kobieta, która widziała manipulacje młodego chłopca w tramwaju, spytała:

— „Co robisz na Boga" — ten odpowiedział ze śmiechem: „E, to nic — to już dzisiaj trzecia sztuka".

Chłopcami tymi byli „Mietek" i „Franek" i takie „dziecinne" żarty ich się trzymały. Zresztą traktowali to oni naprawdę jako zabawę, gdzie można się uśmiać do syta. Teraz, pod komendą „Czarnego Antka", razem z „Wandą" chodzili niemal co dzień na akcje.

Pewnego dnia, pod koniec czerwca, wieczorem, przyszły z działki moje sąsiadki. Z działek tych wracały zawsze pełne nowin i plotek. Tam przecież słyszano i rozprawiano o wszystkich nowinach i sensacjach. Stamtąd lotem błyskawicy miasto obiegały różne wiadomości.

— Pani Natalio — powiedziała do mnie któraś z nich. — Słyszała pani, wczoraj w dzień na Grochowie 3 agentów gestapo zostało zabitych przez jakąś dziewczynkę, w jasnej sukience, z długimi złotymi warkoczami i jeszcze dwóch małych chłopców. To dopiero zuch dziewczyna. Całe miasto o niej mówi, na działkach opowiadali.

To „Wanda" pomyślałam. — Trzeba ją ostrzec. Źle, że wszyscy o niej mówią. Musi ściąć włosy i zmienić ubranie.

I z tą myślą spotkałam się z nią na ulicy Dynasy, jak zwykle. Była, oczywiście w tej samej sukience, w zwykłym swoim uczesaniu.

— Wandziu — namawiałam ją gorąco — za nadto już cię znają, musisz zejść z roboty bojowej i zniknąć na pewien czas.

Wanda mocno się opierała. Wyczerpałam wszystkie argumenty. Na nic. Była to nasza ostatnia rozmowa. Więcej jej nie widziałam. Na próżno czekałam przeszło godzinę przy następnym umówionym spotkaniu, na Dynasach. Więcej nie przyszła.

Nazajutrz, po tej naszej rozmowie, wracająca do domu Wandę zatrzymał w bramie syn dozorcy, mówiąc, że u dozorcy czeka na nią jakiś pan. Gdy weszła, rzucili się na nią i od razu skuli w kajdanki. Po czym dwóch agentów poszło na górę do mieszkania na 4 piętro. Syn gospodyni, u której „Wanda" mieszkała, był czynnym członkiem Armii Krajowej i miał przy sobie nielegalne rzeczy.

Gdy agenci wchodzili do pokoju, sądząc, że przyszli po niego, bez wahania skoczył z 4 piętra przez okno na bruk i zabił się na miejscu. W mieszkaniu 3 dni siedzieli agenci, między nimi kobieta, która przez telefon udawała „Wandę", wbrew zwyczajowi „Wandy" i ogólnie przyjętym zasadom konspiracji, serdecznie zapraszała do przyjścia na „pogawędkę". Na szczęście nikt na ten kawał nie dał się złapać. Z początku dochodziły jeszcze wieści o „Wandzie". Wiedzieliśmy, że siedziała na Szucha, gdzie ją strasznie skatowano, że ją przewieziono na Pawiak i potem do dziś dnia wszelki słuch o jej losach zaginął. Albo została rozstrzelana, albo na śmierć zamęczona.

Prawie w jednym czasie, a bodajże jeszcze przed „Wandą", zastrzelono w tajemniczych okolicznościach, na ulicy, na przystanku tramwajowym, „Czarnego Antka" oraz aresztowano „Małego Franka" i „Mietka". Również i o nich, jak i o „Wandzie" dochodziły początkowo podobne wieści, później i o nich wszelki słuch zaginął.

Leżałam właśnie chora w łóżku, gdy przyszła „Celina" z wiadomością o aresztowaniu „Wandy" i innych. „Celina" przyszła się pożegnać. Jechała do Łodzi za „lipną" przepustką. W broszce, w zelówkach butów, miała pełno stempli i wzorów różnych przepustek i ausweisów. Jakieś złe przeczucie mnie ogarnęło. „Celina" była także nieswoja.

— Wiesz — mówiła — mam niedobre przeczucie, ale cóż, wyjazdu odłożyć nie mogę, w Łodzi czekają na mnie jak na zbawienie.

Nie zawiodło nas przeczucie. Na dworcu w Łodzi, przeglądającym dokumenty żandarmom, wpadł w oko, widać niezbyt dokładnie wykonany orzeł pruski. Aresztowano ją. Na szczęście stempli ani wzorów, mimo dokładnej rewizji osobistej, nie znaleźli. „Celina" zdążyła je zniszczyć. W śledztwie tłumaczyła się, że za handlem jedzie do Łodzi, a przepustkę kupiła na Kercelaku w Warszawie.

Miało to wszelkie pozory prawdopodobieństwa, gdyż Kercelak w tym okresie słynny był zarówno wśród Polaków, jak i wśród Niemców ze sprzedaży różnych rzeczy, począwszy od przepustek, fałszywych dokumentów do amunicji, pistoletów, granatów i różnego rodzaju broni ręcznej. Często była to prowokacja gestapo, które za pomocą nadesłanych przez siebie agentów, udających kupców, łowiło amatorów broni, fałszywych dokumentów i t. p.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-19340